FEDERACJA

CZASOPISMO FEDERACJI
POLSKICH ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW OJCZYZNY



№ 7 i 8 LISTOPAD - 1929 - GRUDZIEŃ ROK 1



Prezydjum Federacji

Prezes: Generał Bryg. Dr. Roman Górecki.

Wiceprezesi: Rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.; Antoni Jakubowski — prezes Zarządu Głównego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P.; Mjr. rez. poseł Marjan Zyndram-Kościałkowski — prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych; Jan Karkoszka — prezes Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. i Płk. rez. Juljan Lange — komendant Związku Tow. Powst. i Woj. D.O.K. VII.

Sekretarz Generalny: Por. rez. Wincenty Wyrzykowski — wiceprezes Okręgu Warszawa - Miasto P. O. W.

Skarbnik: Ppor. rez. Dyr. Emil Hupert.

Zastępca Skarbnika: Por. rez. Władysław Topczewski — prezes Okręgu Warszawskiego Zw. Ofic. Rez.

Józef Goga — kpt. rez.; Dr. Michał Grażyński — wojewoda i Dyr. Eugenjusz Piestrzyński płk. rez.

Wykaz Związków należących do Federacji

(Zarządy Główne)

1. Związek Oficerów Rezerwy, ul. Królewska 23, tel. 125-46.
2. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, ul. Chmielna 29 m. 5, tel. 225-25.
3. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy, Nowy Świat 35 m. 5, tel. 315-55.
4. Związek Legjonistów, ul. Hoża 54 m. 7, tel. 527-54.
5. Związek Peowiaków, Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
6. Związek Powstańców Śląskich, Katowice, Wojewódzka 5.
7. Związek Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Tutowskiego 11, tel. 44-25.
8. Legja Inwalidów Wojsk Polskich, ul. Mała 2 (Praga), tel. 159-10.
9. Centralny Związek Osadników, ul. Marszałkowska 127, tel. 173-14.
10. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
11. Związek b. Uczestników Powstań Narodowych, ul. Wilcza 5 m. 1, tel. 154-68.
12. Związek Bajończyków, ul. Ś-to Krzyska 20, tel. 138-33.
13. Legjon Śląski, ul. Marszałkowska 68 m. 11, tel. 213-04.
14. Związek Sybiraków, ul. Miodowa 14 m. 20, tel. 7-35.
15. Związek Legjonistów Puławskich, ul. Hoża 51, tel. 13-05.
16. Związek b. Uczestn. Wojskowej Straży Kolejowej, ul. Śniadeckich 15 m. 10, tel. 20-76.
17. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzv, ul. Nowy Świat 8, tel. 140-61.
18. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII, Poznań, ul. Kozia 8.
19. Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII, Grudziądz, ul. Piłsudskiego 56.
20. Związek Inwalidów Wojennych R. P., ul. Łukasińskiego 11, tel. 253-75 i 15-60.
21. Związek b. Wojskowych Polskich w Belgji (Quivrain, Belgique).
22. Związek Towarzystw Marynarzy R. P., Toruń, Wielkie Garbary 33/35.
23. Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej we Francji, Żórawia 40 m. 9, tel. 409-07.
24. Związek Legjonistek Polskich, ul. Nowy Świat 35 m. 5, tel. 94-78.
25. Związek Ochotników W. P., Białystok.

FEDERACJA

MIESIĘCZNIK FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nr. 7—8 | LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1929 | Rok I

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY-ŚWIAT 35. TELEFON 94-78. KONTO P. K. O. 366

KS. WŁADYSŁAW BANDURSKI
BISKUP

GROSZ WDOWI

MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY.

MIŁOŚCI POTRZEBA OFIARY, POŚWIĘCENIA, BEZ TEGO NIE BYŁABY ŻYWĄ I CZYNNĄ MIŁOŚCIĄ.

TRIUMFUJE DOPIERO WTEDY, GDY NIESIE OFIARY, GDY DRGAJĄ W NIEJ UCZUCIA HEROICZNE.

TAKIEJ OFIARNEJ MIŁOŚCI DOWODY DAWAŁY LICZNE POKOLENIA POLSKIE W DOBIE NIEWOLI, POWSTAJĄC PRZECIW TYRANOM, I WALCZĄC O ZDOBYCIE WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

OFIARNA MIŁOŚĆ WIODŁA LEGJONISTÓW POLSKICH NA POLACH WALK PODCZAS WIELKIEJ EUROPEJSKIEJ WOJNY I KAZAŁA IM OD ROKU 1914 PRZEZ TRUD I KREW IŚĆ DO ZIEMI OBIECANEJ.

TAKIEJ OFIARNEJ MIŁOŚCI DOMAGA SIĘ PO WSZYSTKIE CZASY OJCZYZNA - MATKA OD SWYCH WIERNYCH SYNÓW, GDY WRÓG NAJEŹDŹCA PUSTOSZY JEJ ZIEMIE I W KAJDANY CHCE ZAKUĆ WOLNYCH OBYWATELI.

TAKIEJ OFIARNEJ MIŁOŚCI ŻĄDA OJCZYZNA I ODZYSKANE PAŃSTWO NASZE OD SWYCH OBYWATELI PODCZAS POKOJU, GDY ORĘŻ NA LEMIESZ ZAMIENIONY; GDY POTRZEBA RÓWNIEŻ LUDZI SILNYCH I MOCNYCH, ROZUMIEJĄCYCH, CO TO ZA SZCZĘŚCIE MIEĆ SWOJE WŁASNE PAŃSTWO; GDY POTRZEBA WZNIOSŁYCH POBUDEK, OŻYWIAJĄCYCH ZAPAŁ JEDNOSTEK I NARODU WE WSZELKICH DĄŻENIACH I WYSIŁKACH, ABY SŁABSZYCH NIE OGARNĘŁO *ZMĘCZENIE* I *BEZWŁAD;* GDY POTRZEBA LUDZI, CZUWAJĄCYCH, ABY NAJWYŻSZE DOBRA WOLNOŚCI PRZEZ LEKKOMYŚLNYCH I NIEPOCZYTALNYCH KŁÓTNIKÓW I ZBRODNIARZY NA SZKODĘ PAŃSTWA DZIAŁAJĄCYCH, NIE ZOSTAŁY ZAPRZEPASZCZONE.

TACY OFIARNI MIŁOŚNICY NIE PODDADZĄ SIĘ NIGDY GNUŚNIE WYBRYKOM LUDZI BEZ SUMIENIA, ANI ZMIENNEMU LOSOWI, ANI LUDZIOM NIEZDECYDOWANYM, ANI SCEPTYKOM, ANI CZEPIAJĄCYM SIĘ LITERY, A NIEDOSTRZEGAJĄCYM TEGO, CO WIELKIE I WAŻNE DLA PAŃSTWA I JEGO CAŁOŚCI; LUDZIOM, ZAWSZE SIĘ POTYKAJĄCYM O BAGATELE, NIEZDOLNYM DO NADANIA SWEMU ŻYCIU JĘDRNOŚCI I TĘŻYZNY DUCHOWEJ I MORALNEJ.

OPRĄ SIĘ IM SIŁĄ I MOCĄ SWEJ OFIARNEJ MIŁOŚCI.

NA TO ZDOBYĆ SIĘ MOGĄ CI, CO HOJNIE KREW SWĄ PRZELEWALI I RANY ODNIEŚLI DLA WIELKIEJ OJCZYSTEJ SPRAWY I DZIŚ RATUJĄ ZAGROŻONE POZYCJE I STAJĄ GOTOWI NA SZAŃCU, BY BRONIĆ NIEZAWISŁOŚCI PAŃSTWA I DO UPADŁEGO WALCZYĆ Z ROZWIELMOŻNIONEM W POLSCE SZPIEGOSTWEM.

KREW OCHOTNIE DLA POLSKI DAWNIEJ PRZELEWALI... DZIŚ GROSZ WDOWI W PIERWSZYM MILJONIE ZŁOTYCH SKŁADAJĄ W OFIERZE ZWYCIĘSKIEMU WODZOWI I KIEROWNIKOWI PAŃSTWOWEJ NAWY.

MIŁOŚĆ OFIARNA, ŻYWA I CZYNNA STWORZYŁA WIELKIE DZIEŁO.

MIŁOŚĆ OFIARNA NIECH WYCHOWUJE POKOLENIE NOWE, PEŁNE ŻYWOTNOŚCI I OFIARNOŚCI NA RZECZ WIELKOŚCI PAŃSTWA POLSKIEGO!

Generał Dr. R. Górecki Prezes Federacji P. Z. O. O.

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI

Po raz jedenasty święci Polska Święto Swej Niepodległości!

Jedenaście lat — jak to wiele—i jak mało zarazem!

W perspektywie dziejów — to okres bardzo krótki — w życiu narodów, które nie przechodziły wielkich kataklizmów i katastrof dziejowych, jest to okres wystarczający zaledwie na dokonanie pewnej ewolucji w normalnym rozwoju danego organizmu państwowego. Ale bywają chwile w życiu Narodu, gdzie okres jedenastu lat jest okresem bardzo długim — i to nie tyle ilością lat, co ciężarem gatunkowym dokonanych przewrotów i zmian, co wielką ich doniosłością w życiu Narodu i Państwa.

My, Polacy, w tem właśnie znajdujemy się położeniu, że okres jedenastu lat stanowi w naszem życiu państwowem okres tak doniosły, mający tak wielki wpływ na nasze przyszłe losy — że każdy rok z tych jedenastu śmiało za dziesięć liczyć można, gdyż w tym okresie dokonywa się pracę, na której wykonanie w innych warunkach, niż polskie, niejeden dziesiątek lat byłby potrzebny.

* * *

Wszelkie Święta, rocznice to mają do siebie, że mimo woli nastrajają człowieka do



...od haseł wypisanych na naszych sztandarach nie odstąpimy. Jak kiedyś walczyliśmy i w więzieniach cierpieliśmy za Wolną Polskę, tak obecnie dla Polski Mocarstwowej pracować będziemy do ostatniego tchu. (Prezes Federacji Gen. Górecki do Pana Prezydenta w dniu 11.XI.1929)

pewnych refleksji — stanowią one ten moment w życiu człowieka, gdy usiłuje rzucić okiem wstecz poza siebie, by wywołać wspomnienia minionych dobrych i złych, jasnych i ciemnych chwil swego życia. A wtedy myśl, powróciwszy z epoki przeszłości, nie zatrzymuje się na teraźniejszości — ale skierowuje się w przyszłość, by dotrzeć poza jej zasłonę, by rozwiązać tę zagadkę, co będzie dalej? czy nam i tym, co po nas przyjdą będzie lepiej?

A teraz zapytajmy, jakie refleksje wywołuje w Polaku współczesnym rocznica odzyskania Niepodległości? Proces psychiczny jest ten sam, o którym poprzednio mówiłem. Myśl zwraca się przedewszystkiem ku przeszłości. I tu otwiera się przed nami taki bezmiar wielkich o dziejowem znaczeniu wydarzeń, tak wielkie wysiłki, tyle męki i krwi przelanej, że mimowoli pytamy, jaki był tego cel?

Celem była Wolność — celem tym była Niepodległość!

* * *

Nie wiem, czy wszyscy Polacy uświadamiają sobie jak szczęśliwem jesteśmy pokoleniem, któremu danem było własnemi oczyma oglądać cud Zmartwychwstania! Wprawdzie naród musiał przeżywać okropności nowoczesnej wojny, ale przypomnijmy sobie, że wszak modliliśmy się ongiś: „o wojnę ludów błagamy Cię Panie" — boć wiadomem było — że „wojna ludów" — nam wolność przynieść musi.

To też widzimy, że wojna rosyjsko-japońska dała asumpt do rozwinięcia akcji zbrojnej z caratem (r. 1905), a w miarę jak konflikt ogólno europejski zaciążył nad Europą — wzmagają się przygotowania do akcji zbrojnej. Oto już przed 20-tu laty t.j. na 5 — 6 lat przed Wielką



Pan Prezydent dziękuje Prezesowi Federacji

Wojną widzimy pierwsze Związki i Drużyny Strzeleckie, które rozpoczęły ciężką pracę nad organizowaniem zakonspirowanej armji nowoczesnej, a więc rzeczy zdawałoby się niemożliwej i absurdalnej. Pamiętam jak często spotykaliśmy się ze strony „t. zw. starszego społeczeństwa" z uśmiechem politowania — jak nas nieraz zgryźliwie zapytywano, czy wiemy, ile miljonów bagnetów mają Niemcy, czy Austrja, czy Rosja.

Organizacje wojskowe przedwojenne miały w swych szeregach prawie wyłącznie młodzież: akademicy, robotnicy i chłopi. I gdy, jak wspomniałem „starsi" odnosili się do nas z lekceważeniem czy pobłażaniem — to twórcą i organizatorem polskiego ruchu zbrojnego był przecież Komendant Główny Józef Piłsudski, dla którego zagadnienie walki zbrojnej nie było wynikiem młodzieńczej fantazji—a było przemyślanym i wyrozumowanym nakazem chwili.

Oto jak ON sam formułuje swoje stanowisko w stosunku do walki zbrojnej o Niepodległość: „W ciężkich chwilach więziennych widziałem Polskę, pognębioną, zduszoną na wiele lat. Śnił mi się obraz siły, czynu zbrojnego. Projekt wydawał mi się samemu nad siły, jednak zacząć musiałem, bom Ją w sobie nosił, wolną i w pełni chwały żyjącą".



Prezes Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych poseł Marjan Zyndram Kościałkowski, wiceprezes Federacji prowadzi poczty sztandarowe

1915.

„Rozumiemy, że ani niepodległości kraju naszego, ani takich warunków, w których walka nasza z wyzyskiem mogłaby się odbywać na sposób zachodnio-europejski, nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy. Rozumiemy wszyscy, że o nasze cele, tak polityczne jak i społeczne, musimy walczyć. I to nie na języki, nie za pomocą bibuły zadrukowanej, lecz z bronią w ręku. Rewolucja do której się przygotowujemy, to walka orężna armji ludowej z armją caratu, broniącą u nas jego panowania. Taka walka jest naszym celem, bo tylko taka walka może nam dać zwycięstwo".

„Nie szło mi w 1914 roku o to, jak w Polsce kwestja wojska ma być rozstrzy-



Wiceprezes Federacji Kościałkowski zdaje raport Panu Prezydentowi



Pan Prezydent, prowadzony przez wiceprezesa posła Kościałkowskiego, przechodzi przed frontem delegatów sfederowanych Związków

gana w szczegółach, lecz poprostu o to, czy wogóle żołnierz polski ma pozostać nadal postacią mityczną, pozbawioną krwi i ciała. Chciałem w czas wielkiej wojny światowej, toczonej na polskiej ziemi, by żołnierz polski, gdy w swym mundurze z bagnetem wejdzie do każdej niemal chaty i zagrody naszej wsi, nie pozostał jakąś malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nieraz pokryjomu po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 63 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w słońcu i w rękach swych żołnierzy". (1916).

* * *

Pod takiemi hasłami rozpoczęliśmy naszą wojnę w roku 1914. Naród przeszedł straszliwą tragedję, będącą wynikiem potwornej zbrodni rozbiorów, że mianowicie w szeregach armji zaborczych znaleźli się Polacy po przeciwnych stronach frontów i polała się krew braterska! Legjony krwawiły na terenie Królestwa, Małopolski i Węgier — zyskując szacunek i uznanie starych, regularnych armji.

W momencie gdy Komendant Główny uznał, że dalsze trwanie w dotychczasowych warunkach — nie daje nadziei na realizację Niepodległości—i nakazał odmówienie przysięgi Państwom Centralnym—zapełniły się Legjonistami obozy i więzienia Benjaminowa, Szczypiorny, Hawelberga i wielu innych, a za Komendantem zawarły się bramy więzienia Magdeburskiego. I przeżywaliśmy tragedję traktatu brzeskiego tego nowego rozbioru Polski—a wtedy przyszła kolej na II Brygadę, która Rarańczą, więzieniami w Huszt i Marmaros Sziget zadokumentowała jednomyślność żołnierza polskiego.

A gdy jedni z nas trwali w obozach i kazamatach — inni, będący na wolności prowadzili walkę dalej. Oto Polska Organizacja Wojskowa na całym terenie Polskim, zajętym przez tych czy innych okupantów — prowadzi z nimi cichą i zaciętą walkę;—z chwilą gdy wielka carska armja rozpadła się pod obuchem rewolucji—tworzą się coraz liczniej formacje polskie, tworzą korpusy wschodnie — w których II korpus pow-



Przed frontem pocztów sztandarowych



Marszałek Piłsudski przed frontem Federacji

stały ze zjednoczenia z Karpacką brygadą — stoczył z Niemcami bitwę pod Kaniowem. I poszedł żołnierz ten na tułaczkę na daleki Murman — poszedł na Kubań, gdzie stworzył 4 dywizję strzelców gen. Żeligowskiego, która wśród ciężkich warunków wróciła do Kraju broniąc wschodniej Małopolski — równocześnie na zachodzie tworzy się armja polska przy boku Francji, która krwawi już na polach Szampanji.

* * *

Aż przyszedł listopad 1918 r. Zwycięstwo koalicji otworzyło bramy więzienia w Polsce. Wrócił więzień Magdeburski i otrzymał władzę, jakiej nie miał przed nim nikt! i władzę tę oddał w ręce reprezentacji sejmowej; otwierając pierwszy Sejm Rzeczypospolitej oto jak wówczas do nich przemówił:



Na tle starego belwederskiego pałacu załopotało dumnie 117 sztandarów Federacji przybyłych złożyć hołd Wodzowi

(10 lutego 1919 r.)

Panowie Posłowie!

Półtora wieku walk krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać sejm polski.

* * *

I rozpoczęła się walka i praca. Walka na kilku frontach, która miała wyrąbać granice Rzeczypospolitej pracą, która miała położyć podwaliny pod gmach państwowy.

Jestem przekonany, że kiedyś historycy, którzy z pewnej perspektywy analizować będą ten okres dziejów naszych, ze zdumieniem stwierdzić będą musieli, że podobnego zjawiska w dziejach żadnego innego narodu nie znaleźli.

Bo proszę sobie uzmysłowić: Polska niszczona i zniszczona... przez tyle armji w czasie wojny światowej, Polska mająca w dniu 11 listopada wszystkiego kilka bataljonów wojska — równocześnie walczy i odbudowuje się — i to walczy zwycięsko!

Oto zaledwie rozbroiła Niemców i Austryjaków w Małopolsce i Kongresówce, gdy z żywiołową siłą wybucha powstanie Wielkopolskie.

Zaledwie ucichły armaty na froncie bolszewickim — a oto „bunt" gen. Żeligowskiego zwraca nam Wilno!

Wreszcie trzykrotne powstanie górnośląskie przywraca nam część tej najstarszej ziemicy Piastowej po 600-letniej rozłące z Macierzą.

W ten sposób wyrąbane zostały granice Rzeczypospolitej przez Żołnierza Polskiego, który objął nad niemi swą czujną straż.

* * *

I wchodzimy w nowy etap naszego zycia państwowego. Fundamentem każdego organizmu państwowego, jego szkieletem — jest konstytucja! **Nieszczęściem ostatnich kilku lat jest ten niezmiernie ważny moment — że fundamenty pod nasz gmach państwowy zostały przez kiepskich a zawiścią przeżartych budowniczych źle położone — i dlatego nie mogły dłużej wytrzymać jak kilka lat, dokładnie mówiąc: pięć lat i niecałe dwa miesiące.**

Wtedy bowiem, gdy już ściany gmachu rysować się zaczęły— i cały gmach groził ruiną, przyszedł Marszałek—powyrzucał stare zbutwiałe belki, umocnił, poprawił doraźnie fundament i chwycił w rękę ster nawy państwowej — której rozhukane bałwany omal że do rozbicia nie doprowadziły.

* * *

W ten sposób rzuciwszy okiem w przeszłość — przyjrzyjmy się obecnie, jak wygląda nasza polska teraźniejszość? Zapytajmy czy ster nawy państwowej w mocnych znajduje się rękach? czy sternik w dalekie zapatrzony szlaki wyprowadza statek na szerokie bezpieczne wody? Gdybyśmy chcieli ocenić sytuację Polski w wielkiej rodzinie narodów nie według tego, jak my ją widzimy, ale jak ją widzą i oceniają obcy i to nie zawsze dla nas przychylnie usposobieni — to wystarczy zacytować, co o nas powiedział p. Henderson, angielski minister spraw zagranicznych; stwierdził on przecież całkiem wyraźnie mocarstwowe stanowisko Polski w Europie, czego zewnętrznym wyrazem jest podniesienie naszych poselstw do godności ambasad. Wystarczy zapoznać się z gło-



Pan Prezydent w chwilę po dekorowaniu orderem Polonia Restituta majora E. Wagnera Prezesa Związku Ociemniałych Żołnierzy



Gen. Sławoj Składkowski, Minister Spraw Wewnętrznych dekoruje Hallerczyka na dziedzińcu Zamku Królewskiego 11.XI. 1929

sami prasy obcej o Powszechnej Wystawie Krajowej—by być dumnym z tej niebywałej wprost rewji naszych sił i naszej ekspansji.

Jak mi żal tych Polaków, którzy czy nie chcą czy nie mogą dojrzeć tych postępów jakie Polska czyni w wielkiej rodzinie Narodów, którzy sieją defetyzm, i zwątpienie, a jeżeli się czem cieszą, to np. zwycięstwem socjalistów w..... Australji.

A teraz spójrzmy w przyszłość!

Tutaj jedynie pewne przewidywania mogą wchodzić realnie w rachubę: Jedno tylko jest pewne: Jeżeli przez drugie 11 lat Polska poczyni takie postępy, jak to uczyniła w ciągu lat ubiegłych, to będziemy wielkiem mocarstwem, które śmiało zmierzać będzie do zajęcia w Europie takiego stanowiska, jakie kiedyś zajmowała Rzeczpospolita w okresie największego rozkwitu naszej potęgi i siły.

Ale koniecznym warunkiem realizacji tych pięknych horoskopów jest jedna rzecz: Praca! Praca do upadłego! Praca ze wszystkich sił!

Musimy wygrać zapowiedziany przez Marszałka wyścig pracy!

Każdy Polak pracować musi więcej niż przeciętny Francuz czy Niemiec — bo my mamy do odrobienia 1½ wiekową niewolę — a oprócz tego wchodzi w grę jeszcze jeden doniosły moment:

Walka o Wolność trwała tak długo, jak długo trwała niewola! I w walce tej padło wielu! Ginęli na polach walki starego i nowego świata, ginęli na stokach Cytadeli, w tajgach Sybiru i w więzieniach wszystkich trzech zaborów!

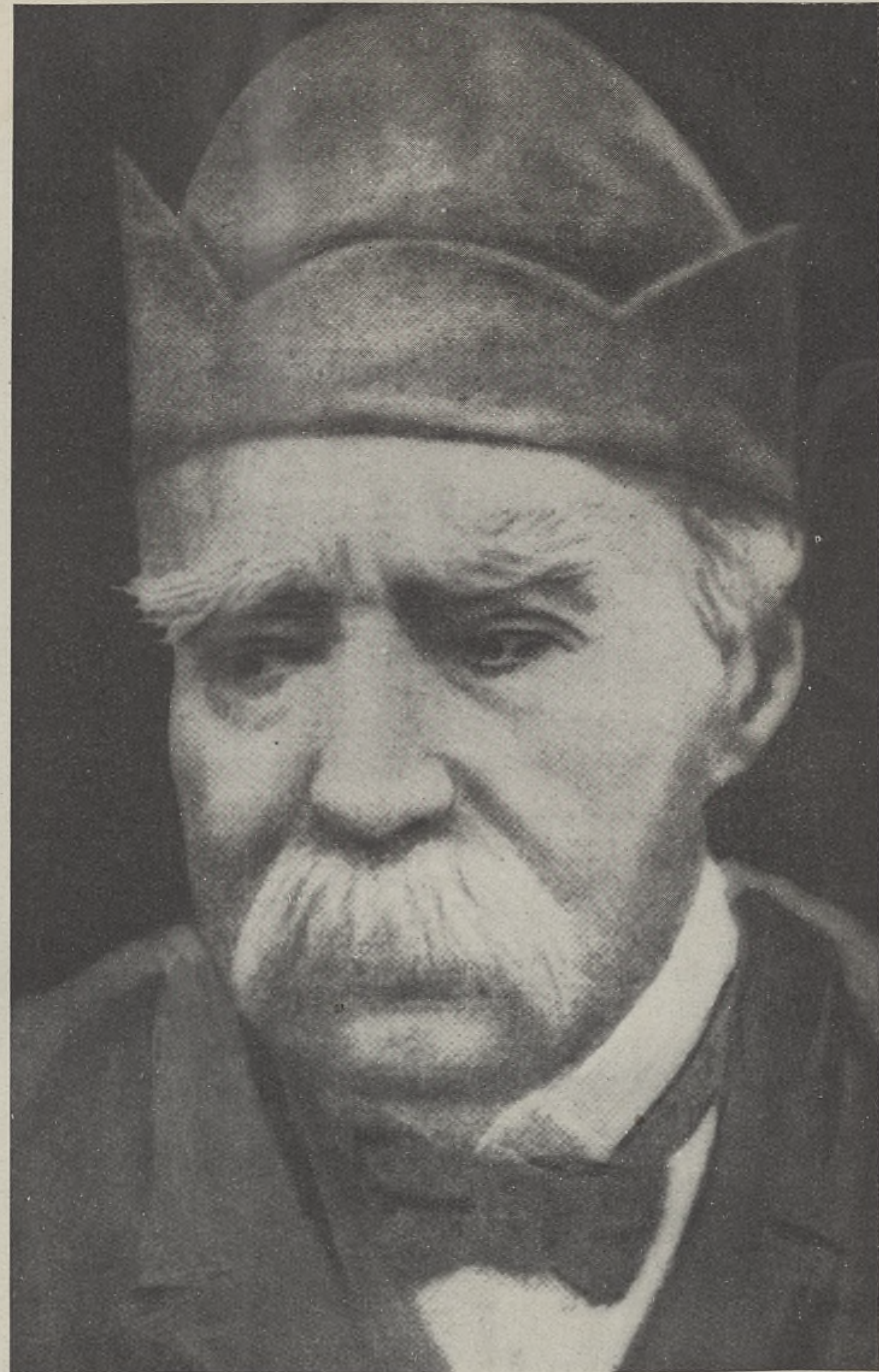
Niepodległość, za którą **oni** zginęli — **naszym** stała się udziałem — i to jest tak wielki dług wobec nich zaciągnięty, że spłacić go można jedynie pracą całego życia — i to pracą do ostatniego tchu!



Prezydjum Federacji z gen. Skierskim, po złożeniu Panu Marszałkowi książeczki P. K. O. na miljon złotych

A. F. Augustynowicz

Ojciec zwycięstwa Jerzy Clemenceau



Okryty starym płaszczem wojskowym — w żołnierskiej furażerce na głowie, najskromniej jak tylko można, bez mów pogrzebowych, bez wieńców, bez całej tej ceremonji grzebania, spoczął wielki Zbawca Francji pod cieniami potężnych cedrów rodzinnej Wandei.

A jeno działa wszystkich pułków artylerji francuskiej grzmiały zdala od tej cichej wsi, która przyjęła na wieki „Starego Tygrysa", jeno huczały gromy armatnie, śląc ponurą wieść przestworzom.

* *
*

Jerzy Clemenceau, party rozsadzającym go genjuszem, zawsze był w wojnie z połową nieomal świata.

Zarzucano mu szpiegostwo, zarzucano mu zdradę kraju i przekupstwo, zarzucano mu wreszcie morderstwo Reinac'a.

Usiłowano go zamordować. Zabito go politycznie.

Jego, jednego z największych patrjotów Francji, zepchnięto w mgliste cienie odludzia, zamknięto mu wolny oddech, zamknięto mu wreszcie jego własną osobistą wolność.

Ale niepodobna, niepodobna zabić wielkiego człowieka. Clemenceau z żelazną wolą i niesłychaną, zawsze cechującą go wulkaniczną energją rzuca się po krótkim odpoczynku z powrotem do życia politycznego. Nie wybrany do parlamentu, występuje publicznie jako mówca i jako dziennikarz. W sposób niesłychanie ostry redaguje swój dziennik „Justice", a później „L'Homme libre". Walczy o prawo do życia wolnej i potężnej Francji.

Z malstromu zmagań politycznych, z ohydy bagna oszczerstw, rzucanych nań tak obficie, z potwornej walki człowieka samotnego nieomal, wykwita i wreszcie zwycięża przepotężny płomień patrjotyzmu.

Jerzy Clemenceau obejmuje w roku 1917 tekę Ministra Wojny i prezesurę Gabinetu i na tem sta-

nowisku Francję, mordowaną kataklizmem wojny, doprowadza aż do wielkiej godziny zwycięstwa...

Urodzony 28. IX. 1841 roku w Wandei, Clemenceau w r. 1917 był już starcem. Starcem potężnym.

Ten nad grobem stojący starzec, Minister Wojny i Premjer, o zgarbionej sylwetce, siwych obwisłych wąsach i wiecznie żywych młodzieńczych źrenicach, zdawało się, że mnożył się i stokrotniał.

Był wszędzie, wszędzie rozprzestrzeniał swoją żelazną wolę zwycięstwa bezwzględnego, zwycięstwa mimo wszystko... Rozgromił i wytracił stada defetystów. Podniósł ducha Francji kolosalnym, nadludzkim, niewiarygodnym wysiłkiem, osobistym genjuszem indywidualności, a wreszcie codziennym szarym i nieustannym trudem tytana pracy, rozpętał wokół siebie huragan miłości ojczyzny, nieuznającej żadnych targów, rozpalił olbrzymi znicz powszechnego poświęcenia.

Jerzy Clemenceau — Zbawca Francji — Ojciec Zwycięstwa.

I dlatego armaty wszystkich pułków artylerji jego wielkiej ojczyzny wyrzucały z długich, niegdyś siejących zniszczenie luf, złowrogie, a dziś płaczące pociski...

*

Umarł Clemenceau. Genjalny polityk, genjalny dziennikarz i wielki patrjota. Ciało jego w skromny żołnierski płaszcz odziane powoli rozpadnie się i zamieni w szary proch ziemi.

Umarł człowiek.

Ale nie umarło zagadnienie.

Jeżeli bowiem w cichej chwili samotnego rozważania rzucimy błyskawicę myśli w cel naszego istnienia — jeżeli głośno, a nieraz tylko żarliwym szeptem roztworzymy nasze serca i poszukamy w niem odpowiedzi: poco żyjemy?... — życie i tryumfy Jerzego Clemenceau przestają być dziełem człowieka, a stają się odpowiedzią na pytanie.

Dobro kraju, dobro powszechności. Miłość ojczyzny. Ziemia rodzinna. Obywatele tym samym mówiący językiem. I nasze dzieci, nasi następcy.

I choćby setki literatów w zboczeniu poetyckiem ośmieszało nam te ideały, i choćby tysiące zimnych spekulantów cynicznie i podstępnie rwało strzęp po strzępie dobrobytu powszechności, i choćby z każdego złupionego przez nich grosza coraz to nowy dzban łez ludzkiej krzywdy rozlewał się gdzieś w wilgotnych suterenach — my wiemy, że żyć, to znaczy tworzyć, to znaczy pozostawić po sobie bodaj najdrobniejszy ślad zwycięskiej walki o Prawdę i Prawo.

Albowiem Prawda i Prawo zwyciężają zawsze...

Zaś Prawdą i Prawem najwyższem jest dobro Rzeczypospolitej.

* *

*

Oto każdego z nas minęła lub mija młodość. Odpadają z nas jak liście pożółkłe jesienią—namiętności mniejsze lub większe, osobiste rozkosze, a duch oczyszcza się z ziemskich naleciałości. Jeżeli na dnie naszych serc nie płonie bodaj najdrobniejsza iskierka miłości Ojczyzny — to na jesieni naszego życia staniemy w pustce, a koścista, parszywa dłoń rozpaczy zastuka w naszą czaszkę. — Zmarnowalibyśmy bowiem życie bez tej iskierki.

Obrońcy Ojczyzny wolni są od tego, najstraszniejszego właśnie stwierdzenia u kresu bytu. Dlatego też Obrońcy Ojczyzny łączą się całem sercem i całym duchem z wielkim bólem Francji po stracie nigdy nie zapomnianego Starego Wielkiego Tygrysa.

A. F. A.

W jedenaste Święto Niepodległości

Naród polski raz w roku przeżywa wielkie chwile wspomnień. Woalem czasu przykryte złowrogie wspomnienia niewoli blakną z roku na rok coraz bardziej. Katowanie dzieci polskich przez prusactwo, więzienia i katorgi Sybiru, trujący jad niewoli austrjackiej — to wszystko kryje się co rok coraz to głębiej w pamięci obecnych, którzy mieli to niezwykłe szczęście przeżywać wielkie dni hartującego ducha bólu i najcudowniejsze zerwanie się do wolnego lotu.

Jedenastego listopada rok rocznie orły polskich sztandarów podnoszą się dumnie w górę i wielka fala powszechnego entuzjazmu rozlewa się szeroko po całym, tak drogo okupionym kraju.

Ale każdoroczne święto ma inne oblicza, każda ta wielka rocznica wolności innym blaskiem rozświeca nasze źrenice, inne daje widome znaki dorobku naszej pracy.

W roku ubiegłym nieprzeliczone zastępy sfederowanych Związków Obrońców Ojczyzny ukazały zdumionym oczom stolicy potęgę tej wielkiej armji rezerwowej. Głębokie kolumny przez długie godziny przesuwały się przed naszemi

oczyma. Ze wszystkich krańców, nawet najbardziej odległych, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zjechali się federaci, aby zamanifestować wszem i wobec, że ci, którzy Polskę krwawo wywalczyli — istnieją, są razem, są potęgą i w sposób widomy ją ujawniają.

Tamto było 10-lecie niepodległości.

Tego roku było 11-lecie. Nie było już potrzeba niezliczonych rzesz byłych żołnierzy pokazywać w stolicy — już je znała. Trzeba było jednak ukazać nowe oblicze Federacji: jej wielokrotność.

Do Warszawy na Święto Niepodległości przybyły tylko poczty sztandarowe Związków sfederowanych. Tych pocztów przybyło 117. Reprezentowali oni całą Polskę: od Bałtyku po stepy Ukrainy, od polskich gór po bory Litwy.

117 sztandarów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny skłoniło się na dziedzińcu starego zamku królewskiego w Warszawie, witając Pana Prezydenta.

117 orłów na sztandarach Federacji, dumnie wzniesionych w górę, przewędrowało ulicami Warszawy, jak widomy symbol potęgi i wszechobecności tej wielkiej armji rezerwowej, jaką jest Federacja.

117 sztandarów pochyliło się, pozdrawiając Prezesa Federacji, Generała Romana Góreckiego, kiedy delegacja Powstańców i Wojaków DOK VIII wręczała mu na dziedzińcu zamkowym dyplom honorowego Prezesa.

Jeżeli w roku zeszłym, w 10-lecie niepodległości, podziw, zdumienie i głębokie wzruszenie ogarniały widzów, patrzących na wielotysięczne rzesze federatów — to tego roku wrażenie 117 sztandarów było niemniej silne. Każdy z obywateli, nawet najmniej uświadomiony społecznie, zdawał sobie najdoskonalej sprawę, że za każdym z tych sztandarów stoją liczne zastępy ludzi, którzy honoru tego sztandaru bronić będą do ostatniej kropli krwi. Nawet najprostszy umysł obojętnego widza musiał drgnąć silniej na widok lasu chorągwi, jak gdyby symbolu wolności.

Tamtego roku pokazaliśmy, że potrafimy przybyć wszyscy i zamanifestować osobiście naszą obecność.

Tego roku wysłaliśmy do stolicy tylko nasze symbole najdroższe: nasze sztandary. Wystarczyło to w zupełności. Okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, wzniesione przez poczty sztandarowe Federacji, rozległy się echem po całej Polsce.



Prezes Federacji, Gen. D-r Roman Górecki, melduje Panu Marszałkowi: Przybyliśmy tutaj w imieniu 25 Związków Obrońców Ojczyzny, grupujących w swych szeregach z górą . . . . 320,000 byłych wojskowych . . . . gdyby nadeszła chwila, że Polska znaleźćby się mogła w niebezpieczeństwie — wtedy nasze mienie, nasze siły i nasze życie — do Twojej oddajemy dyspozycji.

*

Obchód 11 rocznicy odzyskania Niepodległości wypadł w stolicy imponująco. Podniosły nastrój, panujący wszędzie, świadczył niezbicie o wielkiem zrozumieniu i odczuciu przez społeczeństwo tego wielkiego dnia. Wszystkie domy udekorowane flagami — na wielu gmachach i balkonach widniały portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu—Józefa Piłsudskiego. Na ulicach gromadziły się już od wczesnego poranku nieprzeliczone tłumy publiczności.

O godz. 10 rano w Katedrze św. Jana zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, na którem obecny był Pan Prezydent Rzpltej, w otoczeniu swego domu cywilnego i wojskowego, duchowieństwo, ministrowie dyplomaci, generalicja, weterani 63 roku oraz związki, cechy i bractwa ze sztandarami jak również delegacje Federacji. Jednocześnie odbywały się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

W międzyczasie na podwórzu Zamkowem zgromadzili się członkowie Federacji P. Z. O. O., reprezentujący 25 poszczególnych związków b. wojskowych, łącznie ze 117 sztandarami, gdzie rozdane zostały odznaczenia za pracę, położoną przy organizacji armji rezerwowej.

Cała Polska od morza do morza była tam przez swoich obrońców reprezentowana, a już najliczniej Poznańskie, Pomorze i Śląsk z licznymi pocztami sztandarowymi. Widzieliśmy Wielkopolanina obok Białorusina i Poleszuka, Kaszuba rozprawiającego żywo z Góralem, Hucułem i Ślązakiem, a wszystkich ich łączyła jedna wspólna i wielka Matka-Ojczyzna, za którą niedawno krew przelewali, obchodząca tryumfalnie swoją 11-tą rocznicę odzyskania Niepodległości.

Oddziały — 2 kompanje obrońców Ojczyzny — ustawiły się w kwadrat — sztandary uszykowały trójkąt.

Koło godz. 10.30 przybył Prezes Federacji Gen. dr. Górecki i odebrał raport od dowódcy oddziałów mjr. Zyndram-Kościałkowskiego, Prezesa Komisji Wojskowej Sejmu, i przeszedł przed frontem, poczem na tle pochylonych sztandarów delegacja Powstańców i Wo-

jaków D. O. K. VIII wręczyła Mu dyplom Prezesa honorowego.

Po pewnym czasie przybył z Katedry Pan Prezydent Rzeczypospolitej, powitany hymnem narodowym i odebrawszy raport dokonał przeglądu oddziałów, poczem podszedł do Niego gen. Górecki i wygłosił następujące przemówienie:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Czcigodny Nasz Protektorze!

Gdy cały Naród święci jedenastą rocznicę Niepodległości, przybyli do Stolicy delegaci obrońców Ojczyzny z całej Polski. Są tu reprezentanci Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Małopolski, są reprezentanci Województw Centralnych, słowem cała Polska jak długa i szeroka wysłała przedstawicieli swoich Obrońców!

Przybywszy do stolicy, przyszliśmy tutaj, by Ci, Panie Prezydencie, złożyć hołd, należny Majestatowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i by Cię zapewnić i złożyć ślubowanie, że od haseł wypisanych na naszych sztandarach nigdy nie odstąpimy, że jak kiedyś walczyliśmy i w więzieniach cierpieliśmy za Wolną Polskę, tak obecnie dla Polski Mocarstwowej pracować będziemy do ostatniego tchu!

Federaci!

Wznieśmy okrzyk, który niech cała Polska posłyszy: Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Czcigodny Protektor Federacii niech żyje!

Okrzy ten, podchwycony przez zgromadzonych, rozlegał się długo wśród murów zamku królewskiego, pamiętającego wspaniałe czasy potęgi i rozkwitu Ojczyzny i patrzącego na obecny tryumf.

Pan Prezydent udekorował osobiście orderem „Polonja Restituta" mjr. Wagnera — Prezesa Związku Ociemniałych Żołnierzy — a minister Sławoj-Składkowski — z upoważnienia Prezydenta — takimiż orderami i „Złotymi Krzyżami Zasługi" pozostałych obrońców Ojczyzny, zaś gen. Górecki srebrnymi i bronzowymi „Krzyżami Zasługi". Prezydent wszystkim dekorowanym podawał dłoń. Po dekoracji Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych żegnany wiwatami, „prezentuj broń" i hymnen narodowym udał się do swych apartamentów, zaś oddziały na plac rewji.

Plac Marszałka Piłsudskiego — miejsce rewji — od samego rana zaczął się zapełniać publicznością, która pragnęła ujrzeć rewję, a przedewszystkiem przyjmującego ją Komendanta.

Moment oczekiwania na przybycie Wodza Narodu przerwały nagle fanfary, a wszystkie orkiestry zagrały hymn narodowy. Marszałek Piłsudski, ubrany w swój siwy płaszcz, przepasany wstęgą orderu „Virtuti Militari", wysiadł z samochodu i odebrawszy raport od gen. Konarzewskiego dokonał — wśród niemilknących okrzyków — przeglądu zgromadzonych na placu oddziałów, poczem gen. Konarzewski przemówił do żołnierzy w te słowa:

„Żołnierze! Dziś, w dniu święta Niepodległości, myśli nasze zwracają się ku Temu, który budował Państwo Polskie i który prowadził nas do walki w jego obronie. Dlatego też wznoszę okrzyk na cześć naszego Wodza: Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski niech żyje!" — Okrzyk ten zgromadzone tłumy powtórzyły trzykrotnie.

Marszałek Piłsudski przyjmował defiladę, stojąc na trybunie.

Defiladę otwierała Szkoła Podchorążych Inżynierji, dalej masze-



Wiceprezes Federacji J. Świrysz-Ryszkiewicz, przew. Komitetu Zbiórki wręcza Panu Marszałkowi książeczkę P. K. O. na miljon złotych (z prawej strony stoi Prezes General Dr. R. Górecki)

rował 21 p. p., 30 p. p. strz. Kaniowskich, 36 p. p. Leg. Akadem., marynarze, 28 p a. p., 1 D. A. K., 1 p. a. n., 1 p. art. przeciwlot., 1 p. szwoleżerów, dziarsko defilujący przed szefem swego pułku, 7 p. uł., 1 szwadr. sam. panc. Za wojskiem defilowało 117 pocztów sztandarowych i 2 kompanje Federacji Polsk. Zw. Obr. Ojcz., pod dowództwem mjr. rez. Zyndram-Kościałkowskiego — Viceprezesa Federacji, a następnie delegacje 25 związków b. wojskowych. Oddziały przysposobienia wojskowego defilowały w następującym porządku: młodzież akademicka, młodzi pionierzy, 4 bataljony hufców szkolnych, 2 komp. kolejowego P. W., 3 komp. kobiece, za niemi zaś pułki Strzelca ze wszystkich okręgów Związku Strzeleckiego. Defiladę zamykał batalion policji pieszej, pluton policji rowerowej i szwadron konny.

Po zakończeniu defilady, Marszałek Piłsudski udał się do gmachu sztabu głównego, gdzie przyjmował go gen. Piskor.

Bezpośrednio z placu rewji poczty sztandarowe i delegacje Federacji oraz oddziały Strzelców udały się do Belwederu, gdzie nastąpiła uroczystość wręczenia Marszałkowi pierwszego miljona złotych, zebranego przez Fed. drogą składek dobrowolnych Federatów na fundusz walki ze szpiegostwem, skreślony z budżetu przez Sejm.

Jednocześnie z oddziałami przybywać poczęły delegacje korpusów oficerskich, wszystkich oddziałów stolicy i instytucyj wojskowych, generalicja, generałowie: Konarzewski, Rydz-Śmigły, Romer, Skierski, Rożen, Dreszer, Burhardt-Bukacki, Tessaro, Bończa-Uzdowski i inni, delegacje policji ze wszystkich okręgów, członkowie związków, wchodzących w skład Federacji, wraz z prezesem gen. Góreckim na czele. Przybyli również: prezes poseł Sławek, prezes Związku Strzeleckiego Anusz, wojewoda Jaroszewicz i komendant garnizonu pułkownik Wieniawa-Długoszowski.

O godz. 2-ej przyjechał Marszałek Piłsudski, powitany hymnem narodowym i wiwatami, a dokonawszy przeglądu oddziałów, zatrzymał się na stopniach pałacu belwederskiego W tym momencie podszedł do Marszałka Prezes Federacji gen. Górecki i przemówił następującemi słowy:

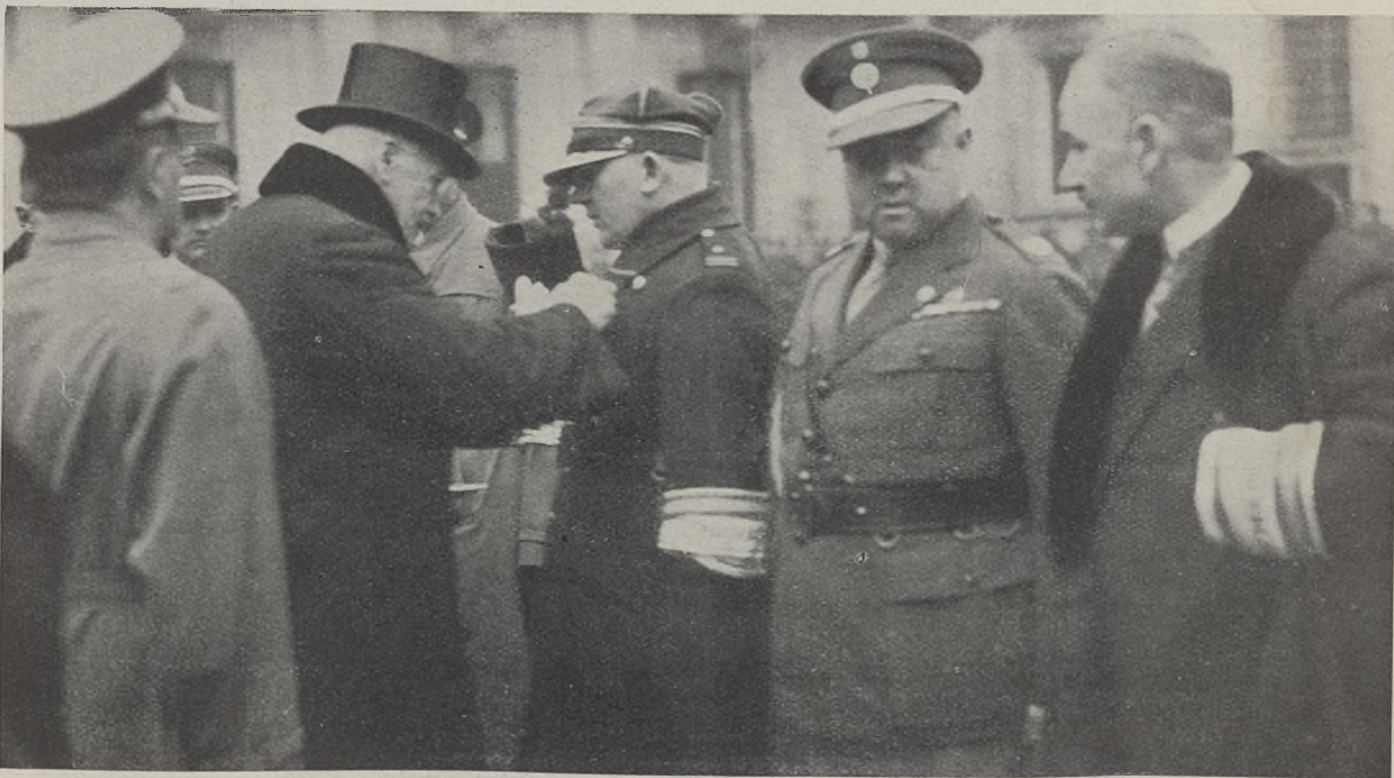
Obywatelu Komendancie!
Czcigodny Panie Marszałku!

Przybyliśmy tutaj w imieniu 25 związków Obrońców Ojczyzny, grupujących w swych szeregach z górą 320 tysięcy byłych wojskowych.

W przeddzień Twych Imienin postanowiliśmy — na wniosek kolegi Wincentego Daremniaka, b. prezesa Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy — rozpocząć zbiórkę na fundusz walki ze szpiegostwem, by uzupełnić skreśloną sumę do tej wysokości, jaką Ty, Panie Marszałku, uznałeś za konieczną z punktu widzenia obrony Państwa. W akcji tej kierowała nami głęboka żołnierska wiara w to, co Ty, Zwycięski nasz Wodzu Naczelny, nam powiesz — bo któż w Polsce lepiej od Ciebie ocenić potrafi potrzeby Armji w dziedzinie tak niezmiernie doniosłej, jak zwalczanie rozwielmożnionego w Polsce szpiegostwa?!

I dlatego rozpoczęliśmy zbiórkę w całym kraju, jakkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jakie trudności będziemy mieli do pokonania

I oto przychodzimy dziś do Ciebie, Panie Marszałku, by Ci wrę-



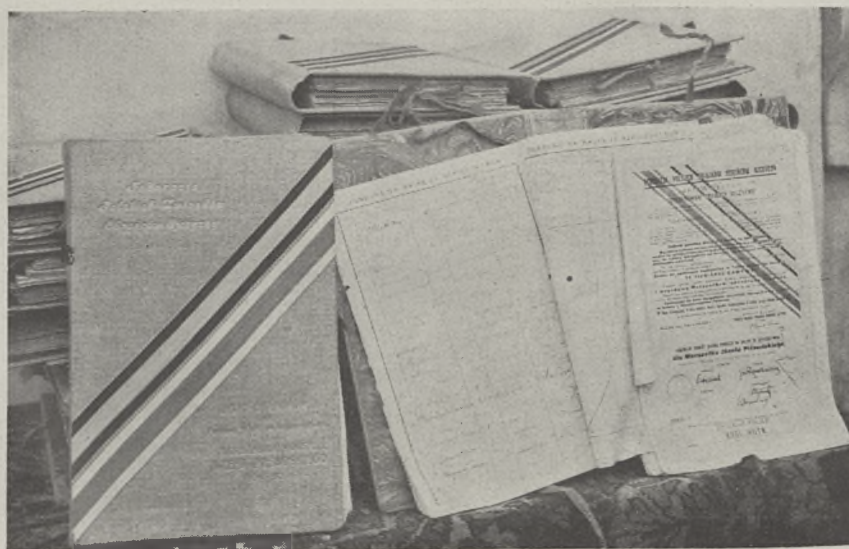
Pan Prezydent dekoruje ociemniałego majora Wagnera prezesa Związku Ociemniałych Żołnierzy (obok stoją: viceprezes Federacji J. Świrysz-Ryszkiewicz i mec. Radlicki członek Zarz. Głównego Związku Legjonistów)

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
W WARSZAWIE

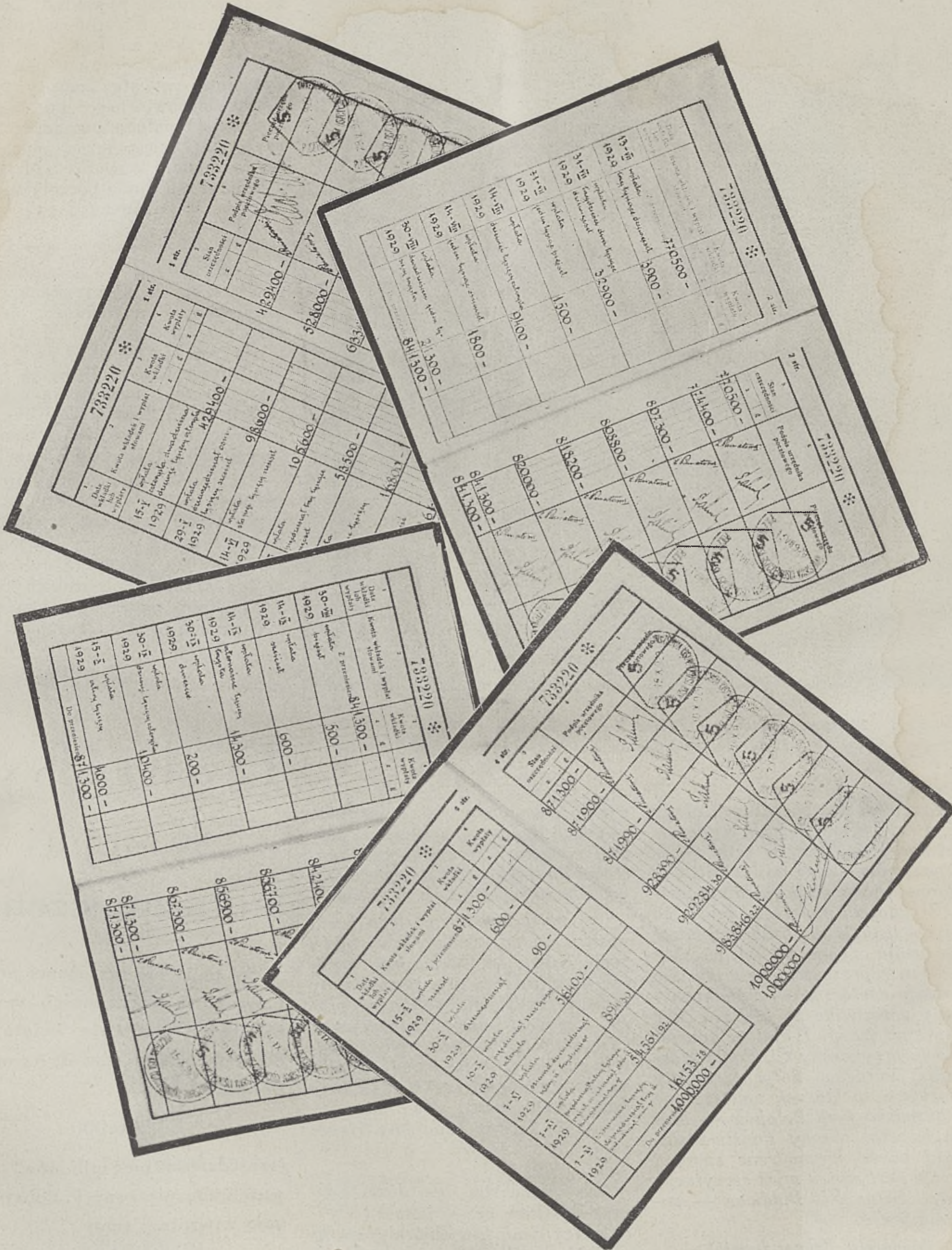
FEDERACJA
POLSKICH ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW OJCZYZNY

MARSZAŁKOWI
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

NA WALKĘ ZE SZPIEGOSTWEM



Książeczka P. K. O. i listy zbiórkowe, złożone Panu Marszałkowi 11. XI. 1929 r.



A oto jak powstawał pierwszy miljon na Fundusz walki ze szpiegostwem



Wiceprezes Federacji, Prezes Komisji Wojskowej Sejmu, Poseł Marjan Zyndram-Kościałkowski

czyć rezultat dotychczasowej akcji, t. j. 1-szy miljon złotych, a równocześnie by Ci oddać te setki tysięcy podpisów—jakie na tych listach zbiorowych złożyli liczni ofiarodawcy. Z radością podkreślić mogę, że w tych listach nie brakło nikogo! Jest armja czynna, są byli wojskowi — są reprezentowane wszystkie warstwy społeczne — składki wynosiły przeciętnie po 1.37 zł., choć były i po 20 gr. I dlatego równocześnie przynosimy Ci, Panie Marszałku, zwrócone dotychczas listy zbiórkowe, w których umieszczone są nazwiska tych Polaków — którzy kwestję obrony Państwa stawiają ponad wewnętrzne spory i waśnie partyjne w myśl szczytnego hasła „Salus Rei Publicae — suprema lex".

Obywatelu Komendancie!

Federacja Obrońców Ojczyzny wypisała na swych sztandarach wielki zew, idący po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, jak długa i szeroka: „Wszystko dla Państwa i dla jego mocarstwowego stanowiska w świecie".

W myśl tego wzniosłego hasła postępując, przyszliśmy tutaj, by Ci zameldować, że obecnie cały wysiłek nasz idzie w tym kierunku, by w szarej, codziennej pokojowej pracy — wygrać zapowiedziany przez Ciebie wyścig — lecz gdyby nadeszła chwila, że Polska znaleźćby się mogła w niebezpieczeństwie, wtedy nasze mienie, nasze siły i nasze życie — do Twojej oddajemy dyspozycji.

Następnie rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz — jako Przewodniczący Komitetu Zbiórki — wręczył Marszałkowi książeczkę P. K. O. w Warszawie na sumę 1 miljona złotych.

Komendant wziąwszy książeczkę zasalutował, powiedział „dziękuję Panom" i wśród niemilknących okrzyków na Jego cześć udał się do swych apartamentów, lecz żywiołowe wiwaty zmusiły Marszałka do powtórnego ukazania się w drzwiach pałacu, poczem jeszcze raz rozległo się potężne „niech żyje", a dopiero wówczas oddziały i zgromadzone tłumy poczęły szykować się do odmarszu.

*

Przeżyte chwile pozostaną w pamięci naszej na zawsze. Mała, skromna książeczka P. K. O. zawarła miljon złotych, złożony przez nas. Daliśmy ją Panu Marszałkowi, naprawiając nieopatrzny błąd Sejmu. Daliśmy ten pierwszy miljon złotych z naszych skromnych żołnierskich kieszeni.

Damy Mu tyle pieniędzy, ile zażąda — ale nie damy Mu już naszych serc. Były one bowiem, są i będą Polski i Jego — zawsze.

Damy mu zato na każdy rozkaz miljon naszych żołnierskich twardych dłoni, nauczonych i umiejących mocno dzierżyć karabin.

Dobrobyt kraju a ubezpieczenie

W państwie wytężonej pracy i rozumnej oszczędności, w najbogatszem państwie świata, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest

65.000.000

(sześćdziesiąt pięć miljonów) obywateli ubezpieczonych. Polisy sięgają zawrotnej sumy

100.000.000.000

(stu miljardów) dolarów.

Jest to jeden z najważniejszych czynników dobrobytu kraju. Sto miljardów dolarów, któremi Państwo zabezpieczając swym majątkiem, płacąc odsetki, może operować na cele zwiększenia powszechnego dobrobytu. Takiem właśnie ujęciem spraw młoda Ameryka bije Starą Europę.

Akcja oszczędnościowo-ubezpieczeniowa zapoczątkowana przez Federację

po raz pierwszy

w Polsce na szeroką skalę, odpowiednią do wielkości Narodu i Państwa Polskiego, zdążać będzie do tego celu nieugięcie.

Członkowie Federacji będą, być muszą, wzorem dla wszystkich innych obywateli i muszą zdobyć się na czyn, rzucający się w oczy mocno i nieodparcie.

Na czyn ten złożyć się już dziś może i powinno

320.000

członków Federacji.



117 sztandarów Federacji P. Z. O. O. na tle kolumny króla Zygmunta i zamku królewskiego, po raporcie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Każdy obywatel musi zdawać sobie jasno i dokładnie sprawę że P. K. O., jako instytucja państwowa, a społeczeństwo, które tą państwowość stworzyło, stanowią całość.

Ubezpieczenie

w P. K. O. daje obywatelowi lub jego rodzinie w razie kalectwa lub śmierci — podstawę do dalszego bytu.

Ubezpieczenie

w P. K. O. daje poszczególnym związkom Federacji za każde 2000 ubezpieczonych

28.000 złotych

co staje się nieraz podstawą egzystencji dla związku nawet o znacznym zakresie prac organizacyjnych.

Ubezpieczenie

w P. K. O. przy małych wpłatach poszczególnych obywateli stwarza ogromne oszczędności społeczne.

Gdyby tylko sami sfederowani Obrońcy Ojczyzny ubezpieczyli się w P. K. O. to do kasy tej największej instytucji oszczędności społecznych wpływałoby co roku

30.000.000

(trzydzieści miljonów) złotych, a ta ogromna suma ma doniosłe znaczenie dla gospodarstwa krajowego.

* * *

Pamiętajcie

Koniecznie

Oszczędzać

* * *



P K O

W MIĘDZYNARODOWEJ AKCJI OSZCZĘDNOŚCIOWEJ

Grozę klęski inflacji czasów powojennych zrozumiały państwa i narody i w imię prawdy, prawości i lojalności zaczęły tępić ten trąd organizmu gospodarczego — pieniądz pozorny, fikcyjny, nieoparty na niczem.

Ruch przywrócenia w Europie rzetelnego, zdrowego pieniądza wyraził się w reakcji przeciwko topieli inflacyjnej. Narody i państwa przystąpiły do założenia nowych fundamentów pod pieniądz, prawdziwy, pełnowartościowy. Życie gospodarcze, powstające z ruin, wymagało odbudowy kapitału, a ten mógł tylko powstać na zdrowych zasadach, gwarantujących niezniszczalność wkładów oszczędnościowych.

Nowy pieniądz, nie pozorny, jak dotychczas, ale istotny, stały, zaczął powoli odbudowywać zrujnowany doszczętnie zmysł oszczędzania. Pierwszy Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, zwołany do Medjolanu, poświęcony był sprawie odbudowy oszczędności, jako podstawy dobrobytu jednostek i narodów.

Polska należy do 43-ch państw, będących członkami Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego, a tegoroczne Święto Oszczędności, obchodzone w dniu 31 października, było nietylko czwartą z kolei rocznicą, ale jednocześnie pokazem rezultatów po dziesięciu latach istnienia Wskrzeszonego Państwa Polskiego.

Oszczędność jest zagadnieniem bytu społecznego, od niej zależy dobrobyt państwa i jego obywateli, ona pomnaża kapitał społeczny i tworzy majątek narodowy.

Rola Polski jako państwa oszczędzającego wzrasta konsekwentnie z roku na rok. Jeżeli wzrost kapitału u nas nie jest szybki, to jednak jest on systematyczny i posiada wszelkie cechy zdrowego nasilania się. Polska w porównaniu z krajami Zachodniej Europy ma dotąd jeszcze najniższy stan oszczędności, stoi jednak już na pierwszem miejscu wśród krajów wschodnich w Europie. Przewyższamy stanem oszczędności Jugosławję, Bułgarję, Rumunję, Węgry i kilka innych krajów — a dalszy rozwój oszczędności wykazuje stałą tendencję zwyżkową i jest na najlepszej drodze.

Wśród instytucji które pracują w Polsce nad odbudową kapitalizacji, naczelne miejsce zajmuje P. K. O. — tak z uwagi na największą ilość wkładców oszczędnościowych i stanu oszczędności, jak również z uwagi na swą organizację oraz systematyczną propagandę oszczędnościową.

Dzięki nowoczesnej technice i sprężystej organizacji i różnorodnym formom wkładów, z równoczesnem utrwaleniem zupełnej pewności i płynności tych wkładów, P. K. O., cieszy się popularnością i dużem zaufaniem wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Fakt, że około pół miljona obywateli posiada książeczki oszczędnościowe Pocztowej Kasy Oszczęd-

ności, jest najwymowniejszym tego argumentem.

Przeciętny miesięczny wzrost liczby oszczędzających wynosi w 1925 r. 2 tys., w 1926 — 2,6, w 1927 r. — 4 tys., w 1928 — 8 tys., a ostatnio w bieżącym roku 10 tys. Podobnie i przeciętny miesięczny przyrost stanu oszczędności, wynoszący w 1925 r. zaledwie pół miljona złotych, podnosi się w każdym roku stale, osiągając w bieżącym roku 3,5 miljona złotych.

Obok haseł programowych, podnoszących konieczność i potrzebę oszczędzania, wielką rolę odgrywa sama organizacja P. K. O. i dogodne formy składania i podejmowania oszczędności.

Rozrzucone w całym kraju urzędy pocztowe obok Centrali i Oddziałów P. K. O., przyjmują wkłady oszczędnościowe już od jednego złotego począwszy. Każdy posiadacz zwyczajnej książeczki oszczędnościowej, może niezależnie od miejsca wystawienia książeczki, podejmować i wpłacać pieniądze we wszystkich urzędach pocztowych i Oddziałach P. K. O.

Obok zwyczajnych książeczek oszczędnościowych wydaje P. K. O. t. zw. książki premjowane, polegające na tem, że właściciel książeczki składając 8 zł. miesięcznie otrzymuje po 10 latach kwotę zł. 1.000, lub też może tę kwotę wcześniej wygrać w losowaniach, które odbywają się w Centrali P. K. O. co kwartał w ilości 6 książeczek na 1000.

Pozatem prowadzi P. K. O. również ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego. Ubezpieczenia te pozbawione są uciążliwych formalności i dostępne dla wszystkich sfer dzięki niskim składkom asekuracyjnym, zaczynającym się już od 3 zł. miesięcznie, zależnie od wysokości kwoty ubezpieczeniowej.

Udogodnienia te spowodowały, że ubezpieczenia szybko spopularyzowały się. Dowodem tego jest suma zawartych ubezpieczeń w ciągu pierwszego roku ich wprowadzenia, wynosząca 42,5 miljona zł.

Omówione wyniki działalności P. K. O. zostały osiągnięte systematyczną, planową i na szeroką skalę zakrojoną organizacją, która stawia P. K. O. na pierwszem miejscu wśród instytucji oszczędnościowych w Polsce.

Dlatego też objektywnie należy stwierdzić wybitną rolę P. K. O. w tworzeniu rodzimego kapitału i pomnażaniu majątku narodowego.

Nagromadzone przez P. K. O. fundusze stanowią nietylko rezerwę dla oszczędzających, ale są także środkiem ożywiającym i zasilającym życie gospodarcze kraju nowemi zasobami, które rozwijają rolnictwo, przemysł, handel i rzemiosło, a co zatem idzie dobrobyt obywateli.

Rola P. K. O. w Międzynarodowym Dniu Oszczędności jest ważna i niemal padstawowa.

Wielka półmiljonowa rzesza posiadaczy książeczek oszczędnościowych P. K. O. — śmiało i z dumą powiedzieć może:

„Idziemy, wielką armją ludzi, którzy zrozumieli sens życia i pracy, czas siewu i czas żniwa...

Idziemy krokiem pewnym po twardej drodze, gotowi spotkać każdą przeciwność losu i każdą złą przygodę.

Nie chroni nas pancerz, ani miecza nie mamy przy boku, a jednak czujemy się silni i pewni, bo kroczymy drogą prostą, — która prowadzi do celu...

Jesteśmy wielkiem bractwem ludzi, którzy opanowali siebie, przyjęli na się pewne obowiązki, którzy z ufnością oczekują dobrych rezultatów swojej pracy, wstrzemięźliwości, oszczędności.

Jesteśmy związani wspólną ideą trwałego wysiłku i mocnego postanowienia osiągnięcia zamierzonego celu.

Oszczędzamy.

Nasz kapitał zbiorowy, złożony w P. K O. wynosi 160 miljonów złotych.

Jest nas coraz więcej, jesteśmy coraz silniejsi, my wielka pokojowa armja P. K. O.".

St. Łoza

KRÓL JAN III SOBIESKI



Obrońcy Rzeczypospolitej przed pomnikiem Wielkiego Króla po latach trzystu prezentują broń

Urodzony w Olesku (dziś pow. Złoczowski) dnia 17 sierpnia 1629 roku, obrany królem 21 maja 1674 r., Jan Sobieski był nietylko jednym z wybitniejszych mężów stanu lecz i wojownikiem, imię którego było i jest znane i cenione w całym świecie.

Jako syn Jakóba Sobieskiego wojownika, senatora, dyplomaty i parlamentarzysty otrzymał świetne wykształcenie w akademji krakowskiej, które uzupełnił długiemi podróżami po Anglji, Francji, Niemczech i Turcji; władał łaciną, francuskim, włoskim, niemieckim i tureckim. Po matce Teofili Daniłowiczównie z domu, wnuczce hetmana Żółkiewskiego miał piękne tradycje rycerskie, które mu od wczesnej młodości przyświecały w życiu.

Obdarzony od natury zaletami zewnętrznemi jak: wspaniałą postawą i pięknością rysów, Sobieski o wielkim temperamencie, żądny czynu, wytrawny mówca, umiejący jednać sobie popularność i chwytający obejściem swem za serca, doskonały wódz, wsławiony już zwycięstwami w wielu potrzebach, był tym jedynym kandydatem, który mógł wyprowadzić naszą ciężko doświadczoną za poprzednich dwuch panowań Ojczyznę z zamętu, w jakim się znajdowała.

Gdy na sejmie elekcyjnym r. 1674 wyznaczono koronację na dzień 24 czerwca, nowoobrany król oznajmił, że przygotowania do koronacji nie na czasie są wobec niebezpieczeństwa napadu wroga. „Naród wyniósł mnie na tron nie dla wystawy, lecz dla wojowania. Powołaniem mojem jest toczyć wojnę z Turkami. Wprzód wypełnię tą powinność a później odbędą się uroczystości". Jakoż koronacja jego i królowej Marysieńki odbywa się w dniu 2. lutego 1676 r. w Krakowie. Na sejmie koronacyjnym (od 4. lutego do 14. marca) król przeprowadził uchwałę o utworzeniu 100.000 wojska.

Sobieski, lubo szczery, jakbyśmy go dziś nazwali, demokrata, rozumiał doskonale niebezpieczeństwo, jakiem dla powagi a nawet istnienia państwa były te bezgraniczne swobody i przywileje szlachty, która ich strzegła jak „źrenicy oka" i nie dopuszczała do najmniejszego ich pomniejszenia. To też myślą, przyświecającą nowemu elektowi, było wzmocnienie władzy monarszej. Myśl ta, z którą się zwierzył dyplomacji francuskiej, była przez nią powitana z radością. Francja bowiem już wtedy rozumiała potrzebę posiadania silnego sojusznika, który by mógł od północo-wschodu szachować coraz silniejszą potęgę Habsburgów austrjackich. Jan III zdawał sobie sprawę z grozy dla Polski siły Habsburgów oraz coraz bardziej wzrastającej potęgi elektorów brandenburskich i carów moskiewskich, i dlatego raczej skłaniał się ku skierowaniu uwagi polityki polskiej na Prusy Wschodnie, te Prusy, które były klinem wbitym w Rzeczpospolitą (pomiędzy Koroną i Litwą), oraz Węgry, niż na potęgę turecką, z którą początkowo nie zamierzał zadzierać.

Te wytyczne polityki Króla Jana III-go doprowadziły do zawarcia w dn. 11. czerwca 1675 r. formalnego przymierza polsko-francuskiego, zgodnie z którem Rzeczpospolita miała zapewnioną pomoc pieniężną na wypadek wojny z cesarzem austrjackim, lub elektorem pruskim oraz na przyśpieszenie pokoju z Portą Otomańską. Celem przymierza miało być przyłączenie Prus elektorskich (wschodnich) do Polski. Przymierze to i jego cele mogły być dopiero możliwemi po zawarciu pokoju z Turcją. Niestety, plany te zostały z jednej strony sparaliżowane przez zdradę, dzięki której austrjacy porozumieli się z Moskwą, z drugiej strony przez opozycję: Paców i Ogińskich na Litwie, w Małopolsce—przez biskupa Trzebickiego i Dymitra Wiśniowieckiego, w Wielkopolsce wreszcie przez Brezę, Krzyckiego, Sokolnickiego i Jana Leszczyńskiego, pozostających w zależności od kurfürsta brandenburskiego. W następnych latach polityka przymierza polsko-francuskiego została, o dziwo, zniszczona przez intrygi posiadającej przemożny wpływ na męża królowej Marji Kazimiery, która lubo francuska, zawiedziona w swych planach na królu Ludwiku XIV-ym, rzuciła Rzeczpospolitę w objęcia austrjackie, co się z czasem tak tragicznie skupiło na istnieniu państwa, a tymczasem doprowadziło do zawarcia w dniu 31 marca 1683 r. przymierza zaczepno-odpornego, obowiązującego do prowadzenia wojny przeciwko Turcji, aż do jej zupełnego pokonania. W myśl przymierza tego Król Jan III, gdy nawała turecka w ilości 138 tys. ludzi pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy wtargnęła poprzez Węgry do Austrji i osaczyła Wiedeń, ruszył sprzymierzeńcowi na ratunek i świetnem zwycięstwem ocalił Wiedeń, Austrję i chrześcijaństwo, lecz niszcząc potęgę otomańską, osłabił siłę wojenną Polski i zamiast utworzenia polsko-tureckiego wału od morza Czarnego po Bałtyk pomiędzy Niemcami a Rosją, ułatwił powstającej potędze moskiewskiej ekspansję nad morze Czarne, odsunął Polskę od wylotu naturalnego na Wschód, zaś Austrji w niespełna 100 lat umożliwił zabranie całej Małopolski tytułem wdzięczności za odsiecz wiedeńską.

Zwycięstwa: wiedeńskie oraz pod Parkanami, które skruszyły potęgę turecką na Węgrzech, zostały zaćmione niepowodzeniami oręża polskiego na Bukowinie i na Multanach.

Największym błędem jednakowoż politycznym Jana III, było zawarcie traktatu z Moskwą w dniu 1 maja 1686 r. zwanego od nazwiska pełnomocnika „Grzymułtowskim", mocą którego Rzeczpospolita ustąpiła carowi moskiewskiemu województwa Smoleńskie, Czernihowskie, większą część Kijowskiego z Kijowa oraz ks. Siewierskiego.

Intrygi i spiski rodaków, tak w Koronie jak i (zwłaszcza) na Litwie (Paców, Sapiehów), niesnaski rodzinne, intrygi obcych potęg w Polsce, dążących do jaknawiększego osłabienia Rzeczypospolitej, wszystko to niszczyło zdrowie i siły zwycięskiego w wielu bojach króla. Prócz tego choroba nurtująca jego organizm przyśpieszyła zgon jego, który nastąpił 17 czerwca r. 1696 w ulubionym Wilanowie.

Monarcha ten, bezwątpienia jeden z najwybitniejszych wodzów, miłujący żołnierza, czego stale dawał dowody, sam przez rycerstwo wielbiony, był słabym w stosunku do anarchji szlacheckiej i możnowładczej oraz własnej rodziny. Jego plany polityczne obliczone na daleką metę, zbawienne dla Polski i zapewniające jej świetne możliwości na przyszłość, wyprzedzające o stulecia ówczesną teraźniejszość, zostawały obalane przez ciemnotę, a król ustępował. Najjaskrawszym tego przykładem było zerwanie sojuszu z Francją i skierowanie Rzeczypospolitej w objęcia Austrji.

Cz. Aleksiuk

Powstanie listopadowe



Święto 11 listopada. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w oczekiwaniu Pana Marszałka

W roku 1796 ciało Polski zostało po raz ostatni rozdarte przez zaborców.

Państwo Polskie istnieć przestało. Ale został Naród, który krzywdy wyrządzonej sobie zapomnieć nie mógł.

Poprzez poświęcenie Kościuszki i Legjonów Dąbrowskiego, poprzez morze krwi swych wiernych synów, ginących w wąwozach Samo Sierry i wyspie San Domingo, poprzez lody Berezyny i wezbrane nurty Elstery, poprzez poniżanie godności narodowej przez carskich namiestników, nadeszła wiekopomna noc 29 listopada — szlachetny bohaterski rapsod w walce o stanowisko, należne Wielkiemu Narodowi i zatwierdzone tysiącem lat historji.

W noc listopadową r. 1830 garść bohaterskiej młodzieży dowiodła, że Naród w obronie tradycji prastarego plemienia Piastów i Jagiellonów wystąpił do walki na śmierć, lub życie o wolność i niepodległość Ojczyzny, skutej kajdanami niewoli.

* *
*

Dwulicowe postępowanie cara Mikołaja I, które zraziło do niego inne państwa, jako to: Anglję i Austrję pomimo przysłania do Warszawy dwunastu dział zdobytych w Warnie na Turkach, pomimo ukoronowania się — według przepisów Konstytucji — na króla polskiego w Warszawie, zraziło do niego również i Polskę. Naród przyjął go chłodno, pamiętając wyrządzoną sobie niedawną a tak bolesną krzywdę. Naprężenie między Mikołajem a Narodem widocznem było także w czasie obrad Sejmu w r. 1830. Krytykowano nadużycia rządu, choć do zerwania z carem nie doszło. Naogół odnoszono się do Mikołaja I z nieufnością, gdyż wiedziano, że był przeciwnikiem Konstytucji.

To naprężenie między Narodem a monarchą, poniewieranie godności ludzkiej przez wielkiego ks. Konstantego i Nowosilcowa, zawiedzione nadzieje co do Litwy i Rusi — wszystko to było przyczyną Insurekcji o Niepodległość państwową Królestwa, która wybuchła w r. 1830.

Wybuch powstania przyśpieszyła rewolucja lipcowa w Paryżu i naśladujące ją powstanie w Belgji, gdyż w pierwszym kraju walczono o konstytucję, w drugim zaś o Niepodległość narodową. U nas niestety jedno i drugie było na szwank narażone.

Mikołaj, który się uważał za stróża legitymizmu w Europie, myślał o wypowiedzeniu wojny obu tamtym krajom, do czego zamierzał użyć wojska polskiego. Te zamiary wywołały oburzenie wśród wojskowych, którzy pamiętali jeszcze niedawne braterstwo broni z Francuzami. Bezpośrednim powodem wybuchu powstania listopadowego był spisek podchorążych.

Represje stosowane przez rząd spowodowały zawiązanie tajnych stowarzyszeń. Jednem z nich było właśnie stowarzyszenie w szkole podchorążych piechoty, które założył wykładowca tejże szkoły Piotr Wysocki.

Termin wybuchu powstania naznaczono na dzień 29 listopada 1830 r. na godz. 6-ą wieczór. Hasłem miało być podpalenie browaru na Solcu.

Zamach na wielkiego ks. Konstantego nie udał się. W mieście jednak tymczasem zdołano opanować arsenał i poczęto zbroić lud. Do powstańców też przyłączyła się poważna część wojsk polskich. Wielki ks. Konstanty zaskoczony zamachem stracił głowę, stanął poza miastem na czele oddanych sobie wojsk i czekał...

Zamach podchorążych był dla



Po poświęceniu sztandaru Związku Pocztowców, delegacja składa hołd Nieznanemu Żołnierzowi

kraju niespodziewanem, ale pożądanem hasłem do powstania. Brakowało jednak narazie kierownika, to też ster spraw państwowych ujęła w swe ręce Rada Administracyjna, na czele której stanęli: Ks. Adam Czartoryski, J. U. Niemcewicz, J. Lelewel i gen. Józef Chłopicki. Rada zaprowadziła ład w stolicy, jednakże obawiając się wojny z Rosją rozpoczęła układy z Konstantym. Rada przekształciła się w Rząd Tymczasowy, który zwołał Sejm.

Chłopicki, działając na własną rękę, ogłosił się dyktatorem. Ogół narazie przyjął to chętnie, w mniemaniu, że dyktator będzie energicznie wojnę prowadził. Okazało się przeciwnie. Chłopicki nie był dyktatorem tylko kunktatorem i szukał wyjścia w układach z Rosją. Chwila polityczna do walki była pomyślna. Rosja właśnie dopiero co ukończyła wojnę z Turcją, znaczne jej siły wojskowe były na Bałkanach, a przeciwko Polsce można było jedynie skierować Korpus Litewski, w którym przeważali Polacy. Chłopicki zmarnował tę sposobność. W czasie tym powrócili z Petersburga wysłańcy Chłopickiego, z groźną i odmowną odpowiedzią Mikołaja I, który żądał stanowczo poddania się na łaskę i niełaskę. Chłopicki wówczas złożył dyktaturę, a Sejm ogłosił detronizację Mikołaja I i całej rodziny Romanowych. Wypadki rozwijały się szybko. Z kunktatorstwa Chłopickiego skorzystali Moskale i zebrawszy poważniejsze siły zbrojne stoczyli zwycięską walkę pod Ostrołęką, a która to walka — nawiasem mówiąc — drogo ich kosztowała. Główne siły polskie, cofając się ku stolicy, stoczyły szereg zwycięskich potyczek pod Wawrem i Białołęką, następnie walną bitwę pod Grochowem, gdzie Chłopicki, ciężko ranny w bitwie wystąpił z wojska, a wodzem naczelnym został generał Skrzynecki.

Niestety i on nie sprostał zadaniu.

Szef sztabu generał Prądzyński zdołał go nakłonić do działań zaczepnych wobec nieprzyjaciela. W potyczkach pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami rozbito odosobnione korpusy nieprzyjacielskie, a gdyby Skrzynecki zdobył się jeszcze na jeden wysiłek, wyrzuciłby nieprzyjaciela za Bug.

Próby rozszerzenia powstania na inne dzielnice — poza Królestwo — nie udały się. Po bitwie pod Ostrołęką popadł Skrzynecki znowu w bezczynność. Apatja jego pozwoliła nieprzyjacielowi zorganizować się, a nowy ich wódz marszałek Paskiewicz zadał wojskom polskim klęskę. W Warszawie zapanowało wrzenie. Korzystając z tych zamieszek podszedł Paskiewicz pod stolicę i zdobył szturmem miasto, w obronie którego po zaciętej walce o przedmieście Wolę poległ bohaterski dowódca okopów generał Sowiński.

Nastąpił powszechny upadek ducha. Powstanie upadło.

Zaczęło się inkwizytorskie śledztwo Nowosilcowa i Paskiewicza, więzienia i twierdze zaczęły się zapełniać powstańcami, a część ich poszła do kopalń i tajg syberyjskich.

Wojna polsko-rosyjska 1830 — 1831 roku została przez nas przegrana nie tyle z powodu nierówności sił, ale dlatego, że nie było człowieka, któryby cały naród potrafił natchnąć prawdziwym patrjotyzmem i chęcią poświęcenia i któryby posiadał niezłomną wolę zwycięstwa.

Wysiłki tej garści bohaterskiej młodzieży, która w noc listopadową przeciwko ciemięzcy wzięła broń do ręki, nie poszły na marne. To pokolenie, o którem powiedział Apuchtin „że matki będą śpiewać rosyjskie kołysanki nad ich kolebkami" dowiodło czynem orężnym, że Polska nie zginęła.

Posiew krwi entuzjastów — wydał świetlane owoce wolności.

I sprawdziły się słowa wieszczów naszych, przepowiadających zmartwychwstanie Narodu.



DZIAŁ WOJSKOWY

Gen. bryg. Kazimierz Fabrycy
II Wicemin. Spr. Wojsk.

WSPOMNIENIA z II Żelaznej Brygady

Do II Brygady dostałem się w początku jej powstawania t. z. przy końcu sierpnia 1914 roku. Zostałem wówczas zabrany przez Komendanta Piłsudskiego z dowództwa kompanji i odesłany z Kielc do Krakowa, do dyspozycji świeżo powstałej Komendy Legjonów, jako kandydat na dowódcę nowopowstającej Szkoły Podchorążych.

Po kilku dniach jednak pobytu w Krakowie, zanim jeszcze przystąpiłem do organizowania szkoły, kpt. Zagórski — szef Sztabu Komendy Legjonów — zaproponował mi objęcie dowództwa bataljonu w Bochni, który miał tam powstać. Z radością przyjąłem tę propozycję i na czele oddanej mi — jako zawiązek organizacyjny kompanji strzeleckiej ze Lwowa — odmaszerowałem niezwłocznie do Bochni, gdzie też ulokowałem się w opuszczonych austrjackich koszarach, i przystąpiłem do formowania bataljonu. W skład bataljonu weszły, oprócz wspomnianej wyżej kompanji lwowskiej, miejscowy związek i drużyny strzeleckie, a później przysłane mi z Krakowa uzupełnienie, składające się ze strzelców, drużyniaków, sokołów z Wadowic i Krakowa-Podgórza, oraz plutonu ochotników ze Szwajcarji, Francji, Belgji, Bawarji i t. d. — członków tamtejszych organizacyj niepodległościowych.

Warunki organizacyjne nie były łatwe. Ludzie — z wyjątkiem kilku oficerów jak por. Sikorskiego Franciszka obecnego generała, a ówczesnego dowódcy kompanji lwowskiej, ś. p. por. Jerzego Kossakowskiego, późniejszego kpt. leg., por. Florka, obecnego ppłk. szt. gen. i szeregowca Minkowskiego Anatola, obecnego płk. rez. — zupełnie mi nieznani, na miejscu tylko bardzo słabiutki aparacik organizacyjny w postaci miejscowego strzelca, którego dowódcę — obecnego ppłk. korp. sąd. Jakubowskiego zamianowałem swoim adjutantem.

Pozatem wszystko trzeba było improwizować i to w tempie jaknajszybszem. Ogromnem ułatwieniem były dla mnie w tych warunkach nadzwyczajny entuzjazm i ofiarna pomoc bocheńskich władz miejskich i miejscowej ludności. Z dużym wysiłkiem, wspierany nadzwyczaj wydajną współpracą wymienionych wyżej oficerów oraz wyzyskując całkowicie zapał i poświęcenie wszystkich moich żołnierzy, zestawiłem kolejno dowództwo bataljonu, 4 kompanij strzeleckich, tabor bataljonowy i zaopatrzenie, opierając się na funduszach, przysłanych mi przez Komendę Legjonów, poczem zabrałem się do szkolenia bataljonu, który wcielony został do II pułku piechoty legjonowej.

I w tej dziedzinie warunki były bardzo trudne. Poza dobrze wyszkolonymi znanymi mi osobiście, 3 dowódcami kompanij· por. Florkiem — dow. 9 komp., por. Kossakowskim — dow. 10 komp. i por. Sikorskim — dow. 11 komp. wszystkich innych musiałem wybierać prawie naoślep, bez żadnych prawie danych ewidencyjnych. Odrazu też natrafiłem na trudności przy wyborze dowódcy 4 komp., którą — po parokrotnych zmianach — powierzyłem ppor. Dziekanowskiemu (późniejszemu płk. i dow. pułku w wojsku polskiem).

Nie będę tu zatrzymywał się dłużej nad trudnościami, wynikającemi z bardzo różnolitego pochodzenia organizacyjnego moich żołnierzy, bardzo niejednolitego poziomu wyszkolenia wojskowego oraz nad kłopotami zaopatrzeniowymi, mundurowymi, uzbrojeniowymi i t. d., które musieliśmy wszyscy przezwyciężyć, ale wspomnę tu o

jednym epizodzie, który postawił mnie i cały mój bataljon w bardzo ciężkie położenie, a jaki jest dość charakterystyczny.

Pewnego pięknego dnia, około 20 września, bataljon mój wczesnym rankiem — przy dźwiękach trąbki — pomaszerował na plac ćwiczeń, zaś ja pozostałem jeszcze w kancelarji, celem załatwienia rozmaitych spraw gospodarczych. Raptem wpadł do mnie oficer austrjacki (nie przypominam sobie już jakiego stopnia) i zakomunikował mi, że mam udać się natychmiast do szefa sztabu armji generała Dankla. Odpowiedziałem mu na to ze spokojem, że owszem ale muszę przedtem oddać najstarszemu oficerowi dowództwo bataljonu, zameldować dowódcy II pułku płk. Zielińskiemu — jako swemu przełożonemu — a wtedy, o ile ma samochód, możemy natychmiast jechać. Na to oficer austrjacki ze zdumieniem spojrzał na mnie i powiedział, że samochodu niema, ale do komendy armji jest tak niedaleko, że możemy pójść piechotą, i nie rozumie, dlaczego przedtem mam wykonać te wszystkie czynności, o których mówię. Teraz z kolei ja zostałem zaskoczony. Dla zrozumienia sytuacji muszę wyjaśnić, że nie miałem najmniejszego pojęcia o położeniu na froncie. Żadnych komunikatów nie dostawaliśmy, gazet również, a byłem zbyt pochłonięty pracą, by mieć czas na zbieranie plotek i pogłosek. Wiedziałem tylko, że Moskale zajęli Lwów i że na froncie małopolskim położenie ogólne nie jest zbyt korzystne dla Austrjaków, ale w chwili, gdy wyjeżdżałem z Kielc, armja gen. Dankla znajdowała się w zwycięskim pochodzie na Lublin i ponieważ nie wiedziałem o żadnych zmianach na tym froncie, byłem przekonany, że będę musiał szukać szefa sztabu armji gen. Dankla gdzieś w okolicach Lublina.

Po wyjaśnieniu nieporozumienia, wyruszyłem do dowództwa armji, gdzie mnie przyjął — niezbyt łaskawie—jakiś generał, który mię skrzyczał po pierwsze za to, że mój bataljon, grając na trąbkach o świcie, przeszkadza spać ekscelencji— dowódcy armji — który jest mocno zmęczony i zdenerwowany, a po drugie za to, że wogóle plączę się z jakimś bataljonem legjonistów, o których on nic nie wie, po etapach armji. Pozatem przyjrzawszy mi się nieco, dał rozkaz gen. Dankla, jaki w szerokiem umotywowaniu polecał wszystkim oficerom armji nie golić, ani nie przystrzygać wąsów. Byłem tem tak zdumiony i zaskoczony, że zdołałem tylko z trudem zameldować, iż nie byłem o tych rzeczach zupełnie poinformowany, ale natychmiast wydam odpowiednie rozkazy, lecz z wąsami to będzie trudniej, gdyż moi oficerowie są bardzo młodzi i wogóle jeszcze wąsów nie mają. Na to generał odpowiedział: „Befehl ist Befehl" i pożegnał mnie.

W półgodziny po powrocie do dowództwa bataljonu, gdy właśnie zastanawiałem się z moim adjutantem nad tą nową sytuacją, otrzymałem nowy rozkaz od „Armee Etapen Kommando" — rozkaz znacznie przykrzejszy i poważniejszy, mianowicie, że mam w ciągu 24 godzin wynieść się z Bochni, gdzie mi się żywnie podoba i oddać wszystkie koszary do dyspozycji etapu, który ich potrzebuje dla armji. To już było znacznie gorsze, niż kwestja wąsów. Wszelkie próby porozumienia telefonicznego z dowództwem pułku, albo Komendą Legjonów w Krakowie, zawiodły całkowicie, ponieważ linje telefoniczne i telegraficzne zostały zajęte przez armję. Prośby i przedstawienia komendzie etapów pomogły o tyle tylko, że pozwolono mi zatrzymać jeden domek w koszarach, w którym mieścił się mój magazyn prowiantowy, oraz zostawić przy tem jednego podoficera i kilku żołnierzy — jako wartę. Pozatem zgodzono się, bym zakwaterował bataljon w Wiśniczu—odległym od Bochni o jeden dzień marszu, zanim nie otrzymam dalszych rozkazów od swej władzy przełożonej.

Nie namyślając sie więc dłużej, użyłem resztę dnia na zlikwidowanie swego gospodarstwa w Bochni i pomaszerowaliśmy do Wiśnicza, gdzie zakwaterowałem się częściowo w więzieniu, częściowo zaś w napoły zrujnowanym zamku.

Dla zrozumienia całej tragedji takich przenosin trzeba wiedzieć, że nie miałem prawie zupełnie taboru, kuchen polowych, żadnej prowiantury, z której mógłbym otrzymywać produkty, a przynajmniej chleb i mięso, gdyż otrzymywałem jedynie gotówkę. Chociaż już miałem lekarza bataljonowego, to jednak nie miał on żadnych jeszcze środków leczniczych, ani sanitarjuszy. Wobec tego po przybyciu do Wiśnicza musiałem razem z dowódcami kompanji organizować wszystko na nowo, począwszy od wypieku chleba, a kończąc na kuchni kompanijnej.

I tu znowu, tak jak w Bochni, ludność i władze miejskie dopomogły mi ogromnie, ale bataljon znajdował się w najfatalniejszych warunkach, szczególniej kompanje stojace na zamku.

Podziwiać trzeba samozaparcie się i wysoki poziom ideowy żołnierzy, którzy kwaterując w zrujnowanym zamku gdzie nawet początkowo słomy nie mieli, nie posiadając nietylko koców, ale nawet dostatecznej ilości płaszczy, źle i nieregularnie karmieni, potrafili się zdobyć na humor i zapał w pracy nad wyszkoleniem tak, że już następnego dnia po marszu kompanje rozpoczęły normalne zajęcia.

Pobyt nasz w Wiśniczu trwał kilka dni, potem odmaszerowaliśmy do Krakowa, gdzie zostaliśmy przezbrojeni w 6-cio mlmtr. karabiny Manlichera-Schönauera, tak zwane greckie,—oraz umundurowani i wyekwipowani, niestety tylko czapek zabrakło tak, że kompanje były



Przy udziale Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu, Generalicji i elity społeczeństwa odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta Akademja ku czci 25-lecia zbrojnego czynu b. bojowców P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej

ubrane częściowo w maciejówki, a częściowo w sokole kapelusze. Pomimo to jednak, gdy pierwszy raz zobaczyłem swój bataljon ustawiony do przeglądu, to mi serce rosło. Tysiąc bagnetów jak obszył, chłopcy w jasnych płaszczach i kamaszach, w pięknych żółtych „ledewerkach", wyglądali prześlicznie. Natychmiast też wystarałem się dla bataljonu o strzelnicę garnizonową i rozpoczęliśmy strzelanie. I tu również przeżyłem przyjemną niespodziankę z powodu celności i precyzyjności nowych karabinków.

Wyniki strzelań bataljonu przewyższyły wszelkie moje oczekiwania. Dało mi to niezmiernie ważną rzecz, mianowicie pewne zaufanie do sprawności bojowej mego żołnierza, bo dotychczas liczyłem tylko na jego „morale"

W tym czasie przeżyłem jednak i bardzo ciężkie chwile, spowodowane wiadomością o wymarszu naszym na Węgry. Jakkolwiek z punktu widzenia, że tak powiem „widoków wojennych", sprawa przedstawiała się ponętnie, gdyż mieliśmy miesiąc szkolić naszych chłopców w okolicach Mumkacs'a, a później prowadzić wojnę górską. Nie mogłem jedynie zrozumieć, dlaczego nie idziemy połączyć się z naszym pierwszym pułkiem (późniejszą I brygadą) i bić się na polskiej ziemi, a nie gdzieś tam w Karpatach węgierskich. Próbowałem wyjaśnić sobie tę sprawę i znaleźć jakieś rozwiązanie ale spotkałem się tylko z propozycją wystąpienia z II brygady i powrotu do pierwszej. Na to zgodzić się nie mogłem. Nie chodziło mi tutaj w żadnym wypadku o karjerę osobistą, ale moje poczucie obowiązku w stosunku do moich żołnierzy oraz przywiązanie do nich nie pozwoliły mi na to. To też dnia 1 października — o ile dobrze pamiętam — zawagonowałem bataljon i po dłuższym postoju wyruszyliśmy na Węgry, razem z innymi transportami.

Druga brygada rozpoczynała ciernisty i krwawy okres karpacki.

(d. c n.)

Jeszcze jeden sposób...

Ponieważ m. Melbourne w Australji nie mogło sobie poradzić z kwestją postoju samochodów na ulicach, więc postanowiło wyciągnąć z tego jakiś dochód. Właściciel samochodu nabywa więc okresowy bilet za 52 centy i zostawia samochód na ulicy, oddając bilet z wypisanym numerem samochodu najbliższemu posterunkowemu, który ma samochód „na oku". Samochody pozostawione na ulicy bez biletów płacą 5 dolarów kary. System ten, przysporzył policji trochę kłopotu, ale za to miasto ma nowe źródło dochodu...

Ciekawe, czy w Polsce mogłaby taka opieka policji mieć zastosowanie?



Raut w Resursie Kupieckiej w obecności Pana Prezydenta z okazji 10-lecia Polsk. Czerw. Krzyża

Dr. B. Pikusa

Samowystarczalność gospodarcza Polski

Z punktu widzenia samowystarczalności posiada Polska szczęśliwą strukturę gospodarczą. Jest krajem przemysłowo - rolniczym o przewadze rolnictwa. Prawie 65% ludności żyje z rolnictwa i leśnictwa; na ogólną roczną wartość produkcji, wynoszącej około 14 miljardów złotych przypada 58% na produkcję rolno-leśną i hodowlaną, a 42% na produkcję górniczo-hutniczą i przemysłową.

W dążeniu każdego państwa do osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej zajmuje pierwsze miejsce produkcja rolna. Polska rozporządza w latach urodzaju poważną nadwyżką wywozową produktów rolnych. Wprawdzie w latach nieurodzaju odczuwamy pewien niedobór zbóż, lecz częściowo pokrywamy go zwiększonym spożyciem ziemniaków. Gdyby jednak wydajność produkcji rolnej osiągnęła w całej Polsce normy poznańskie, to zwiększylibyśmy prawie dwukrotnie nasze zbiory i mielibyśmy mimo szybkiego wzrostu ludności ogromne nadwyżki wywozowe, któreby miały rozstrzygający wpływ na kształtowanie się naszego bilansu handlowego.

W produkcji hodowlanej posiadamy nietylko prawie całkowite pokrycie potrzeb wewnętrznych, ale stale i szybko rosnące nadwyżki wywozowe. Nie wykazuje ona żadnych poważniejszych wahań w poszczególnych latach i rozszerza się z każdym rokiem.

Również do dużego stopnia rozwoju doszedł przemysł, związany z wytwórczością rolną i hodowlaną. Przerabia on produkty rolne i hodowlane na bardziej wartościowe artykuły, oraz dostarcza rolnictwu b. cennych odpadków, jako karmę dla zwierząt domowych. Przemysł ten obejmuje: przemysł młynarski, piekarniczy, mleczarski, mięsny, tłuszczowy, przetwórczo-ziemniaczany, spirytusowy, cukrowniczy, piwowarski i t. d. Wiele z tych powyższych działów pracuje na wywóz. Szczególne znaczenie ma przemysł cukrowniczy i spirytusowy, które mogą dać ogromne nadwyżki wywozowe.

W przemyśle tłuszczowym sprowadzać jeszcze musimy poważne ilości tłuszczów. Przywóz ten jednak, o ile chodzi o tłuszcze techniczne, to stale maleje, a o ile chodzi o tłuszcze jadalne, to nie jest niezbędnym.

Przemysł garbarski i związany z nim przemysł skórzany (obuwiowy) mogą w bardzo dużej mierze pracować na wywóz. Jednakże przemysł garbarski sprowadzać musi z zagranicy, poważne ilości ciężkich skór surowych oraz barwników egzotycznych.

Przemysł włókienniczy doszedł w Polsce do wysokiego stopnia rozwoju. Przemysł bawełniany, wełniany i jutowy posiadają zdolność wytwórczą, przekraczającą znacznie zapotrzebowanie wewnętrzne i pracują w coraz to większej mierze na eksport. Produkcja jedwabiu sztucznego, a nawet i naturalnego robi stałe postępy. Niedostatecznie jest rozwinięty przemysł lniany i konopny, z powodu czego wywozimy znaczne ilości lnu i konopi. Ujemną stroną naszego prze-

mysłu włókienniczego jest jego ogromna zależność od surowców zagranicznych (bawełna, juta oraz 90% wełny). Z tego względu hodowla owiec szlachetnych, udoskonalenie uprawy lnu oraz rozwój produkcji włókien sztucznych ma duże znaczenie dla samowystarczalności przemysłu włókienniczego.

Produkcja leśna oraz przemysł drzewny mogą pokryć wszelkie potrzeby wewnętrzne i dać pokaźne nadwyżki wywozowe. Również chemiczna przeróbka drzewa przedstawia się bardzo poważnie. Przemysł celulozowy i papierniczy rozwijają się bardzo szybko. Import materjałów piśmiennych maleje z każdym rokiem.

Największe bogactwo mineralne Polski stanowi węgiel kamienny, którego zapasy szacują na 62 miljardy tonn. Stanowi on najważniejszą pozycję w naszym wywozie (około 15% ogólnej wartości wywozu). Przemysł przetwórczo-węglowy (gazownie i koksownie) nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty. Z tego powodu sprowadzamy z zagranicy poważne ilości t. zw. półproduktów organicznych, niezbędnych do wyrobu barwników, leków, materjałów wyb. i t. d.

Posiadamy znaczne złoża ropy naftowej. Wysoko rozwinięty przemysł naftowy pozwala na wywóz około 60% przetworów ropnych. Na Podkarpaciu występuje w dużych ilościach gaz ziemny, będący nietylko doskonałym paliwem, ale też dostarczający bardzo cennej gazoliny.

Hutnictwo żelazne, a szczególnie górnośląskie, osiągnęło w Polsce wysoki stopień rozwoju, szczególnie w dziedzinie stali szlachetnej, niezbędnej do wyrobu maszyn, narzędzi, broni, samochodów, samolotów i t. d. Pokrywa ono nietylko wszelkie potrzeby wewnętrzne, ale też daje poważną nadwyżkę wywozową. Nasze huty żelazne nie są jednak samowystarczalne pod względem tworzyw. Muszą bowiem sprowadzać z zagranicy znaczne ilości wysokoprocentowej rudy żelaznej, łomu żelaznego oraz szlachetnych domieszek do stali (rudy magnesowe, chrom, nikiel i t. d.). Mamy wprawdzie bogate zasoby rud żelaznych, ale nisko procentowych, które domagają się domieszki wysokoprocentowych rud zagranicznych.

W produkcji cynku zajmuje Polska jedno z naczelnych miejsc na świecie. Pracujemy w większości na rudach krajowych. Przeszło 90% produkcji cynku idzie na eksport. Hutnictwo ołowiane sprowadza wprawdzie poważne ilości rud zagranicznych, jednak wywozi prawie $^2/_5$ swej produkcji zagranicę.

Nie posiadamy zato zupełnie glinu, niklu, cyny, rtęci, platyny, chromu i wolframu, a mamy drobne ilości rud miedzianych i antymonowych. Sprowadzać musimy siarkę rodzimą z zagranicy, ponieważ istniejące nieduże zresztą pokłady marglu siarkowego zawierają zamały procent siarki.

Polska posiada bardzo bogate pokłady soli jadalnej, która ma podstawowe znaczenie dla wojny chemicznej (jako źródło chloru). Również bogate mamy zasoby soli potasowej. Przemysł solny pracuje w poważnej mierze na eksport.

Przemysł wapienniczy pokrywa całkowite potrzeby wewnętrzne.

Przemysł porcelanowy i szklany, zaspakajają znaczną większość potrzeb wewnętrznych. Nie wytwarzamy najlepszych gatunków szkła (ważne dla wojska szkło optyczne). Wysoko rozwinięty przemysł cementowy daje dużą nadwyżkę wywozową.

Niezmiernie ważny i duży dział przemysłu stanowi przemysł metalowo - przetwórczy. Zaspakaja on ogromną ilość potrzeb krajowych w zakresie wyrobów metalowych, oraz dostarcza większości materjałów wojennych, jak broń, amunicja, samochody, samoloty, sprzęt i materjał saperski, łączności i t. d. Równocześnie zaś przemysł metalowo-wytwórczy zaopatruje wszystkie inne rodzaje przemysłu w potrzebne maszyny, silniki, narzędzia, aparaty i t. d.

Przemysł metalowo-przetwórczy uzyskał mocne podstawy rozwoju dopiero z chwilą powstania Państwa Polskiego. Największy rozwój wykazuje przemysł elektrotechniczny, lotniczy, samochodowy oraz produkcja taboru kolejowego.



Tu w wielu dziedzinach pracujemy już obecnie na wywóz, a w niektórych wyroby polskie mają markę światową.

Przemysł chemiczny obok przemysłu metalowo przetwórczego ma podstawowe znaczenie dla samowystarczalności i obrony państwa. Planowy i szybki jego rozwój datuje się u nas dopiero od chwili powstania Państwa Polskiego. Przemysł ten ma świetne widoki rozwoju, zarówno ze względu na wielkie bogactwa surowców (węgiel kamienny, ropa naftowa, sól, siarczki metali, fosforyty i t. d.) jak i ze względu na wielkie zapotrzebowanie wewnętrzne.

Przemysł chemiczny w Polsce poczynił bardzo duże postępy w rozwoju istniejących i uruchomieniu nowych gałęzi produkcji. Największe wyniki osiągnęliśmy w produkcji materjałów wybuchowych, barwników, leków, preparatów fotograficznych, kwasów mineralnych, nawozów sztucznych, wyrobów gumowych, przetworów tłuszczowych, solnych i t. d. Jednak bilans przemysłu chemicznego jest ciągle jeszcze wybitnie bierny, choć ulega stałej poprawie. Sprowadzamy jeszcze poważne ilości barwników, leków, wyrobów gumowych, (opon, dętek i masywów samochodowych) nawozów sztucznych, półproduktów organicznych oraz surowców chemicznych (fosforyty, piryty, saletra chilijska, siarka, kauczuk i t.d.).

Ostatnią grupę sił gospodarczych Polski stanowią siły wodne. Ich ogólną wartość jako źródła energji motorycznej oblicza się na przeszło 3 i ½ mil. KM. Z tego zapasu wyzyskano dotychczas zaledwie 2 i ½ % co wskazuj na duże jeszcze możliwości w tej dziedzinie.

Powyższy pobieżny przegląd naszych sił gospodarczych świadczy dowodnie, że Polska pod względem bogactw naturalnych i stanu produkcji znajduje się w bardzo szczęśliwem położeniu, które nietylko pozwala na osiągnięcie wysokiego stopnia samowystarczalności gospodarczej podczas pokoju, ale też stwarza stałe podstawy rozwoju potęgi i dobrobytu państwa.

Równocześnie zaś wielkie zasoby przyrodzone kraju oraz wysoko rozwinięta produkcja rolno-hodowlana i przemysłowa zapewniają bardzo dogodne warunki dla pogotowia obronnego naszego państwa.

Wojskowa Kronika Krajowa

Umowa lotnicza polsko — niemiecka

Jakkolwiek od r. 1919 istnieje t. zw. „Konwencja urządzająca żeglugę powietrzą z dn. 13 października 1919 r." — to jednak Niemcy do konwencji tej dotychczas nie przystąpiły, poprzestając na zawieraniu oddzielnych umów lotniczych z poszczególnemi państwami — a więc Francja, Belgja, Wielka Brytanja, Italja i Czechosłowacja. Ostatnio — w sierpniu r. b. — tego rodzaju umowa lotnicza zawarta została pomiędzy Niemcami a Polską.

Reguluje ona prawo „żeglugi powietrznej na obszarze obydwuch państw", rozumiejąc przez „obszar państwa" — terytorjum Polski i Niemiec w ich granicach politycznych wraz z wodami terytorjalnemi. Umowa dotyczy jedynie statków powietrznych prywatnych i państwowch z wykluczeniem aparatów wojskowych, celnych i policyjnych. Umowa przewiduje możliwość zakazu żeglugi powietrznej ponad pewnemi strefami z tem jednak, że zakaz ten dotyczyć będzie również statków powietrznych krajowych z wykluczeniem specjalnych statków państwowych, oraz możliwość czasowego ograniczenia lub wstrzymania całkowicie żeglugi powietrznej, przytem ograniczenie to dotyczyć będzie wszystkich zagranicznych statków powietrznych.

Zaopatrzenie w sprzęt radjoelektryczny statków powietrznych możliwe jest w myśl umowy tylko za specjalnem zezwoleniem państwa ojczystego. Przy użyciu tego sprzętu obowiązują postanowienia tego państwa, nad którego obszarem odbywa się żegluga. Przewóz broni, amunicji, gazów trujących materjałów wybuchowych i gołębi pocztowych dopuszczalny jest tylko za specjalnem zezwoleniem drugiej strony. Przelot granicy dokonywany być może tylko na pewnych ustalonych odcinkach, o ile w grę wchodzi statek powietrzny, którym można kierować.

Dla rozstrzygania spornych kwestyj, jakie mogłyby powstać, umowa przewiduje — poza drogą dyplomatyczną — organizację Sądów Rozjemczych. Sąd składa się z 3 członków. Przewodniczącym Sądu musi być obywatel trzeciego państwa. Rozstrzygnięcia Sądu Rozjemczego zapadają większością głosów.

Rozwiązanie umowy następuje za uprzednim 12-miesięcznem wymówieniem. Umowa podlega ratyfikacji i wchodzi w życie trzydziestego dnia po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Piętnastolecie bitwy pod Mołotkowem

W dn. 31.10 i 1.11 odbył się w Nadwórnej z inicjatywy miejscowego społeczeństwa uroczysty obchód na pamiątkę piętnastej rocznicy krwawej bitwy mołotkowskiej, stoczonej d. 29.10 1914 przez Drugą Brygadę Legjonów. W uroczystościach poza liczną rzeszą starych Karpatczyków wzięli udział p. minister Staniewicz, gen. bryg. Popowicz, wojewoda Nakonielcznikoff-Klukowski, płk. dypl. Jagrym - Maleszewski, komendant główny Policji Państwowej i in.

Skasowanie złotych gwiazdek dla oficerów w stanie spoczynku

W jednym z najbliższych Dzienników Rozkazów M. S. Wojsk. ukaże się rozkaz pana ministra, na mocy którego oficerowie w stanie spoczynku nosić będą na naramiennikach gwiazdki tej samej barwy co dystynkcje, a więc srebrne.

Wojskowa Kronika Zagraniczna

Rosja Sowiecka

Dn. 23 września zakończyły się wielkie tegoroczne manewry armji czerwonej pod Bobrujskiem, prowadzone pod kierownictwem szefa sztabu Szaposznikowa. Wykazały one — jak podnosi prasa sowiecka — ogromny wzrost środków technicznych w armji czerwonej. Nowością było wprowadzenie grupy zmotoryzowanej oraz wielkich mas lotnictwa. W defiladzie po manewrach wzięło udział ponad 100 aparatów, które wielkiemi brygadowemi zespołami przesunęły się nad defilującemi wojskami.

Anglja

Sterowiec R 101

W Anglji zakończono budowę olbrzymiego sterowca R 101. Liczy on 42 metry wysokości i 40 metrów szerokości przy długości 220 metrów, co czyni ogółem 141000 mtr. sześciennych, podczas gdy Graf Zeppelin liczy tylko 105000 metrów sześciennych. Rekord objętości przechodzi więc do Anglji.

Sterowiec obliczony jest na 100 pasażerów. Na górnem piętrze o powierzchni 500 metrów kwadratowych znajdują się: wielka sala wypoczynkowa, czytelnia i jadalnia. Kabiny - sypialnie, kuchnia elektryczna, palarnia ,stacja radjowa i t. p. rozmieszczone są na piętrze dolnem.

Motory sterowca są typu Beardmore - Diesel, ochładzane wodą, rozmieszczone są nazewnątrz statku: dwa na przodzie, dwa pośrodku a jeden z tyłu przy sterze kierunkowym. Koszta budowy wynosza ponad 2 miljony funtów szterlingów. Sterowiec utrzymywać będzie komunikację pomiędzy Anglją a Indiami.

Francja

Postanowienie co do przedterminowej ewakuacji Nadrenji zaniepokoiło żywo opinję publiczną i dało powód do ożywionej dyskusji prasowej na temat bezpieczeństwa zachodnich granic państwa. Dyskusja dotyczy dwuch pierwszorzędnych zagadnień: fortyfikacji granicy zachodniej i systemu organizacji armji. Sprawa fortyfikacji w związku z obecną sytuacją według oficjalnych wyjaśnień ministra spraw wojskowych traktowana jest w tej chwili jako szczególnie pilna. Połowa blokhausów i kazamat służących do obrony linji Renu wybudowana zostanie przed zimą 1929/30 r., reszta ich — przed latem 1930 r. Najpilniejsze

prace fortyfikacyjne w Alzacji i Lotaryngji ukończone będą przed końcem 1930 r.

Co do systemu organizacji armji dyskusja przybrała charakter zasadniczy. Wpłynęły na to w dużym stopniu poglądy niemieckiego generała Seeckta na charakter przyszłej wojny, które na gruncie francuskim znalazły wielu zwolenników. Generał Seeckt jest zdania, że przyszła wojna nie może być długotrwała. Wskutek tego nieliczna, ale znakomicie wyszkolona i technicznie bogato wyposażona armja zawodowa powina mieć przewagę nad ciężką pod względem swej mobilizacji armją narodową. W dyskusji, jaka rozwinęła się na temat niedoskonałości obecnego systemu organizacji armji francuskiej, opartego na jednorocznej służbie wojskowej, zabrał głos szef sztabu generalnego, gen. Debeney, stając w obronie przyjętego we Francji systemu. Według gen. Debeneya przejście w tej chwili we Francji na system wieloletniej zawodowej służby wojskowej jest nie do przyjęcia choćby ze względu na trudność zwerbowania przynajmniej takiej ogromnej ilości ochotników, którzyby zgodzili się służyć w ciągu 10 lub 12 lat, jako prości żołnierze. Siły tej armji zawodowej gen. Debeney oblicza na 400.000 ludzi.

Organizacja obecna — według gen. Debeneya — obejmująca 20 dywizyj piechoty, jeśli chodzi o metropolję — rozlokowanych w 20 okręgach wojskowych, będących właściwemi ośrodkami mobilizacyjnemi, zapewnia państwu uzupełnienie armji dalszemi rzutami po 20 dywizyj.

„Wojna — mówi gen. Debeney — nie jest pojedynkiem dwuch armji, lecz dwuch narodów, które wprowadzają w czyn wszystkie swe siły żywotne. Należy więc przygotować armję, zrośniętą z narodem, pospolite ruszenie, uzbrojony naród".

Opinje gen. Debeneya nie zostały jednak przyjęte bez zastrzeżeń. Dyskusja toczy się dalej, wykazując dowodnie — że przyjęty obecny system organizacji sił zbrojnych we Francji, będący — jak wiadomo — wynikiem pewnego kompromisu na rzecz radykalnych sfer politycznych, posiada w kołach wojskowych wielu zdecydowanych przeciwników.

Kpt. Lis-Błoński
b. Of. Łączn. Nacz. Dow.
przy armji gen. Bułak-Bałachowicza

BAŁACHOWCY

Pisząc o Bałachowcach, którzy jak owego czasu Lisowczycy, przejdą do historji Polski, pragnę uwydatnić jeden z charakterystycznych epizodów, a mianowicie — zajęcie przez Bałachowców 26. IX. 1920 roku miasta Pińska, na tyłach wojsk sowieckich.

Uważam to za największy sukces Bałachowców, aczkolwiek również godne są uwagi głębokie ich raidy na tyły wojsk sowieckich, wzięcie Owrucza, bitwy pod Czarnobylem, Malinem, na Stochodzie, Krymnem, — Ratnem i w wielu innych miejscowościach, wreszcie obrona Lublina: bitwy pod Łęczną, Puchaczowem, Włodawą; w czasie zaś kontrofensywy powrotnie: Krymno, Kamieniec Koszyrski i Stochód.

Bitwy te zawsze były zwycięskie. Świadczą o tem komunikaty Sztabu Generalnego Głównej Kwatery Wojsk Polskich z owych czasów.

Taktykę swą bałachowcy opierali na wdzieraniu się głęboko na tyły wojsk sowieckich, i tak szybkiem posuwaniu się naprzód, że niejednokrotnie pułki bolszewickie pozostawiali za sobą w sąsiednich wsiach; sami zaś parli do celu swej wyprawy, ażeby go zdobyć i zdobyty utrzymać.

Zanim jednak przystąpię do opisu akcji pińskiej podam kilka danych o armji gen. Bałachowicza. Oprócz armji ukraińskiej (Petlury) i oddziału płk. Duchopielnikowa, brygady jazdy Jakowlewa i tak zwanej 3 armji rosyjskiej, pułku jazdy tatarskiej, partji kpt. Swieniewicza i innych, jedną z najpoważniejszych grup bojowych obcej narodowości, biorącej udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku po stronie polskiej była grupa gen. *Stanisława Bułak - Bułachowicza,* która po zdobyciu m. Pińska na Polesiu stała się — armją sprzymierzoną.

Po zawieszeniu broni, na podstawie umowy z bolszewikami armje narodowościowe zmuszone były: albo opuścić terytorjum Rzplitej Polskiej i samodzielnie rozpocząć akcję wojenną z bolszewikami, lub też złożyć broń i pójść do obozu internowanych, rozlokowanych w głębi kraju. Armja gen. Bałachowicza rozpoczynając wówczas samodzielnie wojnę z bolszewikami 8 października 1920 r. posiadała ogólny stan ludzi około 16 tysięcy, ośm baterji armat, 4 kompanje c. k. m. i do 2 tysięcy koni, nie wliczając w to poszczególnych oddziałów partyzanckich, włościańskich, współdziałających z armją Bałachowicza.

*

Zacznę fakt charakterystyczny. Gdy w październiku 1919 r. gen. Judenicz w walkach z bolszewikami o Piotrogród, poniósł klęskę, złożył oręż w Estonji i armję swą internował, Bałachowicz, stojący wówczas na czele swego oddziału na granicy estońsko-łotewskiej, nie myślał o kapitulacji. Walki kontynuował pod sztandarem oddziału białorusko-polskiego. Gdy zaś generalicja z Judeniczem na czele wojska swe zamknęła za drutami, sprzedała tabory i z pełnemi walizami funtów angielskich usiłowała wyjechać w jesieni 1919 r. z Rewla za morze, wówczas Bałachowicz z garstką oficerów aresztował gen. Judenicza, jego szefa sztabu i adjutanta, pieniądze zaś w sumie przeszło 200 tysięcy funtów szterlingów, jak o tem w swych pamiętnikach zaznacza uczestnik tej wyprawy, płk. Czeliszczew, oddał na ręce prokuratorji dla wypłacenia żołdu wojsku, będącemu za drutami.

Czyn ten znacznie się przyczynił do napływu ochotników do grupy gen Bałachowicza, a osobista jego bezinteresowność była czynnikiem niemałym do utrwalenia około postaci jego — legendy.

Walczy w obronie Niepodległości Estonji i Łotwy. Gdy wojska polskie pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego wzięły w obronę Ło-

twę przed najazdem bolszewickim, generał Bałachowicz, czując się obywatelem Rzplitej Polskiej, oddał się pod rozkazy gen. Rydza-Śmigłego. W Polsce nazwisko Bałachowicza w wojsku nie było już obce. Sława „Bałachowców" datowała się już od 1918 r.

W momencie przechodzenia do Polski, na odcinku armji gen. Rydza-Śmigłego w okolicy Dźwińska, grupa Bałachowicza liczyła około 1000 żołnierzy, 227 oficerów, 103 konie, 3 działa polowe rosyjskie, około 40 k. m.

Oddział ten skierowany był w celach reorganizacji do Brześcia nad Bugiem, gdzie został uzupełniony, wyekwipowany i zreorganizowany.

Kiedy wojska polskie zaczęły cofać się z pod Kijowa, grupa gen. Bałachowicza weszła w skład grupy płk. Rybaka w rejonie Owrucze — Kalinkowicze na południe.

Od tego czasu, aż do zawieszenia broni z bolszewikami, Bałachowcy znajdowali się albo na tyłach albo na linji i w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, stale przytem rośli liczebnie przez napływ ochotników. Przez okres walk działali w związku z grupą płk. Rybaka, grupą Poleską płk. Sikorskiego (9 D. p.) z 3 armją gen. Zielińskiego. W okolicy Lublina — Włodawy weszli w skład 3 armji, w której pozostali do 10 września, 13/IX grupa gen. Bałachowicza zdobywa Kamieniec - Koszyrski, poczem wchodzi w skład 18 D. p., jako grupy operacyjnej gen. Krajewskiego. Aż do czasu zawieszenia broni w dniu 18/X. Do 4/XII armja działa jako jednostka samodzielna.

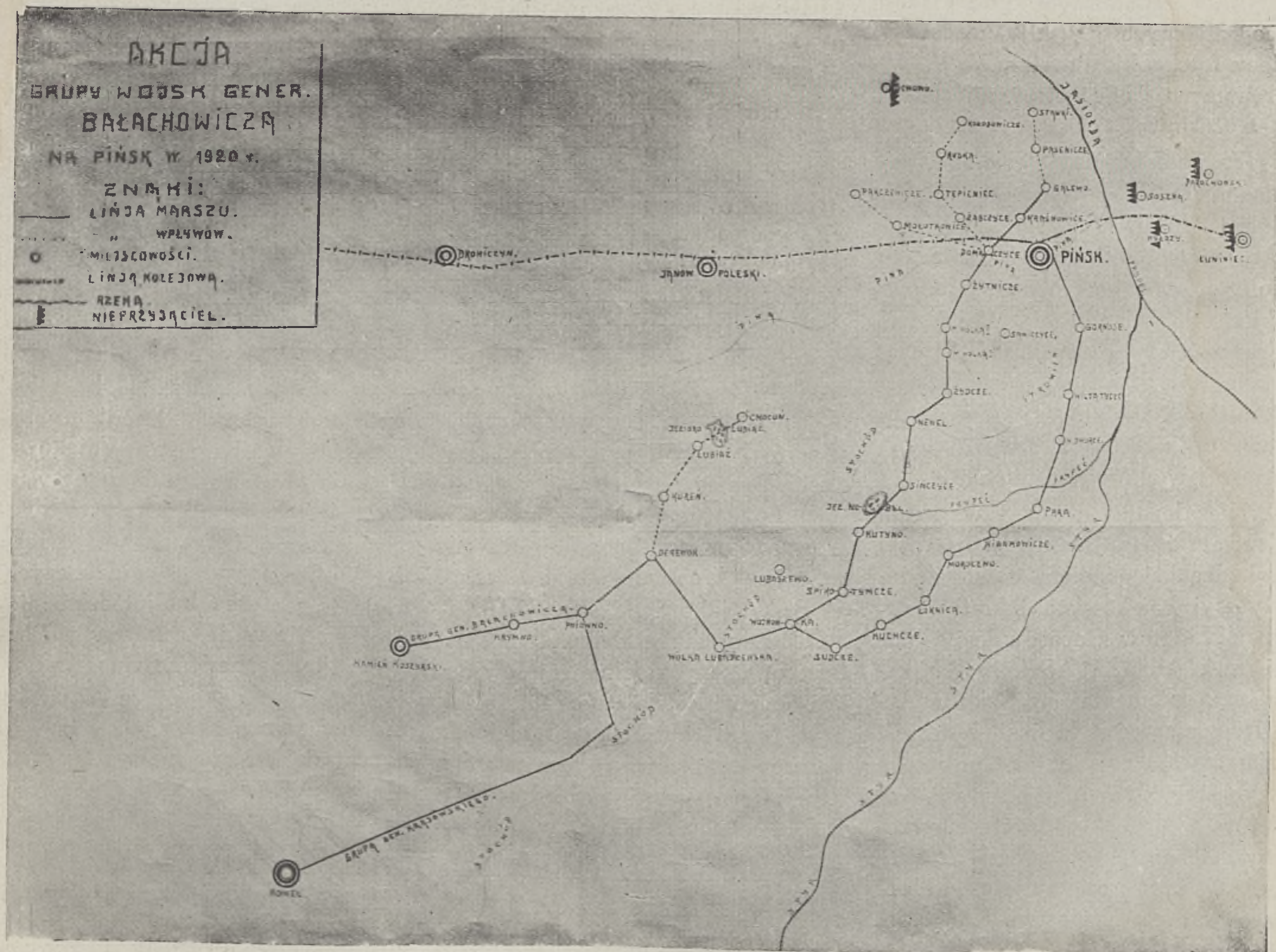
Skład grupy bojowej gen. Bałachowicza dn. 23 września 1920 r. w miejscowości Pniewno, na wschód od Kamieńca - Koszyrskiego, był następujący: a) pułk Partyzański — 350 bagn., b) pułk Ostrowski — 400 bag. c) pułk Pskowski — 360 bag., d) pułk Wozniesieński — 300 bag., e) Dywizja Kawalerji: Konny pułk im. Bałachowicza, dywizjon polski — 700 szabel f) konna baterja i baterja artylerji pieszej.

Oddział sztabowy (wyszkoleniowy, tak zwana komendantska rota 240 bag., g) szwadron przyboczny — 120 szabel, h) tabor D-cy grupy, i) tabor żywnościowy i amunicyjny grupy, 30 — 36 podwód), j) ambulatorjum (szpital polowy) — 6 podwód, oprócz tego tabory poszczególnych pułków.

Oprócz tego w rozporządzeniu generała Bałachowicza były t. zw. „oddziały zielone", partyzantów-włościan, które stanowiły niejednokrotnie przednie straże i były cennym nabytkiem w sprawach wywiadu i kontrwywiadu.

Dyscyplina w oddziałach była wzorowa. Waleczność stała na wysokim stopniu, tam zaś gen. Bałachowicz posiadał wielką popularność wśród oficerów i szeregowych.

c. d. n.



Centralna Bibljoteka Wojskowa

Dopiero od r. 1917 istniejąca, a od 13 czerwca 1919 r. nosząca nazwę „Centralnej Bibljoteki Wojskowej" — instytucja naukowa posiada już piękne karty w dziejach swej działalności. Jeszcze w dobie okupacji, gdy już świtała jutrzenka samodzielnego bytu, zaczęto przy Komisji Wojskowej, Tymczasowej Rady Stanu gromadzić księgozbiór, który dzięki energji jednych, ofiarności innych, rozrósł się tak, że dzisiaj popularnie zwana „Cebewu" liczy (łącznie z depozytami) około 300 tysięcy tomów z dziedziny historji, wojskowości oraz dziedzin pomocniczych, około 30 tysięcy rękopisów i autografów, kilkanaście tysięcy map geograficznych oraz kilkanaście tysięcy fotografij. Przytem C. B. W. prenumeruje bądź otrzymuje około 400 czasopism.

Zasilona została cennemi zapisami bibljotecznemi: po ś. p. Adolfie Pepłowskim, znanym w czasach niewoli obrońcy w sprawach politycznych, po rejencie Grabowskim, darami Misji Wojskowej Francuskiej w Polsce, oraz p. Bergmana, bar. Heydlowej, ks. Ussasa, Stanisława Dangla, Stefana Dembego, ppłk. Porwita, mjr. Żychowskiego i wielu, wielu innych.

Niezależnie od tego, w skład Centralnej Bibljoteki Wojskowej wchodzą księgozbiory dawnych instytucyj wojskowych, jako to: Korpusu Kadetów z czasów króla Stanisława Augusta; Szkoły Aplikacyjnej, Elementarnej Szkoły Artylerji z czasów wojsk Księstwa Warszawskiego; dalej bibljoteka Szkoły Aplikacyjnej Korpusu Kadetów w Kaliszu, Kwatermistrzostwa Generalnego, Komisji Rządowej Wojny oraz bibljotek pułkowych z doby Królestwa Kongresowego.



U podnóża czarownych wzgórz Podkarpacia rozłożył się obóz P. W. i W. F.

Wielki dział C. B. W. obejmuje Polskie Archiwum Wojenne zawierające prasę wychodzącą na ziemiach polskich w czasie wielkiej wojny, bądź też dotyczącą sprawy polskiej w tymże okresie. Archiwum to powstało z inicjatywy dwuch uczonych, profesora Władysława Semkowicza i dr. St. Vrtel-Wierczyńskego. Na stworzenie Polskiego Archiwum Wojennego złożyły się owoce działalności ośrodków w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie, Lwowie, Zurychu, Genewie, Fryburgu, Lozannie, Paryżu, Brukselli, Hadze, Stockholmie, Londynie, Budapeszcie, New Yorku, Konstantynopolu, Rzymie i Sofji. Archiwum stanowi część C. B. W. jako depozyt.

Drugim takim depozytem jest bezcenna skarbnica materjałów dotyczących Polski porozbiorowej, czyli t. zw. Bibljoteka i Archiwum Rapperswilskie. Są tam zebrane druki, dokumenty i wielkie archiwalja dotyczące powstań narodowych, poczynając od Kościuszkowskiego.

Z dumą stwierdzić należy, że Centr. Bibl. Wojsk. pomimo stosunkowo krótkiego istnienia, zdołała już zająć poczesne miejsce pomiedzy pokrewnemi instytucjami innych krajów. Po za Rosją, Stanami Zjednoczonymi, Niemcami, i Francją, Polska zajmuje piąte miejsce wyprzedzając Wielką Brytanję, Japonję, Italję, Holandję, Szwecję, a trzeba pamiętać, że przeszłość wojskowa tych państw nie uległa przerwie tak jak nasza.

Obecne pomieszczenie C. B. W. przy Alei Ujazdowskiej Nr. 1 jest czwartem z kolei. Przedtem mieściła się w Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu przy ul. Królewskiej Nr. 35 oraz przy zbiegu ul. Jasnej i Zgoda w gmachu Banku Towarzystw Spółdzielczych. Była to malutka bibljoteczka mieszcząca się w paru szafkach. Drugie z kolei pomieszczenie było w Pałacu pod Blachą a następnie w jednem z jego skrzydeł, przylegającem do Zjazdu ku Wiśle. Następny lokal, znacznie powiększony mieścił się w gmachu, mieszczącym dziś Sąd Najwyższy Wojskowy przy placu Józefa Piłsudskieko, skąd została przeniesiona do lokalu, którego rozmiary zapewnia-

ją jej możność dalszego rozwoju na długie jeszcze lata.

O rozwoju Centralnej Bibljoteki Wojskowej dają pojęcie następujące liczby:

Gdy w roku 1917/18 korzystało z 1666 dzieł 178 czytelników, to w r. 1927 już 9413 osób korzystało z 15.763 dzieł.

Centralna Bibljoteka Wojskowa posiada w dorobku następujące wydawnictwa naukowe z dziedziny bibljotekarstwa lub bibljografji, a mianowicie: 1) Organizacja bibljotek wojskowych w świetle rozkazów Min. Spraw Wojsk., 2) Polskie Bibljoteki Wojskowe. Obie te prace pióra płk. dr. Marjana Łodyńskiego, 3) Polską bibljografję wojskową, 4) Bibljografję druków dotyczących Powstania Styczniowego 1863 — 1864, obie pióra płk. dypl. J. Gąsiorowskiego. Dalszemi wydawnictwami są: 5) Bibljoteka Kwatermistrzostwa Generalnego, 6) Instrukcja bibljotekarska dla kierowników bibljotek wojskowych, oraz perjodyki: 1) Komunikat bibljograficzny (miesięcznik), 2) Wojskowe wiadomości bibljograficzne, 3) Nowości bibljoteczne (jako dodatek do Polski Zbrojnej).

C. B. W. zorganizowała wystawy, jedną: p. t. „U kolebki państwa i wojska polskiego", oraz drugą, poświęconą działalności płk. Teodora Jeża-Miłkowskiego.

Na czele C. B. W. od początku jej istnienia stoi zasłużony działacz na polu bibljotekarskiem płk. dr. Marjan Łodyński, który z dumą spoglądać może na wyniki swej działalności, pomagają mu w tem pięknem dziele mjr. Jan Niezgoda oraz pan Wiktor Kochanowski.

*

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy

Odrodzenie wojska narodowego wyłoniło cały szereg zagadnień, z których bodaj że naczelnem było uzupełnienie po r. 1831 przerwanego w rozwoju języka i słownictwa wojskowego, dalej wytworzenie współczesnej literatury wojskowej, umożliwienie badań nad przeszłością naszej wojskowości, danie dobrych podręczników zarówno oficerom jak szeregowcom. Dalszymi etapami było zawiązanie kontaktu pomiędzy wiedzą wojskową a cywilną, z którą współczesna wojskowość jest tak ściśle związana.

Te wszystkie sprawy wywołały konieczność stworzenia instytucji, któraby im sprostała. Instytucją tą jest założony w r. 1917-ym Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy, któremu powierzono utworzenie bibljoteki wojskowej, stojącej na poziomie wiedzy i techniki współczesnej, przygotowującej zastępy bibljotekarzy wojskowych oraz mającej nadzór nad bibljotekarstwem wojskowem, prowadzącej wreszcie bibljografję wojskową tak polską jak i obcą, oraz archiwistyki wojennej. W zakres działalności W.I.N.W. wchodzi również układanie planów wydawnictw oraz ich realizowanie, wydawanie czasopism wojskowych, dozór nad drukiem wydawnictw, zaopatrywanie oddziałów wojskowych w regulaminy i wydawnictwa, dozór nad istniejącą od r. 1918 Główną Księgarnią Wojskową i t. d. Z biegiem czasu od Instytutu oddzielone zostały Centralna Bibljoteka Wojskowa oraz Centralne Archiwum Wojskowe.

Najpoważniejszym organem wojskowym wydawanym przez W. I. N. W jest Bellona wychodząca pierwotnie pod redakcją prof. płk. dr. Wacława Tokarza, następnie pod redakcją ppłk. dypl. Marjana Porwita a wreszcie — mjr dypl. Eugenjusza Quiriniego. Drugiem wydawnictwem W. I. N W. przy współudziale pieniężnym Towarzystwa Wiedzy Wojskowej jest Przegląd Wojskowy. Oba te wydawnictwa, z których pierwsze podaje artykuły oryginalne, drugie zaś — streszczenia z czasopiśmiennictwa oraz wydawnictw wojskowych obcych — są przeznaczone dla oficerów. Dla szeregowych wydawy jest od r. 1921 jako spadkobierca „Wiarusa" „Żołnierz Polski„ którego poziom, acz popularny jest bardzo wysoki a artykuły zamieszczone w „Żołnierzu" częstokroć są pierwszorzędnej wartości. Prócz tego W. I. N. W. wydaje „Bibljotekę Żołnierza Polskiego" której już wyszło 7 tomików.

Dorobek wydawniczy W. I. N. W. przedstawia się imponująco. Zgromadzony w specjalnej sali w dziale wojskowym na P. W. K. w Poznaniu w r. b., zarówno swoim jak obcym dawał wymowne świadectwo o chlubnych wysiłkach tej instytucji. Zgromadzono tam około 700 dzieł w czem lwią część zajęły nakłady W. I. N. W.'u i Głównej Księgarni Wojskowej.

W pierwszych latach istnienia W. I. N. W. wydawał prace wojskowych zastępujące nieistniejące jeszcze regulaminy i przepisy służbowe, prace o charakterze naukowo - wojskowym, z dziedziny słownictwa, historji wojskowości, wreszcie prace propagandowe Z kolei rozpoczęto wydawanie regulaminów zasadniczych oraz ich rozwinięcie, uzupełnienia lub komentarze do nich. Z wydawnictw W. I. N. W'u wymienić m. in. należy mjr R. Umiastowskiego: Terytorjum Polski pod względem wojskowym, Bol. Olszewicza: Polska kartografia wojskowa, ppłk. Stefana Roweckiego: Walki uliczne, Prof. Wł. Lindemana: Iperyt„ Marsz. F. Foch'a: Zasady sztuki wojennej, tegoż: O prowadzeniu wojny, Clausewitza: O wojnie.

W dziale historyczno - wojskowym: Marszałka Piłsudskiego: Rok 1920; Bibljotekę historyczno-wojskową; Bibljotekę pamiętników i materjałów do historji wojny światowej; majora Laskowskiego: Grunwald, dalej Studja operacyjne z historji wojen polskich 1918 — 1921; Studja taktyczne z historji wojen polskich 1918 — 1921, prof. Wacława Tokarza Rok 1831 i wiele innych.

W dziedzinie słownictwa wojskowego ustalono działy: minerstwa podziemnego, francuskiego działka piechoty balistyki, czołga Renault, uprzęży taborowej i rzędu końskiego, fortyfikacji polowej, niemieckiego lekkiego miotacza bomb, francuskiego miotacza bomb 75 mm, granatów ręcznych, materjału ciesielskiego, mostów polowych, części konstrukcyjnych armaty francuskiej 75 mm, haubicy austrjackiej, wojennych mostów kolejowych, uprzęży i rzędu artyleryjskiego, amunicji, materjału taborowego.

Wydane zostały słowniki: mjr. Bałabana i kpt. Wolskiego, Lotniczy, w 4 językach, K. Stadtmüllera: Słownik techniczny, Słownik taktyczny w 4 językach, Zasady pisowni w rozkazach, rozporządzeniach, instrukcjach, regulaminach i korespondencji wojskowej.

Wszelkie prace ilustracyjne niezbędne do wydawnictw W. I. N. W. przeprowadza u siebie, mając dobór doskonałych rysowników i kartografów. Dział wydawniczy Instytutu prowadzi sprężyście mjr. Stanisław Thun, będący zarazem kierownikiem Głównej Księgarni Wojskowej. Obecnym szefem Wojskowego Instytutu Naukowo Wydawniczego, trzecim z kolei po pułkowniku dr. Wacławie Tokarzu, profesorze uniwersytetów Jagiellońskiego i warszawskiego, następnie ppłk. Marjanie Porwicie, jest mjr. dypl. Eugenjusz Quirini.

DZIAŁ LITERACKI

Autor nieznany

KOMENDANTOWI

Sto lat jest chwilą dla fali,
Która narody dźwiga, która narody wali...
Pierwszyś ją ujrzał we mgle płynącą zdaleka,
Wieki ją wiekom podają, wśród gromów nosi ją rzeka...
Z dusz zbiłeś tratwę, w ciemnościach płyniesz, sterujesz ku górze...
To Polska płynie i błyska po wiekach w słońca purpurze...

T. Z.

PIŁSUDSKI

(Z okazji uroczystości w Sejmie, w lutym 1919 roku)

Nadszedł dzień, gdy spytano: kto najpierwszy z was,
Coby stanąć mógł godnie ponad ludu rzeszą?
Gdzie jest ten, na którego głos wszyscy pośpieszą,
Ojczyzny byt ratować w klęski i trudów czas?

I jarmarczna zamilkła polityków wrzawa;
Kupczących sztandarami przejął głuchy lęk.
Szept sumienia się ozwał z ciemnych duszy wnęk:
O wielką rzecz tu chodzi... Z duchem Polski sprawa!

Echem rozebrzmiał w sercach Zygmuntowy dzwon,
Zdobyte w brudach życia pospadały maski,
Wszyscy — prawi, nieprawi... Cisza... I oklaski
I wyrwało się z piersi: On, On, tylko On!

L E C H I C Z

N A D D N I E P R E M

(Obrazek z roku 1918)

Na ścigłych, rosłych koniach z nad Donu—parli przez pola, zawalone śniegiem. W wysokich, kudłatych baranich czapach, zapięci szczelnie w szorstkie i ciemne płaszcze, okutani w długie barwne baszłyki, nierzadko w kosmatych burkach czerkieskich, wyglądali więcej na kozaków, niż na polskich żołnierzy.

Oszronieni, zarzuceni śniegiem, co sypał się na nich z przydrożnych drzew za każdym podmuchem wiatru, borykając się z mróżną zawieruchą, sunęli powichrzoną gromadą, kopiąc się przez śnieżne zaspy, czujni, by zewrzeć się w szyk w razie potrzeby, plunąć z karabinów ogniem i stalą, lub, najeżywszy się długiemi lancami, runąć na zagradzającego drogę przeciwnika.

Pod oszronionemi brwiami oczy oślepłe od wichru i śniegu nie wiele widziały. Czasami wicher się uciszał, przygasał, zapadał gdzieś w bory wysokie, czy przypadał do ziemi wyczerpany. Wtedy zmęczony wzrok chwytał pustynną, białą przestrzeń. Nad nią wisiała jednostajna, szara opona, z chmur, a pod nią pędziły gromady chmur ciemniejsze, walące śniegiem. Zasypane tuliły się gdzieś za wzgórzami niewidoczne wioski, białe, jak wszystko wokół. Odcinały się tu i owdzie wąską ciemniejszą linją lasy na widnokręgach.

Wpadali w te ośnieżone bory. Cisza ich wtedy obejmowała. Tylko w górze szły poszumy i trzaski wichury. Uginając się pod ciężarem śniegów, zwisały ciężko wdół gałęzie sosen i świerków.

Cieplej i zacisznej było, niż w polu.

Czasem bez drogi jadąc, której ślad pod śniegiem zaginął, czuli po twardem uderzeniu kopyt końskich i ślizganiu się wierzchowców, że przez rzekę jaką, lub strumień przejeżdżają, po mocnej, grubej powłoce lodu.

Czasem, gdy noc zapadła, noc bez księżyca i gwiazd, pełna wichru, mrozu i śniegu, koń nieraz w pomroce potrącał o wiejskie opłotki, śniegiem zasypane. Pomacku natrafiano na przejazd i pukano do chat.

Niezawsze odrazu otwierano, lecz zawsze niechętnie. Najczęściej dopiero na groźbę wywalenia drzwi, lub okna, popartą dosadnem zaklęciem, lub wskutek wprowadzenia wierzchowca do stajni z chrustu skleconej i obrzuconej gliną i nawozem — gospodarz uchylał wejścia.

W ciemnej sieni — na źle ubitej polepie — stały kadzie z kiszoną kapustą i ogórkami, leżały jakieś worki, rupiecie. Nierzadko zdarzało się, że umieszczano tam również krowę, lub tłoczyły się beradnie owce.

W okopconej, mrocznej izbie, zatknięte przy okapie komina, smolne łuczywo rzucało chybotliwe krwawo-żółte światło. Na ścianach — oleodruki — podobizny świętych; w rogu tliła się maleńka oliwna lampka przed obrazem Mikołaja Cudotwórcy. Na lewo od drzwi — półki z garnkami i miskami, nawprost — jaskrawo pomalowana skrzynia zastępowała stół. Proste ławy wzdłuż ścian, szerokie małżeńskie łoże, tapczan, pełen pierzyn i poduszek z pół tuzinem zamorusanych dzieci różnego wieku, ciemna paszczęka komina, pod nim — we wgłębieniu— kur kilkanaście.

Koło pieca wygrzewa swe stare kości postękująca koszlawa babina, lub siwobrody dziad. Brodaty, rozczochrany gospodarz w zgrzebnej koszuli i takichże spodniach, w narzuconym na ramiona długim baranim kożuchu, mierzy z podełba przybyłych nieufnym, ponurym wzrokiem.

Nie lubi on żołnierzy. Brali zawsze siano, owies, żyto, zabierali owce, krowy, świnie. W razie odmowy, lub ociągania się, nie żałowali pięści, lub kolb karabinów. Żeby to tylko na tem się skończyło! a to nieraz i chatę z dymem puszczą i gospodarza pod płot za opór postawią.

Niektóry i zapłaci za to, co bierze, ale co z tego przyjdzie, jak samemu niewiele się ma, a do miasta strach jechać, by koni i sań na podwodę nie zabrali, a ciebie samego furmanem przy własnych koniach nie zrobili i gdzieś nie pognali w światy dalekie. Niejeden już tak poszedł.

„K czortowej matieri!" — klnie w duchu gospodarz i targa zmierzwioną czuprynę.

W przybyłych poznał Polaków. Znał już i germańców, przeciw którym bił się, póki bolszewiki nie powiedziały, że teraz swoboda nastaje i pora do domów się rozejść. Znał Tekińców i kozaków, co wracali tędy do swych stanic gdzieś na Wschód, a na broń każdą strasznie chciwi byli — jak kto inny na złoto, albo chłop na ziemię. Przychodzili białogwardiejcy, co to za cara-batiuszkę wojowali przeciw własnemu prawosławnemu narodowi. Bywali i swoi — krasnoarmiejcy znaczy się — bolszewiki. Ale najgorsi byli zawsze Polacy.

Tamci brali, bo brali. Trudno. Jeść każdy musi... Szukali broni, zabierali co lepsze konie, kożuchy ciepłe, na podwody pędzali. Ale przynajmniej żaden ani słowem nie zaczepił o pański dwór, chyba bolszewiki — ale ci tylko pochwalili.

Bo — wiadomo — wieś dwór rozgrabiła. Jak wszędzie wokoło w całym powiecie — i dalej, po całej gubernji. Wszędzie.

Pan — jak to pan. Owszem — nawet niczego sobie był. Skarżyć się na niego i nie było za co. Niejednego nawet i uratował od biedy, wspomógł w potrzebie. Tyle tylko, że Polak był, katolik antychryst nieczysty. Pani też serce dobre miała. Ale cóż — kiedy przyszły takie czasy, że ziemia musi do narodu należeć, do gromady, a nie do jednego. No i stało się nieszczęście. A wszystko przez to, że nie chciał dać. Coprawda — to on — gospodarz — też by nie dał nic ze swego. No ale tamten był pan. Nie było panu zato zmiłowania. Z panią też... młoda jeszcze była, bielutka taka cała — et! co tu gadać!... Miłosier-

dzia nie było. Sprawiedliwości stało się zadość.

Teraz — dwór spalony. Ziemię sprawiedliwie rozdzieliła między sobą gromada. Panu i pani po śmierci z bogactwa nic nie przyjdzie — a chłopy ziemię mają.

Tylko, że... te polskie wojska — czort ich zna! Gadają, że oni za panami stoją. Stary, porządek chcą zaprowadzić, pańszczyznę przywrócić. Lud w poddaństwo oddać. Dlatego się i biją z bolszewikami. Biją się, bo nie chcą swobody. Wiadomo: co Polak — to pan. I pop tak dawniej prawił, i bolszewiki teraz to samo rozpowiadają. Pop bolszewika nie lubi, a bolszewik popa — lecz skoro jened i drugi to samo gada o Polakach, to musi być prawda. Ano, bo i wszędzie wokoło dwory to były polskie — ot i prawda!

Ale teraz może być źle! Już raz tu byli polscy żołnierze. Wszystkie konie — co je wieś ze dworu zabrała — poodbierali i pognali z sobą. Nie zapłacili nic. Ot ich polska sprawiedliwość! Bydło kazali sobie też oddać. A jak u kogo broń znaleźli schowaną — uuch! bili wtedy. Dostało się i jemu.

Ale cóż? Było nie iść wtedy do dworu? Wszyscy poszli. Tyle dobra bez niego by przepadło. Nie on jeden. Wszyscy byli, to i wszyscy odpowiadają. Winowajcy niema. Gdzie tu winowajca, jak cała gromada tak zrobiła?

Teraz może każą ziemię oddawać. Niedoczekanie ich!

Rozmyślając tak, ponury, barczysty chłop, stał w krwawem, migotliwem świetle łuczywa przed zaśnieżonym i zmarzniętym oficerem, mierząc go małemi, chytremi, złemi oczami. Schorowana, wynędzniała kobieta, w chustce na głowie, z pod której wymykały się kudłate kosmyki nieokreślonej barwy, włosów, rozpalała leniwie na kominie ogień.

Otworzyły się drzwi od ciemnej sieni. Buchnęła biaława para zimnego powietrza —i z brzękiem ostróg wszedł wysoki postawny wachmistrz. Za nim wsunął się ordynans, niosąc dobyte z juków siodła zawiniątka.

— No, co tam, wachmistrzu?

— Melduję, panie poruczniku, co wszystko w porządku. Konie i ludzie rozkwaterowane według rozkazu.

— Po kilku w każdej chałupie?

— Po kilku, panie poruczniku. Konie też nieźle mają. Trochę ciasno.

— To nic. Lepiej ciasno, a w kupie, niż gdyby mieli ich pojedyńczo wyrżnąć we śnie wszystkich.

— Tak jest, panie poruczniku.

— Jutro rano o godzinie ósmej odmarsz.

— Rozkaz, panie poruczniku. Melduję, co owies kazałem tutejszym dziesiętnikom we wsi zebrać i na godzinę szóstą rano przynieść, to się konie zaobrokuje.

— Dobrze. Niech później przyjdzie tu do mnie ich starszy, to za owies zapłacę. Dla naszych chłopców dostać chleba, słoniny i kartofli.

— Według rozkazu, panie poruczniku. Już zarządzone. Będzie wszystko.

— No to dobrze. Siadajcie wachmistrzu.

— Dziękuję posłusznie, panie poruczniku.

Wachmistrz zdjął rękawice i czerwoną od zimna dłonią strząsnął z sumiastych wąsów topniejący szron.

Porucznik zrzucał z siebie powoli baszłyk, czapkę, rozpinał płaszcz i odpasywał szablę.

— Zmarzłem, psiakrew! Janek! masz tam jeszcze!?

— Na rozkaz, panie poruczniku! — huknął ordynans, krzątając się koło ognia.

— No to dawaj!

Żołnierz wyciągnął z zawiniątka oplecioną flaszkę z nałożonym na korek metalowym kieliszkiem.

— W wasze ręce, wachmistrzu! — przepił porucznik.

— Na zdrowie, panie poruczniku.

— Napij się i ty, Janek.

— Pokornie dziękuję, panie poruczniku. Wypiję.

— Resztę schowaj. Przyda się jeszcze na jutro.

Po chwili porucznik i wachmistrz siedzieli za stołem przed misą jajecznicy. Obok, w drugiej misce, dymiły smakowicie kartofle, zgotowane razem z mięsnemi konserwami. Bochen czarnego razowego chleba leżał na stole. Porucznik rozdzielił to wszystko na trzy równe części i zsunął swoją na stojący przed nim talerz, resztę podsuwając wachmistrzowi i krzątającemu się — już teraz koło imbryka z herbatą — ordynansowi.

Jedli w milczeniu, wchłaniając w siebie z lubością ciepło. Ogień na kominie trzaskał i drgał blaskami po ścianie. Z jakiegoś kąta wylazł rudy kot, wygiął grzbiet w pałąk, przeciągnął się, mrużąc swe zielone oczy, i — wymijając starannie błoto na ubitej z gliny podłodze — podszedł do jedzących. Oni, nasyciwszy pierwszy głód, jedli coraz wolniej. Ordynans podał w wielkich kubkach herbatę i, przysiadłszy z boku na ławie, opróżniał pracowicie swą misę.

Porucznik wyjął z podręcznej torby mapę, rozłożył na stole i pochylił się nad nią.

— A ty co tutaj?! — huknął raptem wachmistrz na gospodarza chaty, który na widok mapy przybliżył się do siedzących.

Chłop cofnął się niechętnie.

— Ja? Niczoho — mruknął.

— Ot! Lepiej byś słomy naniósł do izby, a pościelił na ławie dla pana porucznika. A owsa koniom tam dosyp jeszcze. Nie bój się — zapłacimy.

— Ta szczo z hroszy, jak owsa dla swej chudoby nie starczy, — poruszył się leniwie gospodarz.

— To ty owsem chcesz swoje bydlęta karmić? A sianem i sieczką to nie łaska?

Chłop machnął beznadziejnie ręką.

— Ta szczo było, to już pozabierały sołdaty. A teraz pany przyjeżdżają i ciągle dawaj i dawaj. Taj skąd brać, jak już nie ma?

— Mało to zabraliście na dworskiem? Co?

Chłop umilkł. Lecz po chwili ciekawość w nim przemogła.

— Pozwólcie spytać, panie, — zwrócił się do porucznika.

Ten schował mapę, pociągnął herbaty i spojrzał na mówiącego.

— No, co?

— Czy to prawda, że po Dniepr Polsza będzie? Tak słychać. Ludzie gadają.

— A ty, jak myślisz?

— Ja myślę, co jak ludzie gadają, prawda musi w tem być. Z wiatru nie wzięli.

— Może i prawda. Boć tu była dawniej Polska.

— Tak mówią, panie, co była.

— Ano widzisz.

Po chwili chłop, dręczony niepewnością, znowu zaczął.

— To i ziemię, panie, odbierzecie?

— Jaką ziemię?

— Ano dawną, pańską.

— Tego to już nie wiem. Po sprawiedliwości — to trzeba byłoby ją wam odebrać.

Rozmowa, prowadzona w łamanym języku umilkła.

Wachmistrz odsunął opróżniony kubek po herbacie, obtarł dłonią wąsy i powstał z ławy.

— Dziękuje, panie poruczniku.

— Na zdrowie, stary. Zmykajcie spać. A sprawdźcie tam po drodze wartę.

— Według rozkazu. Co godzina kazałem się im zmieniać. Chodzą po dwóch. Dobranoc panu porucznikowi.

— Dobranoc, wachmistrzu.

Wachmistrz nałożył czapę, nasunął ją na uszy, sprężył się, zasalutował i, sprężyście zrobiwszy zwrot wtył, wyszedł z izby, brzęcząc ostrogami. Po drodze szturchnął w bok ordynansa.

— A pilnuj mi tu, hultaju, porucznika.

Za wachmistrzem wysunął się wkrótce ordynans z gospodarzem po słomę.

Porucznikowi oczy się kleiły. W izbie panował zaduch, woń kiszonej kapusty i pomyj, lecz było ciepło i zacisznie. Przemarznięty całodzienną jazdą na mrozie i wichrze, wyciągnął przed siebie nogi, podniósł ramiona i przeciągnął się leniwie.

Stary, łysawy, długobrody dziad o wyblakłych ze starości oczach, milczący i grzejący się nieruchomo przy kominie, poruszył się także, wzgramolił się, stękając na przypiecek. Postękiwał tam, układając się długo, wreszcie umilkł.

Gospodyni, posprzątawszy puste miski, ułożyła się też na swem łóżku. Posnęły dzieci na swym tapczanie. Ogień na kominie przygasł. Zatknięte za okap łuczywo kopciło zawzięcie.

W tej ciszy sennego porucznika dobiegł szept... polskiego pacierza.

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

Zdziwiony porucznik nasłuchiwać począł.

— Święć się, imię Twoje przyjdź królestwo Twoje...

To modlił się stary dziad na swoim barłogu. Niektóre słowa wymawiał z rosyjska, mylił akcenty wymowy, ale... wątpliwości nie było. Modlitwa była polska.

Do izby wszedł gospodarz z ordynansem, taszcząc snopki słomy na posłanie.

— Gospodarzu! Jakże to? — porucznik wskazał głową w stronę starego. — Po polsku się modli?

— Po polsku, po waszemu, — przytaknął zagadnięty, rozkładając na zsuniętych do siebie ławach przyniesioną słomę.

— Tu wszyscy starzy podawnemu się jeszcze modlą, — dodał po chwili.

— Jakżeż tak? Katolicy? — zaciekawił się porucznik.

— Et — nie. Prawosławni oni. Tylko dawniej ich tak uczyli z ojca i dziada — tak i zostało.

— No a wy?

— Nas pop-batiuszka po naszemu nauczył.

Chłop zasłał ławę i ściągał powoli z siebie kożuch.

— Stary batko, panie, to jeszcze niedorostkiem będąc, z dziadem nieboszczykiem pana ze dworu do powstania chodzili — rzekł z jakąś chwalbą w głosie.

— A wy teraz dwór spaliliście, a pana zabili, czy wygnali — co?

Chłop rozłożył bezradnie ręce.

— Inne czasy teraz, panie. Naród prosty głupi, ale po ziemię chciwy. Mówili — brać... to jakże było inaczej? Teraz swoboda.

— Ładna swoboda. Myślisz, że nie będziesz płacił podatków? Myślisz, że zamiast dawnego carskiego żandarma, nie masz teraz bolszewickich komisarzy? Nie bój się zedrą oni z ciebie skórę nie gorzej od tamtych. Durny ty i tyle.

Ot i tyle mego, panie, co ja durny — mruknął cicho i jął przed ikoną bić pokłony.

— Naszych bezrolnych wśród nich poosadzać, ziemię nadzielić— rozmyślał porucznik, wyciągając się na słomie. — Księdza dać, polską szkołę dać. Za łeb wziąć mocno, a za pięćdziesiąt lat śladu by nie było rosyjskiego panowania. Byłoby wszystko z powrotem nasze.

Cisza zaległa w izbie. Ogień na kominie wygasał. Zagasło wypalone łuczywo. Noc i sen objęła chatę.

I spały tak w jednej izbie trzy pokolenia odrębne, obce sobie duchem, dalekie a bliskie: stary dziad, powstaniec, chłop ruski, polskie szepczący pacierze — wnuk jego, chłop rezun, dworu polskiego grabieżca i podpalacz i ten, z nad Wisły czy Pilicy, wojenną zawieruchą rzucony nad Dniepr, na kresach dawnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, walczący o swą Ojczyznę polski ułan, marzący, że tędy polska iść musi granica.

Za ścianą szalała wichura i niosła przez bory i pola tumany śniegu.

WŁADYSŁAW-PĘKOSŁAW-BORAKOWSKI

IDZIE ŻOŁNIERZ BOREM LASEM

(O Legjonie Puławskim opowieść)

(ciąg dalszy)

Dnia 19 listopada starego stylu rozkazy armji rosyjskiej głoszą urzędowo otwarcie polskiego obozu w Puławach.

Poprzednio już nadeszły transporty mundurów i broni. Mundury są polowe, rosyjskie, barwy ochronnej. Na zakup jednak siwych czamar pieniędzy nie ma. Nadesłane więc kurtki obszywa się amarantowemi wypustkami, na naramienniki zakłada sie srebrny węzeł L. P. Legjon Polski. Karabiny — najnowszego systemu — przybyły w dostatecznej ilości. Złożono je w „Świątyni Sybilli" — przemianowanej na arsenał.

W ciepły jesenny dzień rozpoczęto wydawanie ich legjonistom.

Stanęli przed „arsenałem" długa kolumną, szereg za szeregiem.

Kapral Nehring otwiera drzwi. Szeregi stoją milczące, wyprostowane, nieruchome, zamarłe w oczekiwaniu. Wszystkie oczy wpijają się w jeden punkt, w ciemny otwór wejścia do arsenału.

Plutonowy Konrad Ossowski wywołuje pierwsze nazwisko:

„Witold Neuman".

Wywołany — dziewiętnastoletni chłopak, niedawno awansowany na podoficera, blednie ze wzruszenia i wstępuje po schodach, ułożonych na stokach wzgórza, na którem wznosi się okrągły budynek świątyni.

Nehring podaje karabin stojącemu obok porucznikowi Borakowskiemu. Ten ogląda go uważnie, dyktuje jego numer i numer bagnetu; Ossowski go zapisuje przy nazwisku wywołanego.

Neuman stoi wyprostowany, wpatrzony, jak w tęczę, w błyszczącą lufę karabinu. Wyciąga po niego rękę — cofa gwałtownie. Zrywa czapkę z głowy. Z obnażoną głową odbiera karabin. Ujął go mocno w garście, ucałował, jak relikwję, do piersi przycisnął. Wziął na ramię — i czapki nie włożywszy — zamaszyście „w tył zwrot" uczynił i schodzi ze stopni do szeregów.

Spojrzano na niego z zazdrością. I już rwie po schodach następny.

„Poczekajcie. I na was przyjdzie kolej. Każdy dostanie"—uspakajają w szeregach podoficerowie.

Ale i oni z niecierpliwością spoglądają ku drzwiom arsenału.

I tak jeden za drugim, wstępują wszyscy, zdejmują czapki, żegnają się znakiem krzyża na piersiach, całują karabin i z bronią na ramieniu, dumni, wracają do szeregu. Dostali wszyscy.

Stoi kolumna, szereg za szeregiem, z bronią u nogi, najeżona bagnetami. Już porucznik Maciejowski ma wydać rozkaz odejścia do koszar, gdy wstrzymany zostaje dziwnem zachowaniem się plutonowego Ossowskiego.

Ten karny, dyscyplinowany zawsze podoficer, stojący teraz, jak inni, w szeregu z bronią u nogi, raptem, bez komendy, bez niczyjego rozkazu, samowolnie występuje z szeregu i staje przed frontem żołnierzy.

Wąsy mu się ruszają, oczy szklą dziwnie.

„Chłopcy" — mówi swym chrapliwym głosem — „ja tam księdzem nie jestem, ale dzisiaj dostaliśmy karabiny... Dzisiaj do stu piorunów jest święty dzień".

I klęka. A za nim klęka szereg za szeregiem, wszyscy... Obnażają się głowy.

„Pod Twoją obronę..." słychać chrapanie Ossowskiego.

„Pod Twoją obronę..." szmerem przelatuje przez tłum klęczących.

A gdy skończono modlitwę...

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród..."

Zagrzmiały szeregi.

Cichy wiatr lekko szemrze pożółkłemi liśćmi na drzewach. Raz po raz liść spada wolno na ziemię, szeleści.

Płynie śpiew.

Słońce nad ich głowami płonie, polskie słońce na jasny błękit nieba rzucone.

*

W kilka dni później ruszono marszem do Kazimierza nad Wisłą. Odbywano takie marsze po okolicy często, celem zaprawienia się do dłuższych pochodów.

Była niedziela.

Na rynku w Kazimierzu — cicho. Kilkanaście wozów i bryczek stało obok kościoła, a rozkiełzane konie gryzły spokojnie sieczkę, zanurzywszy łby w zawieszonych im na szyi workach. Żydzi wystawali sennie przed swojemi straganami i sklepikami, czekając cierpliwie końca Mszy niedzielnej, by rozpocząć swój zwykły targ i handel. Kilka kóz wałęsało się po rynku, skubiąc zeschłe kępy trawy i chwastów, wystających z pomiędzy kamieni i ziemi, udeptanej nogami mieszkańców.

W kościele odprawia się Msza. Przez otwarte drzwi wypływa głos rozdrganych pieśnią organów i wylewa się jak potok zastygły, barwny wąż ludzi, kornie schylonych, rozszemranych szeptem modlitw. Czasem cisza nastaje. A wtedy słychać głos księdza przy ołtarzu; czasami, gdy ludzki potok schyla się niżej w kornym pokłonie, widać jego postać w białej albie, w pozłocistym ornacie, jak wznosi ręce do błyskającego światłami, jaśniejącego w głębi mroków świątyni ołtarza.

Modlono się goręcej niż zwykle. Serca rzewniej a trwożniej, niż dawniej, biją w piersiach, czując te myśli, które napływają do głów modlących się ludzi i każą szeptać słowa modlitw z większem, niż dotychczas, przejęciem, z większem zastanowieniem się, uczuciem i błaganiem.

Wojna jest na świecie, wojna i tu już zajrzała. Już lud okoliczny i mieszkańcy Kazimierza słyszeli

nad dachami swoich domów świst przelatujących pocisków, słyszeli huk bitwy, jęki rannych; oglądali na swych polach śmierć własnemi oczami, widzieli nawet pożary własnych siedzib, widzieli, jak waliły się one w gruzy od uderzeń armatnich pocisków.

Teraz się uciszyło. Wojska odeszły dalej i w innych stronach, choć nie tak bardzo znów daleko od Kazimierza, boje idą wielkie.

Ale czy to długo potrwa, czy śmierć, pożary i ruina znowu nie nadejdą i w te strony znów nie zajrzą — niewiadomo.

Dochodzi już południe. Słońce stoi wysoko na niebie i rzuca snopy promieni, jakby chciało na całą nadchodzącą zimę pamięć ludziom zostawić po sobie, po swojem złocie i cieple.

Wtem na rynek wpada echo pieśni wojskowej. Nadpływa zdaleka jeszcze, z za miasteczka, od pól na wzgórzach rozłożonych, zoranych i szarzejących teraz skibami ziemi, pooddzielanych miedzami i bruzdami.

Żydzi, stojący przy swoich sklepikach, poruszają się niespokojnie i nadsłuchują pilnie. Przyjście wojska dla nich nie zapowiada nigdy nic dobrego. Zazwyczaj jest wtedy kilka sklepów rozbitych i rozgrabionych, a kilku żydów zostanie pobitych i potłuczonych.

Porwane strzępy pieśni, trudnej jeszcze do rozeznania, wpadają powtórnie na rynek, już jednak znacznie bliższe i głośniejsze.

Tak. To już jest pewne. Do Kazimierza idzie wojsko.

Kilku modlących się ludzi na stopniach klęczących i stojących bliżej drzwi kościelnych, ogląda się niespokojnie. Lecz organy zagrały głośniej, uroczyściej i szmer modlitw, znowu niczem niezamącony, płynie w powietrzu.

Wtem... co to jest? Czy ich słuch myli? Czy może organy tak jakoś zagrały, a ksiądz proboszcz w melodji pomylił się śpiewu? A może to udzerzenia serc i tajne myśli tak w jeden zgodny grają ton i taką pieśń tworzą.

Lecz nie. Nie mylą się! To, co słychać, prawdą jest.

Z wąskiej uliczki, wiodącej od rynku na drogę do Puław, wypadają słowa pieśni i rozlegają się już donośnie na placu. Wpadają w wierzeje kościelne i szumią tam nad głowami klęczących.

„Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany".

Tłum zafalował gwałtownie i runął z kościoła na plac.

A ksiądz wznosił właśnie ręce i mówił: „Sursum corda".

Z wąskiej uliczki razem ze słowami pieśni dochodził łoskot rytmicznych, miarowych kroków maszerujących żołnierzy.

Wojsko idzie.

Dziwne wojsko. W niewidzianych dotychczas mundurach, w jakiś szarych czamarach, w szarych „maciejówkach". Takich uniformów nie noszą przecież ni Niemcy, ni Austrjacy, ni Rosjanie. Już widziano tu przecież i jednych i drugich.

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
będziem Polakami..."

Pieśń bije gromem w piersi słuchających. „Nasi, nasi!" — krzyczy ktoś.

A oni idą czwórkami, pluton za plutonem, w równych odstępach, błyszcząc bagnetami karabinów. Wylewają się na rynek, zajmują go i... zdaje się przez chwilę, że pójdą dalej. Lecz nie — gdyż wnet pada krótka, donośna komenda, komenda w polskim języku po raz pierwszy od niepamiętnych czasów na rynku starego Kazimierza:

„Kompanja — stój".

Szeregi zatrzymują się, jak wkopane, i biorą broń do nogi. Głucho zachrzęściały karabiny, sprawnie i jednocześnie opuszczone kolbami do ziemi Jeszcze kilka zawołań i szeregi stoją zwrócone frontem do kościoła.

„Do modlitwy — czapki — zdejm".

Prawe ręce sięgają do szarych „maciejówek". Obnażają głowy; dwie setki par oczu wbija się w tłum, w kościół, przez otwarte drzwi sięga do jego wnętrza, do ołtarza.

Oficerowie wchodzą do kościoła. Tłum rusza za nimi i częścią zapełnia nawę, częścią pozostaje przy wejściu, klęcząc bokiem jednocześnie do księdza i do żołnierzy, spoglądając na ołtarz, to na stojące szeregi.

Msza trwa dalej. Tylko głos księdza brzmi inaczej, jakoś dziwnie, jakby mu coś w gardle oddech tamowało. Tylko organy jakoś inaczej grają, to poważniej i silniej, niż przedtem, to znów weselej, skoczniej i zamaszyściej, jakby organista wygrywał melodję, słyszanej przed chwilą pieśni. To tu, to tam słychać wstrzymywane łkania.

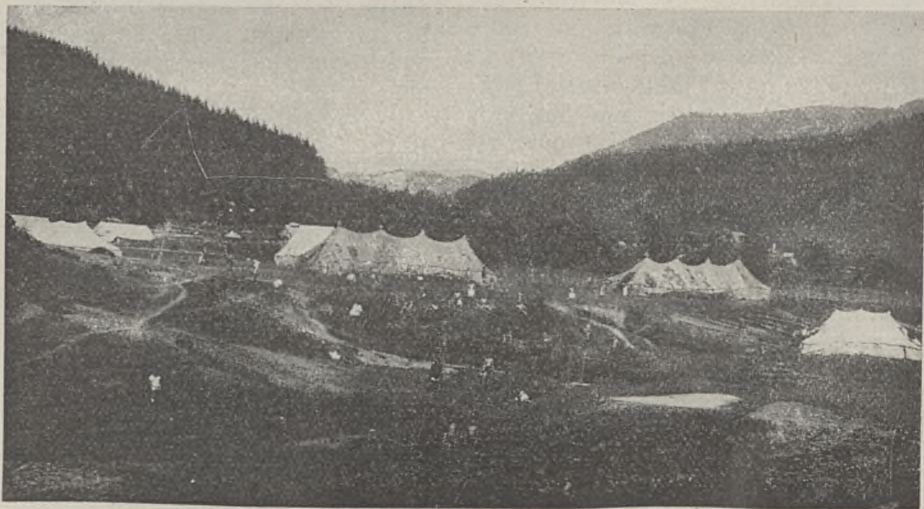
Po Mszy ksiądz wchodzi na ambonę, mówić kazanie

„Ludu mój — zaczyna jakimś rwącym, nieswoim głosem. — „Ludu mój — i wy... polscy żołnierze... nasi żołnierze..."

Urwał. Głos mu się załamał, a po pobladłej ze wzruszenia twarzy łzy ciurkiem pociekły. A za nim i tłum cały buchnął jednym, wielkim, serdecznym płaczem.

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki..."

intonuje ktoś rozedrganym głosem. Płacz ustaje raptownie. Nasta-



Pod łagodnem tchnieniem zefirów lata, dolinę pod Skolem zaludniły namioty Przysposobienia Wojskowego



Praca P. W. i W. F. zatacza coraz szersze kręgi

je cisza. Cisza trwająca zaledwie sekundę jedną. Tłum podchwytuje pieśń, pieśń niesłyszaną tu, zakazaną, prześladowaną oddawna. Chór rośnie, potężnieje, drga huraganem rozszalałych uczuć, zda się mury świątyn rozsadzi.

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, Wolność racz nam zwrócić
Panie".

A na kazalnicy ksiądz stoi w komży białej i krucyfiks w górę nad ludem podnosi.

Bo do mieszkańców Kazimierza dochodziły już słuchy, wieści głuche, że formują się podobno jakieś polskie wojska, legjony, że nawet jakiś oddział stoi w Puławach — lecz nie dawano bardzo temu wiary i więcej uważano pogłoski te za plotki i bajdy, niż za prawdę. Jakżeby rząd rosyjski na to mógł pozwolić? I raptem tu, w Kazimierzu, wśród siebie ich ujrzeli, polskich żołnierzy. Przyszli z bronią w ręku, w szarych czamarach polskich, ze śpiewem o Tej, która nie zginęła.

Legjoniści są wprost rozrywani przez ludność. Każdy z mieszkańców chce choć jednego żołnierza w domu u siebie ugościć. Oficerowie obiadują u zamożnego mieszczanina, Frankowskiego. Ugaszcza ich wszystkiem, czem tylko może, co tylko dostać mógł w mieście, a w domu u siebie posiada.

Proste serca nie wdają się w żadne polityki. Widzą przed sobą polskiego żołnierza, który trzyma karabin w garści i ma tłuc jednego z zaborców. Wystarczy. Śniono o tem tyle lat.

Żołnierze oprowadzani po miasteczku przez mieszkańców, oglądają ruiny dawnych śpichlerzy kazimierzowskich, starodawne budynki, ruiny zamku. A potem zbierają się i idą z tysiącznym tłumem za miasto. Leży na polu samotna mogiła powstańca. Małachowski. W 1863 roku od moskiewskiej kuli zginął.

Cisza objęła tłum i szeregi. Zaduma osiadła na twarzach; serca biją w piersiach jakoś tak mocno.

Lud klęka. Szeregi klękają wraz z ludem. Ktoś zaintonował pieśń. Podejmuje ją chór i rzuca w niebo. Pieśń o Polsce.

Modlił się na grobie ofiary moskiewskich strzałów, modlił się polski żołnierz, który teraz ruszyć miał łącznie z tym moskalem na Niemca, by móc później i za ten grób powstańczy na dzisiejszym swoim, czasowym, sprzymierzeńcu pomstę wziąć krwawą.

Już późnym wieczorem wraca legjon do Puław. Idzie drogą wśród pól, wysadzoną wyniosłemi topolami, szeroką drogą, którą lud zowie „królewską". Bo kiedyś, za dawnych czasów, królowie tędy jeździli. Musiały jeździć tędy poszóstne karoce królewskie, pojazdy wielmożów i panów, bogato przybranych; szły tędy chorągwie pancerne, a zawadjacka szlachta jechała na zdobycznych koniach, wziętych na wojnie przeciw Turkom, Tatarom i Moskwie.

A teraz idą oni. W szare czamary przybrani, w szarych „maciejówkach", z karabinami na ramionach idą polskie szeregi w milczeniu, zadumane wśród cienia nocy, rozglądając się po pustych, jesiennych polach, zalanych teraz światłem księżyca.

Aż wkońcu bucha pieśń. Pieśń o tęsknocie do Wolności, o świętej wojnie za kraj rodzinny, za swobodę — i idzie przez te pola i wzgórza echem, od wsi do wsi, w których, w okienkach chat, migocą wieczorne, czerwone światła.

Po niebie chodzi księżyc i patrzy.

W kilka dni później z głównego komitetu organizacyjnego, z Warszawy, przywieziono sztandar. Wzorzysta, ciężka, amarantowa materja z wizerunkiem Matki Boskiej z jednej strony, a napisem: „Legjon Polski 1914 roku" z drugiej. Polski sztandar.

Są i nowe wiadomości — nowe rozszerzenia praw polskich oddziałów.

Legjonu nie wolno będzie rozdzielać, jak to poprzednio słuchy głosiły. Przysięga będzie — sztandarowi na wierność, a Ojczyźnie na służbę. No i sztandar w samej Warszawie u św. Jana w katedrze święcony będzie.

Niedługo i święta nadeszły.

W samą wilję, dnia 24-go grudnia, po raz pierwszy legjon objął służbę garnizonu w całem mieście.

Śnieg już sypał. No polach biało było, a wiatr mroźny dmuchał od Wisły.

Dzieliły się opłatkiem przy wspólnych stołach wigilijnych legjonisty, braty kochane, morowe chłopaki, a opróżniali misy, aż im się uszy trzęsły: kapustę z grzybami, kluski z makiem. Zapalili sobie później świeczki na choince i kolendy śpiewali.

A później jakoś i na lepsze poszło.

Po Nowym Roku zjeżdżać się zaczęło jakoś więcej legjonowego bractwa, to stamtąd, to zowąd, a z Warszawy najwięcej.

Przyjechał pan kapitan Trygar i pan kapitan Sułkowski, sokoły z Ameryki, co z za morza przywędrowali na wieść o legjonach.

Przyjechał z rosyjskiej armji chorąży Komierowski, co go kapitanem zrobili i podporucznicy: Wecki i Jasiński, Polacy szczerzy. Wkrótce im awanse na poruczników nadeszły. Pierwsi oficerowie z rosyjskiej armji do legjonu przeniesieni.

Bo już wolno Polakom z rosyjskich pułków do swoich przenosić się szeregów. Przybył też i Reutt, podpułkownik, na dowódcę legjonu naznaczony.

Rankiem przez koszary przeszedł, obejrzał. Szeregi uszykowane oczekiwały na jego przybycie.

Reutt szedł ze wszystkimi oficerami i pyta ich.

— A jakżeż z nimi to się przywitać, ha?

— Jakto przywitać? — zapytuje któryś z oficerów.

— No tak, jak w rosyjskiem wojsku. Podchodzi dowódca do żołnierzy i krzyczy: „zdrastwujtie mołodcy", a oni jemu na to przywitanie: „zdrawia żełajem"...

Kapitan Trygar pokręcił coś głową, ale odpowiada, że zwyczaj taki tylko w armji rosyjskiej i zagranicą jest nieużywany.

— To cóż — mówi Reutt. — Ale u nas się używa. Przyjedzie taki jaki generał rosyjski, albo dowódca korpusu, albo sam zwierzchnik głównodowodzący i co wtedy, gdy zechce się przywitać, ha?

— W dawnem wojsku polskiem też tego zwyczaju nie było — popiera Trygara podporucznik Wecki, co już adjutanckie nosi aksalbenty.

— Jakto nie było? Co mi pan będziesz takie rzeczy opowiadał? A cesarz Napoleon zawsze krzyczał do polskich ułanów: Jak się macie zuchy?

— Tak, ale to nie było przepisane w ustawach i oni odpowiadali mu: „Niech żyje cesarz!".

— Żyje, nie żyje — twierdzi Reutt. — Ale ja im powiem tak: — Jak się macie chłopcy? — to oni



Ucieczka przed skwarem lata w życiodajne wody Prutu. (Obóz P. W. i W. F.)

odpowiedzieć mogą: Niech żyje pułkownik, pan porucznik... albo... Żyj nam panie pułkowniku, albo poczekajcie, jak to po polsku, jak to w dawnej Polsce mówili: Mosti pułkowniku, ha?

— Tak jest, mówili w rozmowie: Mości pułkowniku.

— Ot widzicie, tak będzie dobrze. Żyj nam mosti pułkowniku. A do nich można mówić: druhowie. Bo druh, to polskie słowo i oznacza przyjaciela. Oficer powinien być dla żołnierza przyjacielem tu u nas, w naszym tu polskim legjonie. Ot tak będzie dobrze, po polsku. Co? ha?

Staje się według woli Reutta. Uprzedzają żołnierzy i ci na jego powitanie: „Jak się macie druhowie?" — odpowiadają mu: „Żyj nam, mości pułkowniku".

I tak już pozostaje. Pozostaje czas długi. Bo dopiero, gdy z legjonu jego strzępy zostaną po bojach krwawych, gdy już tworzyć się będzie daleko od Puław, w Bobrujsku, nad Berezyną, rzeką sławną, polska brygada strzelców, w której zaczątkiem pierwszego bataljonu staną się właśnie te szczątki legjonowe, dopiero wtedy odmiana nastąpi. Wyjdzie z użycia słowo: „druh". „Żyj nam" zamieni się na: „Zdrowia życzymy".

I nie dziwota. Trudno tak odrazu ustalić wszystko, ułożyć.

Tyle czasu wszak Polska własnych nie miała szeregów.

Gryzmolił więc coś tam na początku Maciejowski, gryzmolił Borakowski, rosyjskie komendy na polski tłumacząc język. Bo według ustaw rosyjskich ćwiczony ma być żołnierz. Działać ma z armją rosyjską, jednakie więc z nią przejść ma wyszkolenie.

Biedzi się Trygar nad polskością komend, pracuje gorąco chorąży, Henryk Bagiński, w Warszawie w Komitecie Organizacyjnym Legjonów przebywający, coraz nowe przepisy wydając, a ustawy. Nic dziwnego. Inżynier Henryk Bagiński, będąc na politechnice we Lwowie, był w drużynach strzeleckich, był organizatorem drużyn skautowych i sokolich, a teraz w Warszawie zbiera młodzież i szkoli ich do wojska polskiego. Co i raz zjedzie do Puław, by o tych regulaminach pomówić i komendy ustalić.

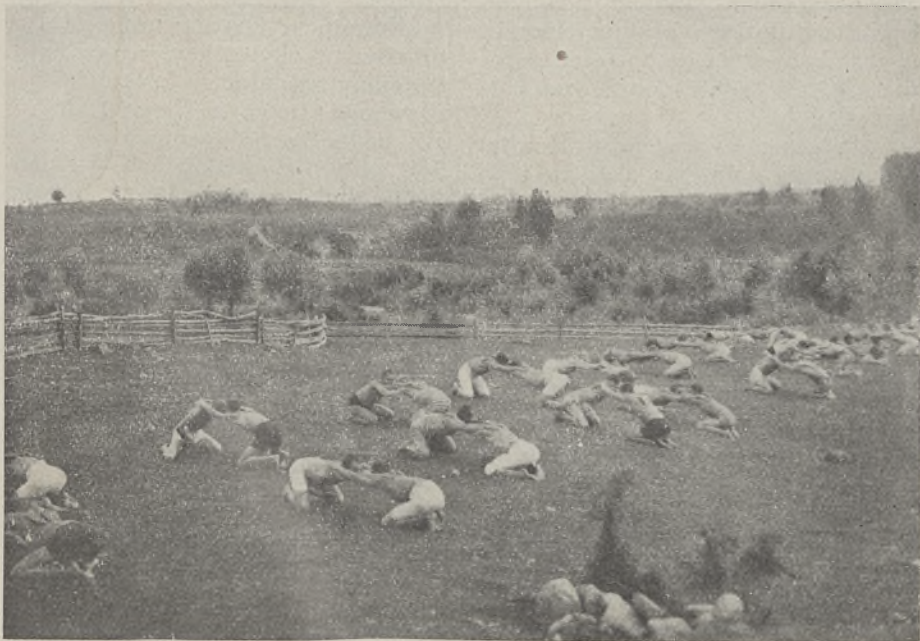
W szeregach żołnierze roją sny wielkie. Śni im się sława tych legjonów, po których imię wzięli i tradycję bojową. Szły te legjony pradziadów, szły całe lata za Dąbrowskim generałem z Włoch do Polski.

I żaden z żołnierzy w Puławach nie wie teraz, że tak i wyśnił sobie tę legjonową dolę. O bojach ich sława pójdzie światami, a choć w

Polsce są teraz, to jednak do tej Polski iść będą, jak i tamci, pradziady, latami całemi przez kraje bardzo dalekie.

Był już koniec stycznia. I buchnęło gromem radosnym po całych Puławach. Narodowy Komitet w Warszawie obejmuje protektorat nad legjonami. Trzech generałów weszło do organizacyjnego komitetu: Świdziński, Stempkowski, Szymanowski. W Warszawie zapał i rozradowanie. Sypią się składki, ofiary. W biurach werbunkowych zapisuje się moc ochotników. Kto wie, ile tych szeregów polskich teraz powstanie, jaka zbierze się moc.

Co dni kilka z Warszawy idą transporty świeżych ochotników. przyjechały i ułany — gile amarantowe. W lampasach to wszystko, dzwoniące szablami i ostrogami. Tylko Sołtan nie przystał do nich— legjonista szczery. Chociaż do jazdy zapisany, mianowany chorążym, pozostał wśród piechotnej wiary. Ossowskiego kapitanem zrobili. Przyjechało jeszcze kilku oficerów. Nawet kulomioty legjon posiada. Dowodzi nimi Kalinowski, co to przedtem adjutantował przy Komitecie Organizacyjnym. Przeniósł się jednak później z pierwszego do drugiego legjonu, formowanego w Warszawie na Pradze. Komendę po nim wziął z rosyjskiej armgji oficer, podporucznik Stanisław Jaworski. Na czele I komp. stanął kpt. Adam Trygar. II-ą kompanję objął Konrad Ossowski po Aleksandrze Maciejowskim, przeniesionym do II-go legjonu. Przy Ossowskim jako młodszy oficer stanął chorąży Zygmunt Pawłowski. III-cią kompanję miał kapitan Leon Sułkowski, mając dzielną pomoc w chorążym Marjanie Krudowskim i z rosyjskiej armji Podhorskim-Okołowie. IV-tą kompanją dowodził kapitan Witold Komierowski, mając u siebie chorążego Rafała Pereświet-Sołtana. Podpułkownik Reutt: dowódca całego legjonu. Adjutantem: porucznik Stanisław Wecki, skarbnikiem: porucznik Jasiński. Łączność objął chorąży Jan Wlekliński, nadzór sanitarny: lekarz: doktór Jan Załuska. Prócz nich w sztabie jest jeszcze chorąży Tadeusz Matuszewski, który gospodarkę prowadzi. Odda ją przybyłemu później chorążemu artylerji Maksymiljanowi Lieselowi. taborami zarządza porucznik Eugenjusz Bojanowski. Jest jeszcze chorąży Stanisław Jelski, który później czasowo odejdzie do ułanów na instruktora szyków pieszych. W kancelarji jako urzędnicy pracują dzielnie: Stanek i Wójtowicz. Kapelanem zostaje ksiądz Mikołajtys.



Ćwiczenia P. W. i W. F.

W Puławach aż roi się od polskich żołnierzy. Powietrze jeno drga od piosenek a szczęku broni.

Niedługo jednak trwa radość i wesele.

Dnia 7 lutego starego stylu warszawski generał-gubernator, książę Engałyczew, zawiadamia naczelnika legjonów, generała Edmunda Świdzińskiego o rzeczach bynajmniej dla legjonistów niewesołych.

Odjęto polskim oddziałom nazwę legjonów.

739-ta nowoaleksandryjska (puławska) drużyna pospolitego ruszenia — oto nazwa urzędowa dla I legjonu, 740-ta lubelska drużyna — dla legjonu drugiego. Ułani przemianowani na sotne. Zabronionerz polskie odznaki. Wewnętrzna administracja w rosyjskim języku prowadzona być winna. Cofnięto pozwolenie na tworzenie artylerji. Komitet Organizacyjny Legjonów Polskich przemianowano na Komitet Organizacyjny Polskich Drużyn Ochotniczych. Usunięto go z pod władzy Komitetu Narodowego, oddając we władzę Engałyczewa. A wkrótce i zwinięto go zupełnie i sformowano sztab 104 brygady pospolitego ruszenia.

Różnicę stanowiło to, iż tam szli rzeczywiście pospolitacy, tu — ochotnicy, tam Rosjanie tu Polacy.

Nawet oficerom poodejmowano ich szarże i nadano rangi pełniących obowiązki chorążych, choćby zajmowali wyższe stanowisko. Wyjątek stanowili tylko ci, którzy mieli już rangi oficerskie z pułków rosyjskich.

I co teraz, co dalej robić? Rozejść się do domów? Rozwiązać się zupełnie i być wcielanymi do pułków rosyjskich?

Poszły gawędy, dumania po szeregach, po całym puławskim legjonie Tego karabina żal o błyszczającej lufie, ostrego żal bagnetu.

Jak to jest w tem, co to czytali sobie tu niedawno w kompanji w „Weselu", Wyspiańskiego, czy jak tam:

„Chyćcie koni, chyćcie broni!".

No i chycili
Moc musiała być wielka, okrutna.

Rzucić teraz ten karabin, ten karabinek kochany?

Bo przecież Polska musi być!

Dumał piechur zajadły, czapkę na prawe ucho, to na lewe przekrzywiał, po tyle głowy drapał się frasobliwie, po kamratach spojrzał, co tak samo frasobliwie dumał, z oficerami pogadał, splunął przez zęby, a rzucał zaciekłe nieparlamentarne życzenia dla całej nacji moskiewskiej — i poszedł na ćwiczenia.

Bo uparta bestja był ten legjonista zajadły, zażarty piechur, Polak zaciekły.

Wbrew rozkazom, wbrew rozporządzeniom, napomnieniom, groźbom, samowolnie, buntowniczo zatrzymał swą polskość, swą duszę i serce polskiego żołnierza, polską komendę, swój sztandar, polski obyczaj, mowę i nazwę. Nawet rangi oficerskie pozostały dawne. A że tam urzędowo gdzieś liczy się inaczej — pal djabli!

Dnie za dniami przechodzą. Jakoś trochę samotnie czuje się legjon w Puławach. Bo w zapomnienie idą niedawne uniesienia społeczeństwa, gdyż wszyscy myślą, że tam, w Puławach, ze zmianą uniformu, imienia i ograniczenia formacji, pozostają nie polskie, lecz rosyjskie szeregi.

Ale to nic! Pomimo wszystko po dawnemu polska rozlega się pieśń i komenda, po dawnemu zawadjacko na warcie staje wartownik, po dawnemu twardo rozlegają się miarowe kroki.

Co się tam dzieje w duszach, to rzecz inna. Ale nic nikomu do tego! Niech to nikogo nie obchodzi. I lepiej doprawdy nie ruszać duszy żołnierza

Społeczeństwu polskiemu opadły ręce, lecz przecie zostaje ta sama idea. Zostają w tych legjonach ci sami żołnierze, choć zdają się być skazani na wymarcie, na zgubę. Społeczeństwo powoli zapomina o wszystkiem. Wypalił się przysłowiony słomiany ogień zapału społeczeństwa, przyduszony moskiewskiemi rozporządzeniami

A w Puławach tymczasem płynie dola żołnierska.

Przegląd odbywa, a wielkie oddaje pochwały generał Adler, inspektor armji. Odbywa się poświęcenie sztandaru.

(c. d. n.)

PARADOKSY I MYŚLI

(Ze zbiorów A. L. B.)

ŻADEN LUD, CO SIĘ STAŁ NARODEM, NIE UMIERA NA ZIEMI. (Krasiński).

TRZY SĄ RODZAJE EGOISTÓW: EGOIŚCI, KTÓRZY ŻYJĄ SAMI I ŻYĆ POZWALAJĄ INNYM; EGOIŚCI, KTÓRZY ŻYJĄ, LECZ ŻYĆ NIE DAJĄ INNYM, WRESZCIE SĄ EGOIŚCI, KTÓRZY SAMI NIE ŻYJĄ I ŻYĆ INNYM NIE POZWALAJĄ.

(Herbaczewski).

TYLKO SILNI MAJĄ WOLĘ, INNI TYLKO CHĘCI.

(Kwiatkowski Remigjusz).

OBŁĘD U JEDNOSTKI JEST CZEMŚ RZADKIEM, ATOLI U GRUP, STRONNICTW I EPOK — REGUŁA. (Nietsche).

ŁATWIEJ JEST BYĆ SWOIM BLIŹNIM, NIŻ SAMYM SOBĄ.

(Ostrowski).

NAJMNIEJ WOLNYM CZŁOWIEKIEM JEST CZŁOWIEK

(Napoleon).

KOCHAJ BLIŹNIEGO SWEGO I BĄDŹ ZDALA OD NIEGO, JEŚLI KOCHASZ SAMEGO SIEBIE.

(Herbaczewski).



Wspaniały skok. (P. W. i W. F.)

Z DNIA

Wbrew czarnym krukom

Nowa olbrzymia impreza

Niemal równocześnie, a w każdym razie niewiele po rzuceniu inicjatywy P. W. K. powstała w Warszawie wspaniała myśl zorganizowania Międzynarodowej Wystawy Budowlanej w Polsce.

Kiedy „czarne kruki", zawodowi pesymiści, znowu śpiewali starą i wyświechtaną swą piosenkę o motyce i słońcu — jednostki twórcze, nie baczące na żadne fałszywe proroctwa, imały się potężnej pracy.

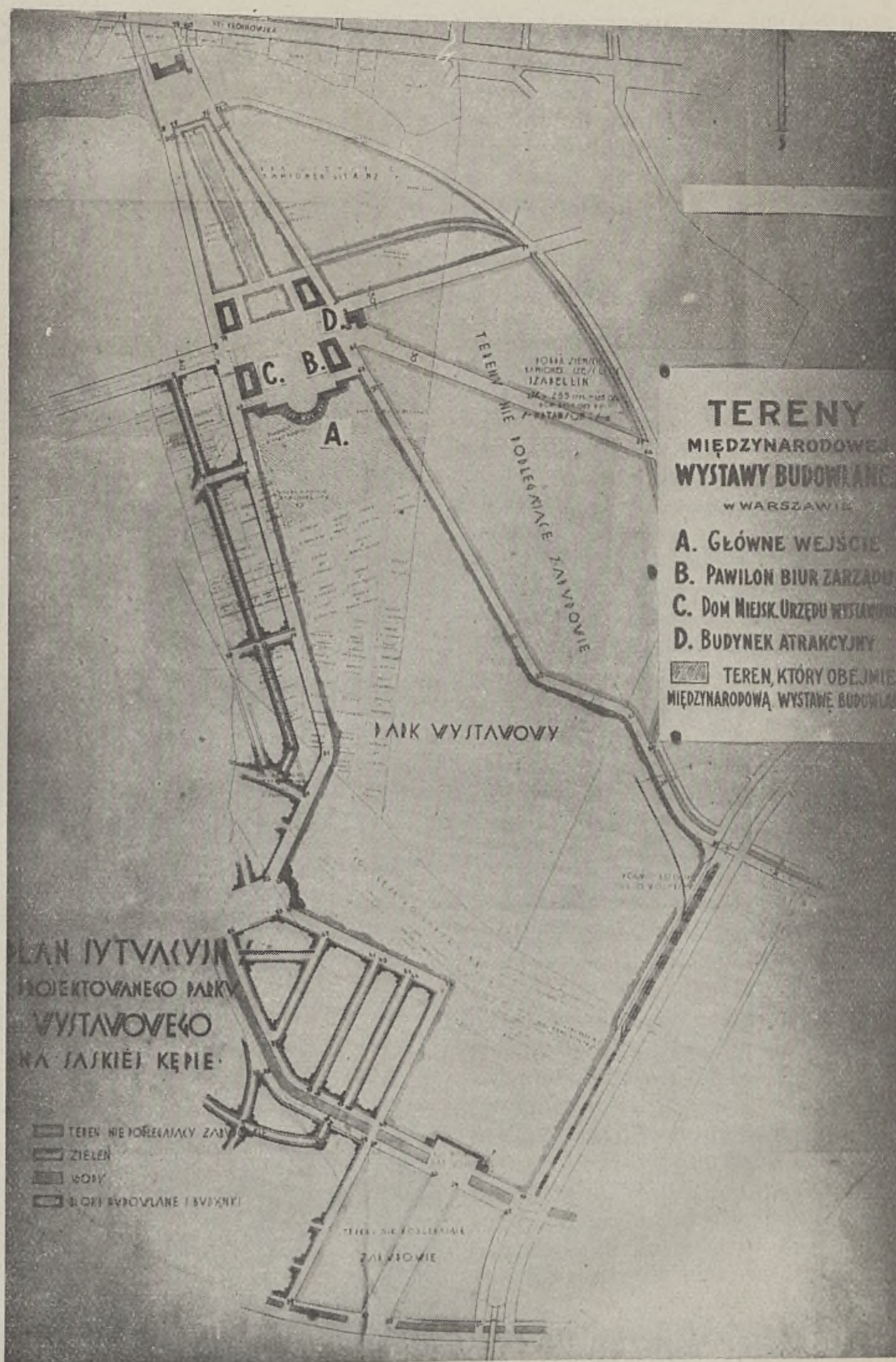
Z głęboką radością i podziwem, a nawet ze wzruszeniem patrzyliśmy na P. W. K. Od krańca w kraniec Polski przeszło wielkie tchnienie entuzjazmu. Udowodniliśmy wszem wobec i każdemu z osobna, że nietylko jako pojedyńczy obywatele w sporadycznych wypadkach potrafimy działać sprawy wielkie, ale również jako ciało zbiorowe: jako naród i jako państwo umiemy zdobywać się na wysiłki rzetelne, a nawet imponujące tym narodom, które bez przeszkód kultywowały wolność i dźwigając w kartach swej historji nieprzerwane setki lat tradycji rozwojowej—musiały oddać nam sprawiedliwość.

Już w samem założeniu z wielu względów zamierzenie Wystawy Budowlanej jest niepomiernie ważniejsze. Naszemu państwu brak jest jeszcze kilku miljonów izb mieszkalnych. Wojna zniszczyła setki tysięcy domów. W tym samym czasie, kiedy krwawy pług historji wyorywał olbrzymie skiby wolności Polski, zlewając ją obficie śmiertelnym potem najlepszych synów Rzplitej — inne narody żwawym krokiem przemierzały wielką przestrzeń postępu.

Myśmy zostali siłą rzeczy w tyle. Dlatego nieodzownem jest w naszym kraju ujawnić wszystko, co myśl człowieczka w sprawie domu, osiedli i mieszkań dotąd stworzyła.

To pierwsza ważność Wystawy Budowlanej: postęp.

Drugą ważnością jest: konieczność.



Trzecią ważnością jest: skutek budowania, t. j. ogólne ożywienie ekonomiczne.

*

Jesteśmy narodem entuzjastów. W czarnych chmurach codziennych trosk wiele rzeczy niepomiernej wagi uchodzi naszemu wzrokowi. Międzynarodowa Wystawa Budowlana powinna być, i niewątpliwie będzie, wstrząśnieniem tak potężnem, że obudzi również energję całego społeczeństwa i zmusi je do gigantycznego wysiłku, dając równocześnie całkowity obraz wszystkich najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie, dając zarazem przegląd organizacji, kultury, racjonalności budownictwa oraz problematów z tem związanych.

*

Wystawa ma się odbyć w 1932 roku. Przygotowania trwają już półtora roku. Kilkudziesięciu pierw-

szorzędnych fachowców wypracowało szczegółowy program Wystawy, dzieląc go zasadniczo na 9 działów:

1. Produkcja materjałów budowlanych (przemysł),
2. Materjały budowlane (handel),
3. Rzemiosła związane z budownictwem,
4. Architektura i budownictwo,
5. Konstrukcja budowlana,
6. Prowadzenie budowy,
7. Organizacja i finansowanie budownictwa,
8. Kultura budownictwa,
9. Wzorowo wybudowane i urządzone domy mieszkalne.

Dział 1 obejmuje 36 poddziałów, dział 2 — 39 poddziałów, dział 3 — 15 poddziałów, dział 4 — 17 poddziałów, dział 5 — 16 poddziałów, dział 6 — 8 poddziałów, dział 7 — 17 poddziałów, dział 8 — 6 poddziałów.

Program ten, obejmuje wszystko, co tylko myśl ludzka w budownictwie dotychczas zdobyła. Wystawę organizuje specjalne T-wo pod nazwą „Towarzystwo Wystawy Budowlanej", jako instytucja społeczna, nie mająca zysków na celu. Również i Wystawa nie jest imprezą zarobkową. W skład Rady Wystawy Budowlanej i Prezydjum wchodzą przedstawiciele Rządu, Banku Gosp. Kraj., Politechniki, instytucyi finansowych, przemysłowych, handlowych i społecznych.

Prezydjum i Zarząd tworzą pp.:

Prezes: Prezydent Warszawy, inż. Zygmunt Słomiński.

Członkowie: I-szy Wiceprezes: Prof. Inż. Czesław Przybylski, Inż. Stanisław Rodowicz, Dyr. Mieczysław Szenk, Inż. Aleksander Raniecki, Dyr. Aleksander Andrzejewski.

Prezes Zarządu: Henryk Drozdowski.

Dyrektor Techn.: Inż. Marjan Dolnicki.

Dyrektor Finansów: Stanisław Matławski.

Prace zostały podzielone na szereg sekcji i wydziałów. Dotychczas wykonano olbrzymie prace organizacyjne i przygotowawcze, posunięte już tak daleko, że nietylko sprawy terenów i pierwszych budowli są w pełnem przygotowaniu, ale nawet szereg państw zgłosiło już swój udział, jak: Czechosłowacja, Niemcy, Belgja, Austrja, Szwecja i inne.

*

Jeżeli P. W. K. ujawniła całemu światu, że istniejemy i rozwijamy się, że żyjemy i umiemy mocno oddychać — to Wystawa Budowlana będzie dowodem, że jedno z najważniejszych i największych zagadnień ludzkich, t. j. sprawa mieszkania i domu, jest, pomimo wszelakich niesłychanych trudności w naszym kraju, zagadnieniem dojrzałem i że zatem i w tym kierunku potrafiliśmy zdać egzamin.

A. F. A.

Echa obchodu 150-lecia śmierci Kazimierza Puławskiego w U. S. A.

Wstępne wiadomości o obchodzie 150-lecia śmierci Kaz. Pułaskiego podaliśmy w Nr. 5 — 6 „Federacji", obecnie dajemy szczegółowszy przebieg uroczystości w Ameryce.

Rozpoczęto obchodem w dniu 9 października w Savannah, Georgia. Uroczystą mszę św., celebrował biskup Keyes. Było to poprzedzone polemiką... religijną! Stowarzyszenie patrjotów w mieście Savannah wystosowało protest na ręce burmistrza Gordon Saussy, zaznaczając że nie może wziąć udziału w „sekciarskiem" nabożeństwie katolickiem. Burmistrz t. j. „mayor" miasta zdecydował, że ceremonje religijne muszą być katolickie, gdyż Pułaski sam był wierzącym i praktykującym katolikiem... Spór ten wywołał silny odgłos i dyskusję w całej Ameryce.

Po nabożeństwie odbyło się odkrycie pamiątkowej tablicy, dla uczczenia amerykańskich i francuskich żołnierzy, którzy zginęli przy oblężeniu Savannah, poczem odsłonięto specjalną tablicę ku czci kpt. francuskiego Cottuneau. Po południu dwa statki straży nadbrzeżnej „Pułaski" i „Yamaczaw" zawiozły polskich i amerykańskich dostojników na pełne morze, gdzie wrzucono wieńce do morza, mniej więcej w tym punkcie, gdzie zwłoki Pułaskiego zostały pochowane. Mistrzowskie pióro Wacława Sieroszewskiego, który brał udział w obchodzie, tak opisuje tę chwilę: „Na kołyszącą się i połyskującą, jak stara zbroja głębinę, rzucił nasz ambasador krwawą plamę ojczystego wieńca. Drugi wieniec rzucili nasi wojskowi, trzeci padł na wodę z ręki przedstawiciela rządu St. Zjednoczonych. Jednocześnie zaczęły grzmieć jeden za drugim strzały armatnie, a wystraszone orły i mewy poderwały się z kwileniem ku niebu. Długo śledziłem za czerwonemi plamami wieńców, to unoszących się, to opadających na fale, niby szkarłatne rany na piersiach umierającego. Wracaliśmy wzruszeni i przejęci".

Dnia 10. października rozpoczęły się główne uroczystości w Waszyngtonie uroczystą akademją w Hali Kontynentalnej przy udziale polskiego ambasadora Tytusa Filipowicza, am. posła Stetsona, prof. Romana Dyboskiego, biskupa Plagensa, wybitnych przedstawicieli Polonji Amerykańskiej, licznych delegacji etc. Akademję zagaiła prezeska Organiz. „Córy Amerykańskiej Rewolucji" p. Brosseau, poczem przemawiali pp.: John B. Stetson, pułk. Mc. Nutt, komendant „Legjonu Amerykańskiego", ambasador Filipowicz, prof. R. Dyboski i płk. szt. gen. Sergjusz Zahorski, reprezentujący — jak zaznaczył — Marszałka Piłsudskiego.

Następnego dnia prezydent Hoover przyjął specjalnie w Białym Domu polską delegację, złożoną z pp.: Franciszka Pułaskiego, Marjana Cieplaka, Romana Dyboskiego, Wacława Sieroszewskiego, płk. Sergjusza Zahorskiego, ppłk. Piotra Głogowskiego i por. Zarychty.

Delegacja złożyła wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i pomniku Tadeusza Kościuszki. W południe odbyło się śniadanie w Klubie Prasy na którem poseł do parlamentu p. James E. Mead, ofiarował Rządowi Polskiemu w imieniu Narodu Amerykańskiego biust Pułaskiego. Biust ten ma być ustawiony w sali senatu w Warszawie. Po południu odbyła się ceremonja przy pomniku Pułaskiego, który za-



Min. Przemysłu i Handlu (w d. 1.XII wybrany na Prezesa Związku Oficerów Rezerwy) otwiera tydzień samowystarczalności gospodarczej przemówieniem do radja

sypano formalnie wieńcami od wielu organizacji polskich i amerykańskich, jakie defilowały następnie przed pomnikiem. W czasie tych uroczystości odczytano także oficjalną wymianę depesz pomiędzy Prezydentem Mościckim i Prezydentem Hooverem.

W Chicago obchód odbył się na t. zw. „Polu Żołnierza", to jest boisku posiadającem 200.000 miejsc, które zostały szczelnie wypełnione. W defiladzie na boisku brały udział oddziały piechoty, kawalerji i marynarki amerykańskiej, t. zw. „Illimońska Gwardja Narodowa", posterunki „Legjonu Ameryskańskiego", oddziały inwalidów, organizacje polskie, sportowe, delegacje i t. d., i t. d. Przewodniczącym obchodu był p. Antoni Czarnecki, kolektor federalny portu chicagowskiego. Przemawiali szef sztabu generalnego gen. Charle P. Summeral, prokurator Oscar Carlestrom, kons. gen. R. P. Dr. Alex. Szczepański, płk. Sergjusz Zahorski i poseł Marjan Cieplak. Amerykański „Broadcasting" transmitował przemówienia na całą Amerykę.

Jeden z najwspanialszych obchodów odbył się w Buffalo w stanie Nowojorskim. Miasto było rzęsiście iluminowane i dekorowane. Obchody odbywały się naraz w czterech punktach. W defiladzie wzięli udział m. in. weterani wojny hiszpańskiej w mundurach, weterani wojska polskiego, polskie związki śpiewacze, kapele, cały miejscowy garnizon. Tak zw. „marszałkiem obchodu" był gen. Dm. J. Schohl, a przewodniczącym uroczystości burmistrz „mayor" miasta Frank X. Schwab, co było specjalnie podkreślane, gdyż dostojnik ten nie odznaczał się uprzednio zbytnią dla Polski życzliwością. Podziw wzbudziły piękne rydwany odtwarzające sceny historyczne z życia Pułaskiego i walki o Niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Analogiczne obchody odbyły się prawie we wszystkich miastach St. Zjednoczonych, połączone z odsłanianiem pomników i tablic pamiątkowych. Bez przesady rzec można, że cała ludność Stanów Zjedn. w dniach 9. — 11. października, żyła pod znakiem Polski. Jest to wielkie zwycięstwo dla sprawy zrozumienia i uznania roli Polski, jaką pełniła i pełni na forum wszechświatowem. Wszyscy amerykańscy mówcy nie ograniczali się jedynie do wyliczenia zasług Pułaskiego, lecz podkreślali ogólne znaczenie Polsk. Tak np. poseł Hamilton Fish, wygłosił we Florida, N. Y. mowę entuzjastyczną dla cywilizacyjnej i historycznej misji Polski. Pisma, które nigdy nie zajmowały się Polską, poświęciły jej specjalne artykuły.

Duże znaczenie dla sukcesu obchodu miał pobyt delegacji polskiej, członkowie której objeżdżali Stany Zjednoczone, wygłaszając odczyty o Polsce w głównych ośrodkach polskich. *s. l. c.*



Międzynarodowa Konferencja Komunikacyjna w Warszawie. Obrady delegacji poszczególnych państw w Resursie Obywatelskiej

Kongres Fidac'u



Kongres FIDAC'U w Belgradzie. Delegacja polska. Siedzi poseł Snopczyński, dalej poseł Pająk, poseł Karkoszka. Rząd drugi: Jankowski, mjr. Ludyga-Laskowski, Smogorzewski. Rząd ostatni: niewidomy mjr. Wagner z przewodnikiem, p. Duch, płk. Modelski i p. Kantor

Kongresy „Fidacu" odbyły się dotychczas: dwa razy w Paryżu raz w Ameryce, raz w Brukseli, raz w Londynie, raz w Rzymie, w roku 1926 w Warszawie, pozatem w Bukareszcie, a 10-ty Zjazd, w r. b. w Belgradzie.

Z Polski „Fidac" reprezentowali na Kongresie delegaci: Kpt. rez. dr. Wroncki w imieniu Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. i Związku Obrońców Lwowa. — Pułkownicy w st. sp. pp. Arciszewski, Modelski, w imieniu Związku Hallerczyków. — Generał w st sp. de Hennig Michaelis, w imieniu Związku Emerytów. — W imieniu Związku Inwalidów Wojennych, posłowie: Pająk, Karkoszka, Snopczyński, majorowie Wagner i Ludyga-Laskowski, oraz panowie Dąbrowski i Jankowski i mjr. w st. sp. Duch, w imieniu Zw. Dowborczyków.

Jako sprawozdawcy polscy, udział w obradach brali: Redaktor Kazimierz Smogorzewski z Paryża i redaktor Targ z Warszawy.

Belgrad tonął w powodzi świateł i chorągwi. Na każdym kroku spotykały nas wesołe i radosne twarze. Czuliśmy, że jesteśmy wśród swoich.

Najwięcej rozpowszechniona na terenie Jugosławji gazeta „Polityka", umieściła artykuł powitalny w języku francuskim pod tytułem „Bądźcie nam mile witani". — Do Polaków zaś: „Bądźcie nam mile powitani Polacy, których Ojczyzna po długich cierpieniach zrzuciła z siebie jarzmo wroga i która ukazała się światu znacznie większa, znacznie piękniejsza. a-niżeli kiedykolwiek była, a to wszystko dlatego, że synowie jej mieli zawsze silną wolę, której nic zniszczyć nie zdołało do wywalczenia krajowi swemu upragnionej wolności".

Punktualnie o godzinie 9-ej, dn. 1 września, wszystkie delegacje FIDAC'u, ustawiły się na miejsce zbiórki przed Kasynem Oficerskiem. Wszystkie drogi, zapchane były tłumami publiczności. Przed Kasynem, oficerowie serbscy, w pięknych, białych mundurach galowych, witali przyjezdnych gości. Wkrótce obszerna sala kasyna zapełniła się po brzegi. Przy stole prezydjalnym, zajęli miejsca członkowie rządu jugosłowiańskiego z prezesem Rady Ministrów, gen. Živkowiczem na czele, delegaci Ligi Narodów, oraz cały Zarząd Główny Fidac'u. Powszechną na siebie uwagę zwracali dygnitarze kościoła, obrzędu greckiego, z dużemi, białemi brodami i aż na ramiona opadającemi włosami. Punktualnie o godzinie 9,15 Prezes FIDAC'u — p Reissdorf — belgijczyk, podnosi się ze swego miejsca, zagajając Kongres i w tym momencie na salę wkracza drużyna harcerzy, niosąca sztandary wszystkich Państw międzysojuszniczych. Szósty z rzędu był sztandar polski.

Orkiestra 1-go pułku Gwardji Serbskiej intonuje hymn jugosłowiański i głos zabiera Prezes FIDAC'u. — W podniosłem przemówieniu, podkreślał, że tak jak kiedyś wszyscy byli Kombatanci Koalicji walczyli w imię zwycięstwa idei sprawiedliwości i demokracji, obecnie w czasach pokojowych, wytężyć oni muszą swą siłę, by stać się szermierzami idei pokoju wśród ludów.

Nastąpiły przemówienia przedstawicieli Rządu, Ligi Narodów, oraz reprezentantów poszczególnych delegacyj. Wszystkie przemówienia nacechowane były głęboką nutą pacyfistyczną a każde przemówienie kończyło się hymnem narodowym, danego Państwa.

W międzyczasie, ulice Białogrodu zajęte zostały przez organizacje, mające na czele delegacje fidacowskie, poprzedzone pocztem sztandarów koalicyjnych. W pochodzie doszliśmy przed zamek królewski, skąd z okna 1 piętra, król Aleksander I, odbierał defiladę. Minąwszy zamek, stanęliśmy pod ogrodzeniem parku królewskiego i przed oczyma naszemi snuł się korowód Związków i Organizacyj. A więc szli oficerowie rezerwy w ilości 14 000. Wszyscy jednakowo umundorowani. Za nimi kroczyli sokoli, harcerze, oddziały żeńskie i t. d. Defilada trwała 1½ godziny. Wzdłuż całych ulic, nieprzejrzane tłumy publiczności, spontaniczne wznosiły okrzyki: „Żyvila".

Rzecz znamienna, że największe objawy sympatji okazywano delegacji polskiej, poznawanej przez publiczność, po mundurze oficerskim niewidomego nasze-



Grupa uczestników Kongresu Fidac'u w Split. (*) Nowoobrany prezes płk. Abott z Anglji

go delegata, mjr. inwalidy Wagnera. Krzyki „Żyvila Polska" a częstokroć „niech żyje Polska", towarzyszyły nam przez całą drogę, aż do miejsca rozwiązania pochodu, t. j. na plac, gdzie poświęcony został kamień węgielny pod „Dom Oficera i Żołnierza Jugosłowiańskiego".

Po obiedzie, złożone zostały wieńce u stóp pomnika „Nieznanego Żołnierza", przez wszystkie delegacje Państw Międzysojuszniczych.

Następnie wybrano Komisję Spraw Zagranicznych, Pokojową, Zaopatrzeniową, Statutowo-Propagandową, Finansowo-Organizacyjną i Rewindykacji Materjalnej. Krótko potem, Komisje rozpoczęły swoje prace, które trwały trzy dni i które właściwie stanowią główny efekt pracy FIDAC'u.

Zadużo zostało uchwalonych wniosków, by móc je dać do wiadomości ogółu w tem krótkiem sprawozdaniu. Największe



Uroczysta Akademja FIDAC'U z okazji 10-lecia istnienia tego stowarzyszenia odbyła się dn. 28 ub. m. w Salach Ratuszowych. Prezydjum i poczty sztandarowe

Dnia następnego, rozpoczęły się właściwe obrady Kongresu. W auli uniwersytetu, o godzinie 8.30 rano, pierwszy zabrał głos Prezydent Reissdorf, a po Nim Sekretarz Generalny d'Avigneau, składając obszerne sprawozdanie działalności FIDAC'u, za rok 1928/29.

zainteresowanie wywołał wniosek agielski, który zdążał do tego, by FIDAC zainicjował międzynarodowy Zjazd b. Kombatantów, z udziałem Niemiec. — Na szczęście, wniosek ten nie uzyskał większości i Anglicy zmuszeni byli go wycofać. Również wniosek Komisji propagandowej, postawiony przez Francuzów, zdążający do tego, by w szkołach ludowych na równi z hasłami wychowania fizycznego, uczono także przysposobienia wojskowego, ale tylko pod tym warunkiem, że tężyzna fizyczna przez P. W. i W. F. osiągnięta, służyć może tylko hasłu wiecznego pokoju wśród ludów. Takie stanowisko Francuzów spotkało się z dużem protestem Belgijczyków i Włochów. W końcu zwyciężył duch koleżeństwa, który cechował wszystkie obrady FIDAC'u, i wniosek ten w formie skorygowanej, został jednomyślnie przyjęty.

Na szczególną uwagę Polaków zasługuje również uchwała, że wszyscy byli Kombatanci Państw Międzysojuszniczych, powinni wywierać swój wpływ na politykę zagraniczną swoich Rządów, by polityka opierała się przedewszystkiem na bezwzględem poszanowaniu zawartych z państwami centralnemi traktatów. (Było to skierowane przeciw Anglji i Ameryce, których Rządy w ostatnich latach często objawiały chęć czynienia ustępstw na rzecz Niemiec z narażeniem na szwank nienaruszalności istniejących traktatów).

W dniu 4-tym Kongresu, dokonane zostały wybory do Zarządu Głównego FIDAC'u w Paryżu. Prezydentem został znany chlubnie z ostatniej wojny światowej, angielski pułkownik. Fred Abbot. — Z ramienia Polski, Wiceprezesem FIDAC'u został mjr. Jan Ludyga-Laskowski. Sekretarzem Generalym, już po raz kilkunasty, został przez aklamację Mr. Roger Marie - d'Avigneau. W tymże samym czasie odbyły się w drugiej sali wybory Zarządu Pomocniczego FIDAC'u Żeńskiego, którego Prezeską została rumuńska księżna, Cantacuzen, a Sekretarką, amerykanka, Artura Kippling. — Na tem właściwie skończyły się prace Kongresu fidacowskiego.

Jeżeli do tego dodamy kilkanaście przyjęć, rautów, obiadów oficjalnych, urządzonych na cześć FIDAC'u — a wśród nich przyjęcie na dworze Króla Jugosłowiańskiego i u Oficerów Gwardji Serbskiej, — to będziemy mieli całokształt zajęć delegacyj w czasie pięciodniowych obrad.

Dnia 6 września nastąpiło oficjalne pożegnanie przez miasto Białogród, a delegaci odjechali do Zagrzebia.

Istnieje zwyczaj, że pierwszy dzień Kongresu poświęcony jest narodowi, na którego ziemi Kongres się odbywa, a następnie według alfabetu idą kolejno wszystkie Państwa. W poszczególnych takich dniach wszelkie honory czynione są na cześć danego Państwa.

W roku bież. honory takie przypadły Polsce w Zagrzebiu. Okrzyki na dworcu i wzdłuż naszej całej drogi do hotelu, były prawie wyłącznie na cześć Polski wznoszone, albowiem Polacy cieszą się specjalnemi względami u Chorwatów.

Następne dnie poświęcone zostały różnym uroczystościom, zwiedzaniu Zagrzebia, Virchowiu i jezior Pilwitz.

8 września po obiedzie odjechaliśmy pociągiem do Split, gdzie zakończony został zjazd.

J. Ludyga-Laskowski, mjr. em.
Wiceprezes Fidac'u na Polskę.

Z życia Federacji

PROTOKÓŁ

XIII-go posiedzenia Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O., które odbyło się dnia 24 listopada 1929 r. w lokalu Federacji—Nowy-Świat 35 m. 5.
Obecnych 63 członków Zarządu Głównego.

Zebranie zagaił o godz. 10.30 p. generał Górecki, podkreślając, naszą rolę w społeczeństwie. Pokolenie obecne, wychowane w okresie niewoli, nie miało gdzie się nauczyć właściwego ustosunkowywania się do własnego państwa. To, czego byliśmy świadkami w ostatnich 10-ciu latach, jakże dalekie bywało nieraz od tego, co stanowi treść naczelnego hasła Federacji: „Wszystko dla Państwa i Jego mocarstwowego rozwoju". Stąd płynie nakaz dla b. Obrońców Ojczyzny, istotny cel Federacji odegrania roli wychowawców społeczeństwa.

Ci, którzy byli świadkami, a nierzadko i bohaterami odstępstw od hasła, którem dziś szczyci się Federacja, siłą rzeczy nie mogą uwierzyć w to, że może istnieć większe skupienie ludzi, którzy myślą tylko o Państwie i dla Państwa pracują bez prywaty, bez osobistych interesów.

Świadom jestem tego, że obowiązek nasz jest ciężki, ale jestem pewny, że Federacja nigdy nie pójdzie po linji najmniejszego oporu.

Jeśli powiedziałem, że obowiązek nasz jest ciężki, to muszę podkreślić, że jest również wdzięczny. Szerokie masy przychylnie reagują na hasła pracy państwowo-twórczej, szczerze odpowiadają na wezwania, w których nie wyczuwają fałszywego tonu. Mamy dziś w ręku cenny dokument stosunku społeczeństwa do zagadnień państwowych. Oto jest broszurka zawierająca sprawozdanie z przebiegu akcji zbiórki 1-go miljona Funduszu na walkę ze szpiegostwem. Szereg otrzymanych listów jest tak wymowny, że tylko zła wola może usiłować zadać kłam szczerości odruchu tych, czyje grosze złożyły się na ten pierwszy miljon.

Oto dlaczego pomimo wielu jeszcze braków Federacja dziś jest już wielką rzeczą, liczymy przeszło 320.000 członków, a jeśli niezadługo powiększymy tę liczbę tylko 2 i 1/2 razy będziemy mieli miljon świadomych swych obowiązków obywateli-obrońców Ojczyzny.

A to już będzie wielka potęga, która będzie istnieć tylko dla Państwa.

Jeśli chodzi o sprawozdanie z dotychczasowej naszej działalności, to koncentrowała się ona dookoła dwu podstawowych zadań: zbiórki Funduszu na walkę ze szpiegostwem i akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej. W tych dwuch zagadnieniach, jak nigdzie indziej uwypukliły się nasze cechy narodowe.

Zbiórka Funduszu, jako coś, co wymaga odruchu, wysiłku jednorazowego, jako coś, co oddziałało gwałtownie na naszą psychikę — napotkała na żywiołowy odruch mas. Już pierwsze tygodnie przyniosły setki tysięcy składek.

Natomiast akcja oszczędnościowo - ubezpieczeniowa, która dla Państwa ma niemniejsze znaczenie, aniżeli fundusz na walkę ze szpiegostwem, dlatego tylko, że wymaga systematycznego, choć bardzo niewielkiego, ale stałego, codziennego wysiłku, spotkała się z nieco innem przyjęciem. Trzeba było wielu wysiłków, wiele trudu włożyć zanim pozyskało się pierwszych ubezpieczonych. Akcja czyni jednak postępy, choć bardzo powolne. Stan naturalnie i was i mnie martwi, ale uważam, że rozwijająca się powoli akcja zyskuje na

trwałości. Kto się długo namyślał, czy się ubezpieczyć, ten po namyśle będzie regularnie płacił. Widziałem to tam gdzie się osobiście zetknąłem z członkami związków jak np. u Powstańców i Wojaków w Poznaniu widziałem, że kiedy umie się ludzi przekonać, to ci życzliwie i poważnie traktują tę akcję.

Zaznaczyć muszę, że o ile w akcji Zbiórki Funduszu ciężar odpowiedzialności organizacyjnej spoczywał i spoczywa podychczas na Centrali to zn. u góry, o tyle w akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej ciężar tej odpowiedzialności spoczywa u dołu, to zn. na Zarządzie lokalnym. Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków dlatego stoi na pierwszem miejscu, że jego prezes, jako przewodniczący wydziału oszczędnościowo-ubezpieczeniowego jest bardziej od innych zainteresowany w powodzeniu tej akcji.

Chcę z naciskiem podkreślić wielkie znaczenie akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej pod kątem widzenia finansów poszczególnych sfederowanych związków.

Tyle razy związki zwracają się do Zarządu Głównego o subsydja; przeważnie prośbom ich nie możemy uczynić zadość z braku funduszów. A przecież wystarczałoby ubezpieczyć 2.000 członków à 6 zł. miesięcznie, aby związek ten czy inny otrzymał 28.000 zł. uczciwie zarobionych pieniędzy i do tego stały dochód à 800 zł. miesięcznie. Bez próśb o subsydja, własną pracą! Byłoby to dobrodziejstwem dla związków i ich członków, byłoby to pomocą okazaną Federacji, a przedewszystkiem byłoby to spełnieniem obowiązku obywatelskiego wobec kraju. Gdy ubezpieczymy tylko połowę tej liczby, którą ubezpieczyć powinniśmy i możemy, to co rok do P. K. O. wpływać będzie przeszło 15 miljonów złotych, za które P. K. O. kupować będzie długoterminowe papiery państwowych instytucyj kredytowych, które zasilą temi pieniędzmi polskie życie gospodarcze w formie pożyczek dla rolnictwa, przemysłu i rzemiosła. W ten sposób Obrońcy Ojczyzny przyczynią się swemi drobnymi środkami do poważnego zasilenia naszego życia gospodarczego, budując powszechny dobrobyt.

W jednej i drugiej akcji to zn. Zbiórki i Ubezpieczenia, proszę panów nie zniechęcać się trudnościami. Bierzcie je panowie mocno do serca.

Przechodząc do innych spraw komunikuję panom, że Prezydjum opracowało regulaminy P. W. i W. F., gospodarki pieniężnej i bratniej pomocy, które zostaną w najbliższych dniach rozesłane panom, aby na następnem posiedzeniu mogły być przez panów zatwierdzone. Posiedzenie to zwołam w grudniu lub z początkiem stycznia.

Co się tyczy F. I. D. A. C.'u — komunikuję panom, że jutro odbędzie się posiedzenie jego polskich członków, na którem rozważana będzie sprawa przyjęcia członków Federacji do F. I. D. A. C.'u en bloc. Sądzę, że nie znajdzie się taki Polak, który dziś będzie oponował przeciw przyjęciu czy to Legjonistów, czy to Peowiaków do F. I. D. A. C.'u.

Następnie przystąpiono do wysłuchania sprawozdań Zarządów Wojewódzkich i po dłuższej dyskusji uchwalono co następuje:

I

Zgodnie z § 3-m punkt C Statutu Federacji, nakazującym otoczenie najtroskliwszą opieką Inwalidów, Zarząd Główny Federacji P.Z.O.O. uchwala ubezpieczyć w P. K. O. na swój koszt wszystkich członków Zw. Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

II

Zw. Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. wpłacił na Fundusz Walki ze szpiegostwem 2.500 zł., co przy stanie liczebnym Związku — 500 ociemniałych czyni po 5 zł. na osobę. Na wniosek Prezesa Zw. Ociemniałych Żołnierzy mjr. Wagnera. Zarząd Główny Federacji uch-

wala wezwać pozostałe sfederowane Związki, by w akcji zbiórkowej 2-go miljona, dokonali ją przynajmniej w takich rozmiarach w jakich to uczynili Ociemniali.

III

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. na posiedzeniu swem w dniu 15 marca b. r. powziął uchwałę treści następującej:

Zarząd Główny Federacji w myśl hasła, wypisanego w statucie: „Wszystko dla Państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie", stwierdza, że koniecznym warunkiem osiągnięcia wymienionych wyżej celów jest wzmocnienie władzy głowy państwa i wzmocnienie władzy wykonawczej.

Zarząd Główny Federacji w chwili, gdy Sejm przystępuje do zmiany konstytucji, zwraca uwagę b. Obrońców na zasadniczy punkt projektowanych zmian, dotyczący wzmocnienia władzy. Wyrażamy przekonanie, że silna władza jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Polski i wzywamy wszystkich b. Obrońców Ojczyzny, aby z godnością i ze zrozumieniem doniosłości chwili głosili to hasło".

W chwili obecnej, gdy jak to wynika z oświadczenia Szefa Rządu zagadnienie naprawy Rzplitej wejdzie w okres realizacji — Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. z naciskiem stwierdza, że postulat wzmocnienia władzy wykonawczej w Polsce jest koniecznym warunkiem ugruntowania mocarstwowego stanowiska Polski. Wobec czego należy dołożyć wszystkich sił, by nasz ustrój państwowy na tyle wzmocnić i skonsolidować, by Polska mogła odgrywać w wielkiej rodzinie narodów tę rolę, jaką odgrywała w okresie największego rozrostu swojej potęgi i chwały. Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. uchwalił, by Prezydjum Federacji udało się do Pana Prezydenta R. P., do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i Pana Szefa Rządu, Premjera Świtalskiego celem przedstawienia powyższej uchwały.

IV

Przed kilku tygodniami czasopismo „Robotnik", zamieściło wiersz Juljana Tuwima, napisany przed kilku laty — „Do prostego żołnierza", nawołujący by w razie powołania go do przelania krwi w obronie Ojczyzny, „rzucił karabin na bruk ulicy". Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, jaknajsurowiej potępia rozpowszechnianie tego wiersza. którego charakter i treść nadaje się jedynie na proklamację rzucaną w czasie wojny z nieprzyjacielskich samolotów do szeregów żołnierzy, broniących Ojczyzny, celem odebrania im siły moralnej i dokonania dywersji".

Na zakończenie zademonstrowano film, ilustrujący przebieg uroczystości 11-lecia niepodległości.

ROZKAZ DZIENNY
na dzień 11 listopada 1929 r.

Godz. 8.30

Zbiórka na Krak. Przedm. 32, dziedziniec B. G. Kraj. (wejście od kościoła Wizytek): poczty sztandarowe, deleg. Federacji, kompanje Federacji, orkiestra kolejowa oraz wyznaczeni do dekoracji.

Godz. 9.15

Wymarsz do Zamku na uroczystość dekoracyjną.

Porządek rzutu: całość prowadzi mjr. Poseł **Zyndram Kościałkowski**, adjutant por. **O'Berg** — konno. Orkiestra kolejowa, poczty sztandarowe — prowadzi p. **Gierłowski**. Mundury Federacji. Delegacje prowadzi por. **Andrzejewski**, na czele delegacji 25-ciu delegatów Federacji niosących książki.

Kompanje (bataljon) prowadzi konno rtm. **Kurowski**, adjutant ppor. **Wodzianicki**.

I-sza komp. — por. **Grundman**, II-ga — por. **Janaszek**.

Obowiązujący strój: mjr. **Kościałkowski**, por. **O'Berg**, p. **Gierłowski** — mundury Federacyjne, broń biała na żabce, pas na płaszczu, rewolwer.

Rtm. **Kurowski**, por. **Andrzejewski**, ppor. **Wodzianicki**, por. **Grundman** i ppor. **Janaszek** — mundury wojskowe przepisowo.

Godz. 10.—

Zdanie raportu p. Gen. **Góreckiemu** na dziedzińcu Zamkowym przez mjr. **Kościałkowskiego**.

Wręczenie dyplomu honorowego p. Gen. **Góreckiemu** przez Zw. Powst. i Wojsk. D. O. K. VIII.

Godz. 10.30

Dekoracja.
Defilada.

Godz. 12.—

Defilada na Placu Marszałka.

Do defilady rzut Federacji wstąpi, zależnie od godz. zakończenia uroczystości na Zamku z tem jednak, że jeżeli wcześniej zdąży tj., przed ruszeniem oddziałów wojskowych, ustawi się w porządku przewidzianym rozkazem D. O. K. I. W przeciwnym wypadku rzut Federacji stanie: przed ul. Trębacką i ruszy po oddziałach pancerek w ul. Trębacką.

Po defiladzie marsz: Plac Małachowskiego, ul. Traugutta, Nowy Świat, Plac Trzech Krzyży, zatrzymanie rzutu — pl. Trzech Krzyży celem dołączenia 2 komp. strzeleckich w porządek wejścia do Belwederu.

Zajęcie miejsc na dziedzińcu Belwederu, porządek wejścia: orkiestra, sztandary, delegacje, 2 komp. Federacji i 2 komp. strzeleckie.

Prawa strona: 2 komp. Federacji — szyk rozwinięty.

Lewa strona: 2 komp. strzeleckie „ „

Środek prostokąta: 25 sztandarów w pierwszym rzucie — reszta sztandarów w drugim rzucie, delegacje w miarę miejsca za sztandarami.

Po uroczystościach w Belwederze, rozwiązanie rzutu w ulicę Nowowiejską.

Na Zamku i w Belwederze konni jak wyżej — pieszo

Kierownik uroczystości
por. Wł. Topczewski
Prezes Okręgu Warszawskiego
Związku Oficerów Rezerwy

Wiceprezes:
Józef Ryszkiewicz rtm. rez.

Prezes:
Dr. Roman Górecki gen. bryg.

Wykaz odznaczonych członków Federacji

Wykaz osób odznaczonych orderem „Odrodzenia Polski".

IV klasy

1. Wyrzykowski Wincenty
2. Krzyżanowski Edmund
3. Ks. Cichomski Juljan
4. Lange Juljan
5. Paluch Mieczysław
6. Pohoski Jan
7. Radlicki Józef
8. Ryszkiewicz Józef
9. Suchenek-Suchecki Henryk
10. Wagner Edwin

V klasy

1. Bońkowicz Sittauer Jerzy
2. Szykowny Stefan
3. Bulkiewicz Daniel

Wykaz osób odznaczonych „Złotym Krzyżem Zasługi".

1. Piestrzyński Eugenjusz
2. Głowacki Zygmunt
3. Rudowski Henryk
4. Rzepka Augustyn
5. Daremniak Wincenty
6. Modzelewski Stanisław
7. Smigiero Michał
8. Birnbaum Mieczysław
9. Henisz Emil
10. Mikicka Zofja
11. Bocian Franciszek
12. Budzyński Jerzy
13. Ginsberg Juljan
14. Galas Alojzy
15. Strzelczyk Cyryl
16. Maciejowski Aleksander
17. Mikicki Józef ś. p.
18. Zabłocki Karol
19. Andreszewski Henryk
20. Połoński Henryk
21. Lubicz-Delinikajtis
22. Gościmski Januarjusz
23. Bobiatyński Stanisław
24. Strzelczyk-Wysocki
25. Jesionek Kazimierz
26. Krzaczyński Stefan
27. T. M. Nittman
28. Ks. Nowak Franciszek
29. Podworski
30. Pinakiewicz Antoni
31. Truchim
32. Smilgiewicz
33. Cieślicki Aleksander
34. Głowacki Józef
35. Wójcicki Józef

Wykaz osób odznaczonych „Srebrnym Krzyżem Zasługi".

1. Dublasiewicz Kazimierz
2. Rogowski Władysław
3. Kosterski Władysław
4. Król Józef
5. Zarzycki Leonard
6. Bońkowski Stefan
7. Zemojtel Mieczysław
8. Pisarski-Szreniawa J.
9. Wojciecohwski Jan
10. Pawłowski Marjan
11. Kolasiński Stanisław
12. Modzelewska Ludmiła
13. Królikiewicz Mieczysław
14. Burghard Jan
15. Mikulińska Klementyna

16. Ustaszewski Mieczysław
17. Stepanow Grzegorz
18. Długoszewski-Mroz Br.
19. Pawluk Stanisław
20. Molento Stanisław
21. Grzybowski Romuald M.
22. Kubalak Roman
23. Neuman-Spława Bol.
24. Szymański Ludwik
25. Mroziński Witold
26. Stroka Józef
27. Święcki Wincenty
28. Bukowski Stanisław
29. Majewski Edward
30. Karlsbad Alfred
31. Kołyszko-Denis Jerzy
32. Artwiński Stefan
33. Kadziela Jan
34. Szybowski Bronisław
35. Faliszewski Adam
36. Baster Kazimierz
37. Gretkiewicz Wincenty
38. Dorobczyński Bronisław
39 Kwiek Kazimierz
40. Radziuk Władysław
41. Żarnowski Witold
42. Buchner Władysław
43. Jasiński Jerzy
44. Kilanowicz Henryk
45. Mięsok Wincenty
46. Madys Szczepan
47. Sciwiarski Wacław
48. Kozyra Paweł
49. Piechula Alfons
50. Budny Ignacy
51. Tatarczyk Konrad
52. Fryc Wilhelm
53. Pikor Antoni Gustaw
54. Sielanko Mieczysław
55. Krzemiński Władysław
56. Milbrand Zygmunt
57. Ciechanowicz Paweł
58. Bukaty Stanisław
59. Barczewski Jan
60. Denys Franciszek
61. Kostecki Ludwik
62. Licht Norbert Józef
63. Siwek Franciszek
64. Stachowski Ignacy
65. Krajewski Ludwik
66. Bochyński Wilhelm
67. Dadak Jan

Wykaz osób odznaczonych „Bronzowym Krzyżem Zasługi":

1. Lewandowski Miron
2. Pakulski Jan
3. Piórkowski Kazimierz
4. Tomaszkiewicz Janina
5. Dulińska Tekla
6. Żegocka Janina
7. Światłowski Bronisław
8. Kowalewski Maksymiljan
9. Budziński Bronisław
10. Dzięcielewski Zygmunt
11. Dydyk Edward
12. Tomaszewski Jan
13. Badura Władysław
14. Trzywdar-Rakowski Gwido
15. Masalski Kazimierz
16. Jakucki Stanisław
17. Wernio Jan
18. Mikołajczyk Roman
19. Kornacki Aleksander
20. Kowarski Michał
22. Kamiński Izydor
23. Arendarek Józef
24. Poszepczyński Władysław
25. Ręgbiński Jan
26. Górny Jan
27. Oszczepaliński Zygmunt
28. Poks Franciszek
29. Niesiołowski Tomasz E.
30. Anioł Stanisław
31. Żeleźniak Gustaw
32. Sznejgert Józef
33. Grontkowski Stanisław
34. Martini Ignacy
35. Krawczyk Aleksander
36. Mol Franciszek
37. Apsalon Jan
39. Słowianin Wincenty
40. Żonek Paweł
41. Gawliszek Franciszek
42. Krzemyk Adolf
43. Szpotowicz Antoni
44. Gąsowski Feliks
45. Ptasznik Konstanty
46. Leszczyński Stefan

D E P E S Z E

TELEGRAM

GENERAŁ GÓRECKI
Federacja Obrońców Ojczyzny
Warszawa

Wilno, 2.06 l. 64/62, 11/11, 14; 47

Mam zaszczyt przesłać złożoną na moje ręce depeszę, wojewoda Raczkiewicz w dniu zebrania organizacyjnego dawnych Peowiaków okręgu wileńskiego, pochodzących ze wszystkich Ziem Rzeczypospolitej ślemy Ci Panie Generale jako Przewodniczącemu Związku Obrońców Ojczyzny wyrazy serdecznych pozdrowień i głębokiego szacunku — prezydjum wicewojewoda Stefan Kirtiklis, General Henryk Krok-Paszkowski, Posel Marjan Kościalkowski, Teresa Zanowa, Major Eugenjusz Dobaczewski, Henryk Zabietski.

TELEGRAM

GENERAŁ GÓRECKI
Śmiala 35, Warszawa

Drugi doroczny Zjazd b. Uczestników Powstań Narodowych zasylają Ci Wielki Obywatelu i Zolnierzu wyrazy czci i najwyższego uznania za prace, które polożyleś dla stworzenia potężnej organizacji sfederowanych związków. My pozostaniemy kamieniem, który przy budowie fundamentów Federacji polożony byl jako jeden z pierwszych.

PANU GENERAŁOWI GÓRECKIEMU
Prezesowi Federacji
Warszawa

Pabjanice, Nr. 250 — 67 — 11 — 18 — 30
W imieniu Federacji b. Obrońców Ojczyzny i Komitetu Organizacyjnego święta Niepodległości w Pabjanicach występujących z ramienia kilkutysięcznej rzeszy uczestników trzech akademji, przesyłamy wyrazy uznania za wybitną działalność w kierunku konsolidacji wszystkich czynników patrjotycznych stojących na straży praworządności i demokracji — Komitet: Starosta Wallas, Prezes Federacji dr. Eichler, Staszewski, Janowski Szefer, Jędrychowska, Taczanowski, Zieba, Giziński, Steik, Fiedorowicz, Westerski, Klimkiewicz, Wlazlowicz, Sajda, Magrowicz.

GENERAŁ GÓRECKI
Prezes Federacji
Nowy Świat 35, Warszawa

Rada naczelna legji inwalidów wojsk polskich z okazji obrad 9/10 listopada przesyła panu generałowi wyrazy czci żołnierskiej prosząc o dalszą opieką nad inwalidami wojska polskiego. Prezydjum rady naczelnej.

* * *

Nadzwyczajny Walny Zjazd Oficerów Rezerwy

1 grudnia r. b. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Walny Zjazd Oficerów Rezerwy, przy udziale 150 delegatów z całej Rzplitej, reprezentujących około 20.000 oficerów.

Nadzwyczajny Walny Zjazd zwołany został ze względu na konieczność uzupełnienia wyborów, które z powodów formalnych nie mogły być dokonane na Walnym Zjeździe w Katowicach.

Przed Walnym Zjazdem Rada Związkowa uznała prawomocność zwołanego Zjazdu i uchwaliła jednogłośnie deklarację, następnie również jednogłośnie przyjętą przez plenum Zjazdu.

Cały przebieg Zjazdu — od wczesnej godziny rano, do późnej godziny wieczora — był jeszcze jednym dowodem powagi i siły tej potężnej organizacji.

Obrady, nawet w tak drażliwych sprawach, jakiemi zawsze są wybory władz, toczyły się z całkowitą powagą, spokojem i godnością — pod auspicjami wielkiego momentu, jaki przeżywa Państwo.

Wobec złożenia mandatu przez dotychczasowego Prezesa mjr. rez. Pawła Romockiego na Prezesa Związku Oficerów Rezerwy wybrany został jednogłośnie minister Przemysłu i Handlu, ppor. rez. Eugenjusz Kwiatkowski.

Na wniosek mjr. rez. Krynickiego, który podkreślił w gorących słowach zasługi i prace rtm. rez. Józefa Świrysz - Ryszkiewicza, już po wybraniu trzech wiceprezesów (rtm. rez. Józefa Świrysz-Ryszkiewicza, ppor. rez. Emila Huperta i kpt. rez. dr. Adama Kocura) uchwalono przez aklamację, że pierwszym wiceprezesem i stałym zastępcą prezesa jest rtm. rez. Józef Świrysz-Ryszkiewicz.

Do Zarządu Głównego wybrani zostali z Warszawy i z prowincji: por. rez. S. Supiński, ppor. rez. E. Kozłowski, por. rez. Wł. Topczewski, ppor. rez. M. Grabski, płk. rez. inż. Z. Słomiński, por. rez. W. Parniewski, kpt. rez. E. Fiala, ppor. rez. Wł. Feist, por. rez. J. Szwiec, mjr. rez. Wł. Krynicki, ppor. rez. dr. A. Nowak-Przygodzki, kpt. rez. J. Głowacki, ppłk. rez. dr. T. Garbusiński, kpt. rez. J. Szpakowski, por. rez. G. Pikor, por. rez. A. F. Augustynowicz, mjr. em. J. Ludyga-Laskowski, por. rez. St. Ciozda, mjr. rez. inż. B. Skąpski, por. rez. dr. St. Szwedowski, mjr. rez. J. Haraschin.

Na pismo prezesa Romockiego uchwalono:

„Z powodu nieodwołalnej decyzji Prezesa mjr. rez. inż. P. Romockiego zrezygnowania z zaszczytnego posterunku Prezesa Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., zwracamy się do Pana Prezesa Romockiego z słowami gorącego i szczerego podziękowania za dotychczasową i wybitną Jego działalność, tak owocną dla dobra i rozwoju Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Oficerów Rezerwy Rz. P. z żalem żegna swego Prezesa i wybitnego Kierownika, który wytrwale stał na straży ideałów naszego Związku i nieprzerwanie dążył do ich zrealizowania.

Przy tej sposobności Nadzwyczajny Walny Zjazd zapewnia Pana Prezesa, że rozpoczętej przez Niego szczytnej pracy Z. O. R. Rz. P. nie zaniecha, a korzystając z wzmocnionych Jego działalnością fundamentów stale i usilnie dążyć będzie do spełnienia swych zadań, na których czele stawia hasło: „Najwyższego dobra Ojczyzny".“

Uchwalono jednogłośnie wniosek w sprawie ubezpieczenia się w P. K. O. w następującem brzmieniu:

„Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Z. O. R. Rz. P. w dniu 1 grudnia 1929 r. uznając pierwszorzędną wagę sprawy ubezpieczenia się członków Z. O. R. Rz. P. w P. K. O. za pośrednictwem Federacji P. Z. O. O. — uchwala wezwać wszystkich członków Z. O. R. Rz. P. do ubezpieczenia się na życie w P. K. O. w myśl wskazówek Zarządu Głównego Z. O. R. Rz. P. Od uchylenia się od tej uchwały zwalnia tylko przeszkoda bardzo ważna, uznana za taką przez Zarząd właściwego Koła Z.O.R.Rz.P.

Walny Zjazd spodziewa się, że w czasie najbliższym conajmniej 10% członków Z. O. R. Rz. P. będzie ubezpieczonych w P. K. O.“

Uchwalono jednogłośnie deklarację na wniosek Rady Związkowej, treści następującej:

W przełomowej chwili, w jakiej znajduje się dziś wewnętrzne życie odrodzonego państwa, nabierają szczególnie doniosłego znaczenia zasady ideologji ustrojowej Z. O. R., uchwalone jednogłośnie na nadzwyczajnym walnym zjeździe w Poznaniu 4 grudnia 1926 r.

Wedle tych zasad „ustrój polityczny państwa winien się opierać na wypróbowanych w organizacji wojska zasadach hierarchji w budowie władz, odpowiedzialności jednostkowej oraz

karności wszystkich obywateli

wobec zarządzeń organów władzy państwowej“.

Tak zbudowany ustrój „winien zapewnić realizację zasady demokratycznej, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, musi dawać jednak wystarczające rękojmie, że rządy w państwie będą przypadały w udziale obywatelom, stanowiącym naprawdę

moralną i umysłową elitę narodu“.

W dziedzinie zaś gospodarczej i społecznej ustrój ten „winien dążyć do najwyższego

podniesienia ogólnego dobrobytu

całego narodu, winien pracy, która jest źródłem wartości, dawać gwarancję bezpieczeństwa, spokoju i stałości, winien ułatwiać celową jej organizację, opartą na zdrowych, współczesnych zasadach produkcji“.

Stojąc niezłomnie na gruncie tych naczelnych zasad ustrojowych, delegaci, zebrani na nadzwyczajnym walnym zjeździe, stwierdzają uroczyście, że w chwili obecnej, gdy walka o nowy ustrój wchodzi w stadjum rozstrzygające, gdy ten nowy ustrój ma stać się obowiązującem prawem państwowem, Zw. Oficerów Rezerwy, skupiający w swych kadrach 20.000 członków, przechodzi do czynnej akcji na rzecz nowego ustroju, zgodnego z zasadami naszej ideologji“.

Kamieniem węgielnym naszej organizacji jest

poczucie i myśl państwowa.

Jesteśmy organizacją i ludźmi państwa. I dlatego naszym sztandarem jest:

— Polska mocarstwowa, oparta o najwyższą władzę Prezydenta, o silny rząd i o zorganizowany w państwie naród, Polska czynnych obrońców Ojczyzny i kombatantów, którzy dla niej życie zawsze oddać gotowi.

Nasze miejsce na froncie państwowym, atakowanym dziś przez międzynarodówkę czerwoną i separatyzmy mniejszościowe, w imię obrony murszejących w całej Europie dotychczasowych form liberalnej demokracji.

Nasze pogotowie bojowe przy Majestacie Rzplitej, przy Jej Prezydencie i przy Naczelnym Wodzu o wielką, mocarstwową Polskę i Jej oddajemy do rozporządzenia wszystkie siły, karne żołnierskie ramię i twórczego ducha czynnego obrońcy Ojczyzny“.

Po Walnym Zjeździe odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Ryszkiewicza plenarne posiedzenie nowego Zarządu, na którem sekretarzem generalnym zamianowany został por. rez. Stefan Supiński, skarbnikiem ppor. rez. Edmund Kozłowski. Po ukonstytuowaniu się uchwalono szereg wniosków natury organizacyjnej.

Komunikat Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.

o stanie prac Okręgu za czas od 1.V 1929 r. do 1.XI 1929 r.

Ogólna charakterystyka

W okresie sprawozdawczym praca Okręgu prowadzona była z pewnemi przerwami, spowodowanemi urlopami i ćwiczeniami wojskowemi wielu członków, wskutek czego poszczególne sekcje zmuszone były czasowo zredukować swoją działalość. Zarząd jednak i sekretarjat były czynnne bez przerwy.

Miesiące maj i czerwiec ponadto pochłonęły Zarządowi wiele pracy organizacyjnej na rzecz przygotowania Okręgu do Walnego Zjazdu Delegatów Z. O. R. Rz. P. w Katowicach, a to ze względu na dość bogaty program Zjazdu, wyjątkową wagę spraw, objętych porządkiem dziennym, oraz konieczność zadokumentowania siły organizacyjnej Okręgu Warszawskiego, drogą wysłania na Zjazd 60 delegatów, zabezpieczenia swym delegatom licznego udziału we wszystkich Komisjach, a tem samem zagwarantowania większości głosów w sprawach, posiadających dla Związku pierwszorzędne znaczenie.

Mimo jednak powyższe okoliczności, hamujące rozpęd pracy programowej Zarządu, Okręg w okresie sprawozdawczym bezsprzecznie wzrósł na siłach, zajmując w organizacji Związku należyte stanowisko, czego dowodem między innemi są następujące fakty:

1. Reprezentowanie Okręgu na Walnym Zjeździe Z. O. R. Rz. P. w Katowicach przez największą ilość delegatów, jednomyślnych we wszystkich poruszanych sprawach, co mu ułatwiło głosowanie en bloc, a tem samem podniosło jego powagę wobec delegatów całego Związku;

2. wzrost członków o 204 osoby;

3. utworzenie specjalnej sekcji personalnej dla regulowania całego szeregu spraw personalnych Okręgu, spowodowane gromadzeniem się olbrzymiego różnorodnego materjału w sprawach członkowskich;

4. zorganizowanie na prawach społecznej instytucji sekcji pośrednictwa pracy;

5. powstanie nowych Kół;

6. powołanie czterech członków Zarządu Okręgu do Zarządu Stołecznego Komitetu L. O. P. P i Komitetu Budowy Cywilnej Szkoły Gazowej.

Jaskrawym również dowodem żywotności Okręgu jest ilość załatwionych w okresie sprawozdawczym, czyli, jak wyżej podkreślono, w okresie pewnego rodzaju zastoju, spraw, wynosząca 652 szt. w porównaniu do 783 spraw, załatwionych w okresie poprzednim.

Jeśli się weźmie ponadto pod uwagę rozwój autonomicznych organów Okręgu, jak Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, oraz dość liczny udział naszych członków w charakterze instruktorów P. W. na terenie innych organizacyj, — stwierdzić należy, że Okręg Warszawski mimo pewnych braków, nad usunięciem których Zarząd usilnie pracuje, stale dąży po linji, nakreślonej przez statut Z. O. R. Rz. P.

Zgon członków Okręgu

W okresie sprawozdawczym z szeregów Okręgu Warszawskiego ubyli: ś. p. ppłk. rez. Mikołaj Horbaczewski i por. rez. Władysław Pawlikowski: Cześć Ich Pamięci!

KOMISJE I SEKCJE

Komisja Finansowa

Po dzień 15 października r. b. wpłynęło tytułem składek członkowskich 12.707 zł. oraz tytułem wpisowego 1.325 złotych.

Dla Komisji P. W. i W. F. zakupiono sztucer, przybory fechtunkowe, oraz niezbędne podręczniki wojskowe; ponadto ze względu na rozszerzenie biura nabyto

jedno duże biurko. Na wydatki powyższe wyasygnowano 1.338 zł 65 gr.

Z powodu nieodnawiania przez dłuższy czas lokalu i w związku z reorganizacją pracy Zarządu i Sekretarjatu przeprowadzono gruntowny remont oraz niezbędne przeróbki kosztem 1903 zł 25 gr.

Poza udzieloną zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu w dn. 20 stycznia r. b. bezprocentową pożyczką Kasie Pożyczkowo - Oszczędnościowej przy Okręgu Warszawskim Z. O. R. Rz. P. w sumie 2000 zł. w miesiącu październiku, ponadto ze względu na żywotność wymienionej kasy, wypłacono tytułem wkładu oprocentowanego kwotę 2000 zł. Pozatem udzielono pożyczki Kołu Milanówek 1500 zł. oraz Kołu Radom w sumie 650 zł., jak również umorzono Kołu Ostrowiec zaległe składki w wysokości 202 zł. 50 gr.

Komisja P. W. i W. F.

W okresie sprawozdawczym praca Komisji P. W. i W. F., uległa przerwie. Jedynie około 100 naszych członków pracowało stale w charakterze instruktorów P. W. i W. F. na terenie innych organizacyj, szerząc tem samem imię Związku oraz oddając usługi Państwu i społeczeństwu.

II kurs samochodowy już się rozpoczął w składzie 42 kursantów.

Jednocześnie przyjmuje się zapisy na III kurs samochodowy. Koszty kursu wraz z prawem jazdy wynoszą 75 zł.

Sekcja Kół

W okresie sprawozdawczym zostały zorganizowane Koła: w Ciechanowie i Węgrowie, dobiegają natomiast końca prace nad zorganizowaniem Kół w Makowie, Ostrowiu Mazowieckiem, Radzyminie, Puławach, Pułtusku, Skierniewicach i Pruszkowie.

Ponadto do okręgu Warszawskiego zostało przydzielone Koło w Siedlcach.

W stanie obecnym Okręg posiada 22 Koła.

W tem miejscu należy podkreślić, że Koła Okręgu Warszawskiego, a w szczególności niektóre z nich, rozumiejąc doniosłość idei Związku, energicznie działają na swoich terenach, osiągając coraz lepsze wyniki w pracy, a tem samem coraz bardziej wzmacniają całość organizacyjną Okręgu.

Sekcja Pośrednictwa Pracy

Udzielono znacznej ilości poparć pisemnych do urzędów, wydano szereg poleceń w formie rekomendacyjnej, 8 posad zaofiarowanych dotychczas przez członków nie wykorzystano. Podjęto poważniejsze starania w kilku instytucjach, gdzie posady zostały Okręgowi przyobiecane.

Sekcja Prasy i Propagandy

Sekcja Prasy i Propagandy, reprezentując Okręg nazewnątrz przez podawanie do prasy stołecznej komunikatów o wszelkich przejawach życia Okręgu, jest organem, przy pomocy, którego Zarząd nawiązuje kontakt ze społeczeństwem.

Pragnąc upamiętnić na stałe historję Okręgu, sekcja zaprowadziła historyczną księgę Okręgu, zawierającą wycinki z gazet prasy stołecznej poczynając od kwietnia r. ub. i prowadzi ją nadal w porządku chronologicznym.

Sekcja Prawna

Sekcja Prawna pod kierownictwem kpt. rez. Wronckiego Jerzego, przyjmującego członków Z. O. R. Rz. P. w poniedziałki i soboty w godz. 17 — 19 we własnem mieszkaniu ul. Daniłowiczowska 8, udzieliła w okresie sprawozdawczym kilkanaście bezpłatnych porad prawnych.

Sekcja Lekarska

Sekcja Lekarska, funkcjonująca pod przewodnictwem mjr. rez. N. Kalińskiego, udzieliła szereg porad lekarskich. Przypomina się, że członkowie, pragnący uzyskać pomoc lekarską bezpłatną, względnie na warunkach ulgowych, winni uprzednio zaopatrzyć się we właściwe zaświadczenie w sekretarjacie Okręgu.

Sekcja L. O. P. P.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. O. R. Rz. P., widząc w akcji L. O. P. P. podstawę należytej obrony stolicy pod względem lotniczo - gazowym na wypadek wojny, jaknajusilniej popiera wszelkie poczynania wzmiankowanej Ligi, czy to przez szkolenie swych członków w obronie gazowej drogą organizowania przy Okręgu kursów gazowych, czy przez delegowanie członków Zarządu do K-tu stołecznego L. O. P. P., gdzie pracują oni w myśl dyrektyw Zarządu na wspólnym terenie pod znakiem przygotowania stolicy i społeczeństwa do omawianej obrony.

Na terenie samego Okręgu prowadzona jest akcja w kierunku jaknajwiększego zjednania dla L. O. P. P. nowych członków. Rozpoczęty w ubiegłym kwartale przy Okręgu kurs gazowy ukończyło 42 członków.

Obecnie Zarząd organizuje nowy kurs, i zapisy przyjmuje codziennie sekretarjat Okręgu w godzinach urzędowych.

Stołeczny Komitet Odznaczeń

Urzędujący przy Okręgu Stołeczny Komitet Odznaczeń Z. O. R. Rz. medalem „Polska Swemu Obrońcy" załatwił 2682 sprawy.

Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa

Powstała w maju r. b. Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa ma za zadanie przyjmowanie wkładów oszczędnościowych na oprocentowanie, udzielanie członkom Z. O. R. Rz. P. pożyczek na dogodnych warunkach.

Kapitał zakładowy Kasy stanowią udziały członkowskie po 20 zł., nabywane w dowolnej ilości.

Reprezentacja Okręgu

Pomijając stałą reprezentację w organizacjach społecznych, jak F. I. D. A. C., Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, szereg stowarzyszeń byłych wojskowych, L. O. P. P. i t. p., gdzie nasi przedstawiciele stale podkreślają znaczenie organizacji, którą reprezentują, Okręg w okresie sprawozdawczym brał udział w następujących uroczystościach: W Święcie Narodowym 3-go Maja, w pogrzebie ś. p. mjr. Idzikowskiego (z wieńcem), w przyjęciu przedstawicieli Francuskiego Związku Oficerów Rezerwy, Prezesa Bułgarskiego Związku Oficerów Rezerwy, poświęcenia kamienia pod cywilną Szkołę Gazową, przy rozpoczęciu VI Tygodnia lotniczo-gazowego, w większych konkursach sportowych, obchodzie 300 lecia urodzin Króla Jana Sobieskiego i t. p.

Ponadto w 6 wypadkach Zarząd delegował przedstawicieli Okręgu na Walne Zebrania Kół, a na Walnym Zjeździe Delegatów w Katowicach Okręg był reprezentowany przez 60 delegatów.

Walny Zjazd Delegatów Z. O. R. Rz. P.

W dn. 28—30 czerwca r. b. odbył się w Katowicach Walny Zjazd Delegatów Z. O. R. Rz. P., który raz jeszcze w sposób jaskrawy stwierdził siłę Związku, oraz jego powagę w Państwie i społeczeństwie.

Zjazd tegoroczny, odbywający się w wyjątkowo ważnym dla Państwa Polskiego momencie: słynnych deklaracji niemieckich nacjonalistów, 10 lecia podpisania traktatu wersalskiego, oraz 50 lecia kapłaństwa Głowy Kościoła Katolickiego, tuż obok granic odwiecznego wroga polskości, wciąż dążącego do rewizji naszych granic, *zadokumentował gotowość rozkazodawców armji rezerwy do wystąpienia w każdej chwili z godną odpowiedzią na zakusy naszych wrogów i był niezbitem świadectwem, że groźby i pogróżki wrogów naszego Państwa tolerowane przez nas być nie mogą.*

Jedności Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. nic nie zdoła zmącić. Oficerowie rezerwy, jako największa cześć dowódców w czasie wojny ponoszą odpowiedzialność za tę część gwarancji, jaką musimy na siebie wziąść — gwarancji zwycięstwa.

Z ważniejszych uchwał, zapadłych na Walnym Zjeździe Delegatów przytoczyć należy następujące:

Godła Związkowe

Stojąc na stanowisku, że lokale Z. O. R. Rz. P. winny posiadać godła związkowe, Zarząd Okręgu Warszawskiego wystąpił z wnioskiem do Zarządu Głównego o zaopatrzenie wszystkich Okręgów i Kół we wzmiankowane godła, co zostało przez Zarząd Główny zaakceptowane. Jednocześnie Zarząd nabył dla Okręgu jedno godło, a obecnie przystępuje do obdzielenia wszystkich Kół Okręgu.

Znaczek Z. O. R. Rz. P.

Zewnętrzną odznaką naszego umundorowania, naszej przynależności do związku rozkazodawców jest znaczek związkowy. Zgodnie z przytoczoną wyżej uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów w Katowicach Zarząd Okręgu Warszawskiego zwraca się do wszystkich Kolegów z gorącym apelem *by znaczek Związku stale nosili i oddawali sobie nawzajem ukłony.*

Znak ten przecież jest dla nas odznaką tej samej godności, co mundur dla oficera armji czynnej, jest dowodem naszej służby w rezerwie dla Ojczyzny i naszego stanu oficerskiego, dlatego też winien być czczony niemniej niż mundur i noszony z tą samą dumą i godnością.

Oddając ukłon członkowi Z. O. R. Rz. P., posiadającemu znaczek, pamiętajmy,

że uchylamy czoło przed naszem godłem, składamy cześć naszej wielkiej idei!!

Jeśli się ponadto zważy znaczenie tego wzajemnego poszanowania przez nas godła związkowego wobec społeczeństwa, które częstokroć jest wrażliwe na tego rodzaju objawy zewnętrzne wierzymy, iż Szanowni Koledzy zrozumieją intencję uchwały Walnego Zjazdu Delegatów i apel Zarządu przyjmą do wiadomości.

Sekcja Oszczędnościowo-Ubezpieczeniowa

Wychodząc z założenia, że każdy z nas poza obowiązkami w stosunku do Państwa i społeczeństwa ma jeszcze obowiązki względem siebie i swojej rodziny, Zarząd powołał na terenie Okręgu Sekcję Oszczędnościowo - Ubezpieczeniową, zadaniem której jest materjalne zabezpieczenie każdego członka jego rodziny na wypadek kalectwa, śmierci lub starości.

Załączając do niniejszego komunikatu bliższe wskazówki dotyczące ubezpieczenia Zarząd ma nadzieję, że wszyscy członkowie w zrozumieniu doniosłości tej akcji jaknajusilniej ją poprą.

Zakończenie.

Przedkładając niniejsze sprawozdanie do wiadomości członkom Okręgu Warszawskiego, Zarząd rozpoczyna nowy okres pracy z ufnością, iż wszelkie jego zamierzenia znajdą poparcie wśród członków, i że nakreślony na rok bieżący program zostanie całkowicie wykonany.

Obserwując bezpośrednio życie i rozwój naszego Okręgu, możemy śmiało stwierdzić, iż zajmuje on w życiu Związku jedno z najpoważniejszych miejsc, a dzięki coraz bardziej przejawiającemu się zainteresowaniu członków sprawami organizacji, oraz dzięki nieugiętej woli szeregu jednostek, poświęcających swój drogi czas i pracę dla dobra ogółu, *kroczy on po coraz mocniejszym gruncie zgodnie z nakazem naszego ducha narodowego, pod hasłem: Wszystko dla Państwa.*

Cześć!

Prezes (—) *W. Topczewski* por. rez.

Sekretarz (—) *W. Feist*, ppor. rez.

Z Życia Związku Legjonistów Puławskich

Na polach Pakosławia w ziemi sandomierskiej staje w tych dniach pomnik ku czci poległych w pamiętnej bitwie pakosławskiej, stoczonej w noc z 19 na 20 maja 1915 roku przez Legjon Puławski z Niemcami. Pomnik staje staraniem Związku i kosztem uczynnej p. Janiny Smoleńskiej, właścicielki dóbr Pakosław, która zaofiarowała teren, poniosła wszelkie wydatki związane z budową i ustawieniem pomnika.

Pomnik dłuta art. - rzeźbiarza Korwin - Milewskiego czyni wrażenie monumentalne. Wykuty w kamieniu, 6 metrów wysoki przy 1,60 m. szerokości, zawiera 2 płaskorzeźby z których jedna przedstawia legjonistę umierającego za Polskę, symbolizowaną przez orła.



Dwór w Pakosławiu, ziemi sandomierskiej, gdzie 19—20 V. 1915 r. Legjon Puławski stoczył zwycięską bitwę

Zarówno pomysł, jak i wykonanie przynosi zaszczyt p. Milewskiemu. W dodatku pracę tę artysta wykonał bezinteresownie.

Odsłonięcie nastąpi w maju r. przyszłego t. j. w piętnastą rocznicę bitwy.

Jednocześnie odbędzie się doroczny walny zjazd legjonistów.

Komitet złożony z przedstawicieli władz miejscowych, okolicznego obywatelstwa i zarządu związku zajął się pracami, związanemi z powyższemi uroczystościami.

Do Żołnierzy Murmańskich

Wkrótce mija 10 lat od chwili, gdy oddział murmański, powróciwszy do Kraju, do którego tęsknił stale w czasie ciężkiej służby i zaciętych bojów z armią bolszewicką w północnej Rosji, w czasie półtorarocznego tam pobytu — wszedł w skład potężnej już wtedy i staczającej krwawe boje na wszystkich niemal frontach — Armji Polskiej.

Wtedy to przed 10 laty, dnia 15 grudnia 1919 r. Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski odebrał na Placu Saskim raport oddziału murmańskiego, odbył jego przegląd i przyjął defiladę.

Z radosną dumą kroczyli wtedy Murmańczycy ze swoją białą niedźwiedzicą polarną pośrodku, śmiało patrząc w oczy Wodza, dumni, że pod polskim sztandarem, który On pierwszy rozwinął w wojnie światowej walczyli dla Polski i Jej mocarstwowego stanowiska, zyskując sobie przytem uznanie i podziw wielkich armij sojuszniczych — „*Lwami Północy*" nazwani dla swej żołnierskiej dzielności i brawurowej odwagi.

Piękny ten dzień w dziejach oddziału murmańskiego Murmańczycy postanowili uznać jako swoje święto.

Zawiązany w Warszawie komitet organizacyjny uchwalił zwołać na dzień 15 grudnia r. b. do Warszawy, jako w 10-tą rocznicę powrotu do kraju Zjazd Walny Murmańczyków, na który zaprasza gorąco wszystkich żołnierzy, którzy walczyli w latach 1918—1919 w oddziałach: murmańskim, oneskim, dźwińskim, którzy pełnili służbę wojskową w Murmańsku, Koli i Archangielsku.

Celem Zjazdu jest zorganizowanie się dla utrwalenia i podtrzymania zaszczytnych tradycyj oddziału murmańskiego, by jak ongiś wszedł on do Armji Polskiej. Murmańczycy znaleźli się obecnie w szeregach wielkiej rodziny byłych wojskowych.

Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj sekretarz komitetu konsul SZTARK —Warszawa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ul. Wierzbowa— tel. 4—29.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zezwoliło na wzięcie udziału w Zjeździe oficerom w służbie czynnej, a Ministerstwo Komunikacji przyznało 50% ulg przy biletach uczestnikom Zjazdu w drodze powrotnej.

Po przyjeździe do Warszawy należy się zarejestrować w biurze Zjazdu, które czynne będzie 14 grudnia godz. 14—20-ej przy ul. Wareckiej Nr. 18 m. 24, 15 grudnia od godz. 12-ej w Kasynie Garnizonowem Al. Szucha.

Program zjazdu:

1. godz. 10 — Msza Św. w kościele garnizonowym, ul. Długa.
2. godz. 11 — Zbiórka przed kościołem, uformowanie pochodu na Grób Nieznanego Żołnierza.
3. godz. 11.30—Złożenie wieńca na grobie Niezn. Żołn.
4. godz. 11.45 — Odmarsz do Kasyna Garnizonowego, Al. Szucha.
5. godz. 12 — Otwarcie Zjazdu.
6. godz. 12.30 — 15.30 — referaty, obrady i zamknięcie Zjazdu.
7. godz. 15.30—17.30—wspólny obiad.
8. godz. 20—Teatr (zniżkowe bilety o 40% zapewnione).

Ze Związku Peowiaków

W dniu 13 listopada r. b. odbyło się Ogólne Zebranie Okręgu Warszawa - Miasto Związku Peowiaków. Zebranie zagaił Ob. Gen. Hubicki Stefan, referat zaś o programie pracy i zadaniach członków Organizacji wygłosił ob. poseł Kościałkowski Marjan; o Bratniej Pomocy ob. Piórkowski Kazimierz, a o potrzebie ubezpieczenia się ob. Zawistowski Stanisław.

Do Zarządu zostali wybrani jednogłośnie obywatele:

Gen. Hubicki Stefan prezes, Wyrzykowski Wincenty i dr. Rogowski Władysław wiceprezesi, Zawistowski Stanisław i Piórkowski Kazimierz sekretarze, Hanna Grodecka i Zduń Józef skarbnicy, i ks. pułk. dr. Paszko Ryszard, generałowa Hubicka Hanna, majorowa Ryszankowa, Pietrzykowski Eugenjusz, Pisarski Jerzy, Abram Adolf, Pułk. Głazek i Gałecki Czesław.

Do Komisji Rewizyjnej ob. ob. Dublasiewicz Kazimierz, Budzyński Jerzy i Synowiedzki Adam.

Do Sądu Honorowego ob. ob. Dobrucki Gustaw, mec. Paschalski Franciszek i kom. Konnes Jerzy.

P. O. W.
OKRĘG KUTNOWSKI
L. dz. 32/29

Kutno, dnia 13 listopada 1929 roku

DO

ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU PEOWIAKÓW
w Warszawie

Przy niniejszem przesyłamy odpis protestu, który drukujemy w bieżącym tygodniu w tygodniku „Praca" w Kutnie.

Załącznik jest jednocześnie wyrazem faktu, jaki miał miejsce w ubiegłą niedzielę w Kutnie.

Za sekretarza
(—) Z. Malanowski

Prezes Oddziału Kutno
(—) W. Sułkowski

PROTEST „PEOWIAKÓW"

W dniu 10 b. m., jako w 25-letnią rocznicę wypadków historycznych na Placu Grzybowskim w Warszawie, P. P. S.-C. K. W. urządziła w Kutnie obchód, zakończony złożeniem wieńca na grobie naszego kolegi ś. p. Wojciecha Rychtelskiego.

Ponieważ poseł Janiak z mównicy, ustawionej na Nowym Rynku, powiedział, że „pójdziemy na cmentarz uczcić naszych bojowców, poległych w walkach o niepodległość Polski", kolega nasz ob. Zygmunt Malanowski, udał się na cmentarz, gdzie przy grobie peowiaka ś. p. Wojciecha Rychtelskiego wystąpił z energicznym protestem, zwróciwszy uwagę obecnych na niesłuszne i fałszywe przywłaszczanie sobie naszych bohaterów, którzy nie z ramienia P. P. S.-C. K. W., ale jako żołnierze-peowiacy, do których należał nasz kolega ś. p. Wojciech Rychtelski, ginęli na posterunku w służbie Ojczyźnie, spełniając rozkazy Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Piętnując warcholstwo P. P. S.-C. K. W. jako ogłupianie ludzi, podtrzymujemy słuszne stanowisko ob. Zygmunta Malanowskiego i potwierdzamy iego protest, wyrażony publicznie w dniu 10 b. m.

Związek Peowiaków
w Kutnie

O ruchu organizacyjnym Ociemniałych Żołnierzy w Polsce

Jeżeli w dobie obecnej poza najmniejszą komórkę życia zbiorowego t. j. rodziną pojawiła się i coraz silniej rozwija się nowa forma życia zbiorowego w postaci związków i organizacyj stanowych, to w życiu ludzi, którzy jako poszczególne jednostki są w dużej mierze słabi i bezradni, a mianowicie ociemniałych wskutek wojny inwalidów, znaczenie związku jest tem więcej doniosłe.

Gdy w pierwszych dniach wojny światowej wśród rannych na salach szpitalnych zauważono ociemniałych żołnierzy, obawiano się wzajemnego zetknięcia dotkniętych kalectwem utraty wzroku żołnierzy w obawie, aby zetknięcie to nie spotęgowało psychicznego przygnębienia pod wpływem doznanego nieszczęścia. Okazało się to niesłuszne. Ociemniali żołnierze przejawili wielką skłonność do życia zbiorowego i jako jedne z pierwszych organizacyj inw. w Europie, powstałych już w czasie wojny, są związki ociemniałych na wojnie żołnierzy we Francji i w Niemczech.

W Polsce ruch ten zapoczątkowuje się zaraz z chwilą uzyskania Niepodległości, a mianowicie w r. 1919 w Poznaniu powstaje Związek Ociemniałych Wojaków w Wielkopolsce, Pomorzu i Górnym Śląsku.

Podobnie jak w innych dzedzinach naszego życia, tak również ruch organizacyjny inwalidów ociemniałych nie objął swoją działalnością odrazu całego terenu R. P. Rozwijał się stopniowo, łącząc wszelkie w tym kierunku wysiłki miejscowe. Już w r. 1922 z chwilą powstania na terenie województw małopolskich Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza „Spójnia", rzuconą została myśl współpracy ze Związkiem Ociemniałych Wojaków, co wyrażonem zostało rezolucjami uchwalonemi na Zjeździe Związku Ociemniałych Wojaków odbytym w Inowrocławiu dnia 8 Grudnia 1922 r. Z chwilą założenia Związku Ociemniałych Inwalidów i Ofiar Wojny w Warszawie w r. 1926 sprawa powołania do życia jednolitej organzacji stała się zupełnie aktualną.

W zrozumieniu doniosłości jednolitości organizacyjnej wszystkie Związki miejscowe nawiązały między sobą łączność, występując zgodnie w charakterze wspólnych Delegacyj wobec władz i społeczeństwa.

Współpraca ta w przeciągu 1927 i 1928 r. dała w wyniku: zaopatrzenie dla inwalidów ciężko poszkodowanych, utworzenie założenia wspólnego letniska w Ziemnicach Nowych, pow. Kościany i wreszcie powołania do życia organizację naczelną, reprezentującą wszystkich inwalidów ociemniałych w Polsce, pod nazwą Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Celem Związku jest uzgodnienie i wzmożenie przynależnych poszczególnych związków, ściślejsze zespolenie i solidarna ich działalność oraz występowanie wobec władz państwowych i społeczeństwa we wszystkich sprawach zasadniczej i ogólnej natury, dotyczącej interesów organizacyj związkowych w zakresie poszczególnych działań przez nie podejmowanych, inicjowanie dróg działania w dziedzinie zadań ogólnych Związku, gromadzenie funduszów na cele związkowe i czuwanie nad prawidłową działalnością i gospodarką organizacyj związkowych.

Dnia 11 Maja 1929 r., zwołanym został konstytucyjny zjazd delegatów związku stowarzyszeń, który przyjąwszy zatwierdzony przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej statut, powołał do życia zarząd w osobach: kol. mjr. Edwina Wagnera jako przewodniczącego, Zygmunta Wojdalińskiego jako sekretarza, Kazimierza Mroczkiewicza jako skarbnika oraz kolegów przewodniczących poszczególnych stowarzyszeń, jako członków Wydziału.

Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, mając przed sobą pomyślne rezultaty w zgodnej współpracy związków, mógł przystąpić do realizacji swego programu z całą łatwością i od pierwszej chwili istnienia zaznaczył tem samem wielką swoją żywotność.

W zrozumieniu, że możność wykonania programu Związku uzależnioną jest od jego siły gospodarczej Zarząd Związku, poczynił odpowiednie starania, które dzięki poparciu władz rządowych, zostały pomyślnym wynikiem uwieńczone.

Związki regjonalne inwalidów ociemniałych, należące do Związku Stowarzyszeń otrzymują z kasy związkowej stałe subwencje na rzecz swoich członków, celem przyjścia im z pomocą w postaci zapomóg, pożyczek i t. p.

Reprezentując ogólne postulaty ociemniałych żołnierzy Związek wyjednał dla nich stałą 50% zniżkę kolejową, oraz znaczniejszy zasiłek dla inwalidów ciężko poszkodowanych, będące równoważnikiem nie wypłacanych dodatków dla ciężko poszkodowanych i pielęgnacyjnego.

Oprócz troski o byt materjalny członków Związek stara się brać udział we wszystkich pracach o charakterze poństtwowo-twórczym i ogólno-społecznym.

Jeszcze w czasie istnienia zarządu tymczasowego dnia 11. XI. 1928 r. zorganizowane zostało pierwsze wspólne wystąpienie żołnierzy ociemniałych ze wszystkich ziem polskich, celem wzięcia udziału w uroczystości 10-lecia Niepodległości Polski.

Nie bacząc na swe kalectwo, ociemniali inwalidzi wzięli udział w defiladzie wojsk i organizacji wojskowych przed Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim, oddając cześć Ukochanemu i Uwielbianemu Wodzowi Narodu na równi ze wszystkimi.

Marszałek Piłsudski, uznając dobrą intencję ociemniałych inwalidów, ze swej strony uczcił ich, powstając z miejsca, oddając głęboki i długi ukłon. W parę chwil na ulicach Warszawy zebrana ludność również nieomieszkała okazać swoją cześć w postaci oklasków i okrzyków na widok biorących udział w pochodzie naszych członków.

Aby zaznaczyć, że jako byli żołnierze pragniemy w dalszym ciągu służyć dla Państwa, Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, jest członkiem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i bierze czynny udział w życiu tejże organizacji, składając stosownie do odezwy ofiarowane przez swoich członków inwalidów ociemniałych przeszło 2.000 zł. na fundusz dyspozycyjny Pana Marszałka i propagując wśród swoich członków zbiorowe ubezpieczenie w P. K. O., celem odbudowy zagasłej oszczędności społecznej.

Kreśląc krótką historję życia organizacyjnego ociemniałych inwalidów w Polsce, wspomnieć należy, że dążność do założenia własnej organizacji, napotykała na trudności ze strony Związku Inwalidów ogólnych, którzy w mniemaniu, że ruch ten jest separatystycznym, starali się przeciwdziałać. Po przekonaniu jednakże kolegów inwalidów, że specyficzne warunki kalectwa powodujące nawet odmienną psychologję inwalidów ociemniałych, wymagają w posiadaniu własnej komórki organizacyjnej i po udowodnieniu, że inwalidzi ociemniali z pełną solidarnością chcą współpracować, obecny Zarząd Związku Inwalidów, odnosi się do Związku Stowarzyszeń z całą życzliwością, dopomagając niejednokrotnie w jego przedsięwzięciach.

Przychodząc z pomocą w potrzebie materjalnej i broniąc bytu ociemniałych żołnierzy, Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy jako organizacja naczelna skupiająca wszystkich inwalidów ociemniałych w całej Polsce, stoi na straży godności i honoru swoich członków i prace swoje prowadzi w myśl hasła „Dobro Najjaśniejszej Reczypospolitej, niechaj będzie dla nas najwyższym prawem".

mjr. *Wagner*.
Prezes Związku Ociemniałych Żołnierzy.



Powstaniec wielkopolski. Statua na pomniku w Koźminie

Święto żołnierza w Koźminie

W święto Żołnierza Polskiego dnia 15 sierpnia 1929 r. odsłonięty został w Koźmienie Wlkp. pomnik poświęcony walkom o Niepodległość Ojczyzny. Kamienny cokół zdobią daty Powstań Narodowych, na froncie pod obeliskiem z plakietem przedstawiającym godło Państwowe stoi spiżowy posąg powstańca-grenadjera z 1918 r., odlany według rzeźby prof. Wład. Marcinkowskiego. W uroczystości odsłonięcia wzięli udział jako protektorzy D-ca 25 Dyw. Piech. p. gen. Karasiewicz-Tokarzewski, b. 1. Starosta w Koźminie p. Józef Chełkowski i obecny Starosta, zastąpiony przez p. asesora Szatkowskiego. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością b. dowódcy i towarzysze broni Powstańczego Baonu Koźmińskiego na froncie rawickim: płk. r. Thiel, p. mjr. r. Chosłowski i w in. 56 p. p. reprezentowany był przez p. mjr. Kubasiewicza i kompanję honorową pod d-twem por. Mosiaka, w zast. Pow. K-mdta P. W. przybył por. Robaszkiewicz z 56 p. p. Po przemówieniach wygłoszonych przy pomniku przez burmistrza Zdaniewicza, ks. Prob. Dadaczyńskiego, b. Starostę Chełkowskiego i wiceprezesa komitetu Wieczerskiego odbyła się defilada przed p. Generałem. w której wzięli udział komp. honorowa, komp. P. W. pod d-twem ppor. Ustasiaka, towarzystwa okr. VI Zw Powst. i Woj. D. O. K. VII pod d-twem k-dta por. r. Włodarczaka oraz liczne delegacje towarzyst miejscowych i okolicznych

W godz. popołudniowych przeprowadzono zespołowe i jednostkowe zawody strzel. i marszowe.

Ze Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków DOK VII Poznań

Dn. 20 X. odbyła się odprawa prezesów okręgowych i poszczególnych Towarzystw Związku, na którą zjechało się przeszło 150 przedstawicieli.

Z ramienia p. Wojewody przybył p. ppłk. Olszycki, z ramienia D. O. K. VII pp. mjr. Fedorczyk i kpt. Jelinek, w zast. Prezydenta miasta p. radny dr. Sokołowski. Z ramienia Federacji P. Z. O. O. z Warszawy przybyli pp. Prezes dr. Roman Górecki i kpt. rez. Połoński. Pozatem zaszczycili odprawę dyrektor P. W. K. p. dr. Wachowiak, p. prezes Samulski i dyr. P. K. E. p. inż. dypl. Nestrypke.

Odprawa miała na celu zaznajomienie przedstawicieli Okręgów i Towarzystw z korzyściami jakie daje grupowe ubezpieczenie przez Federację w P. K. O. Prezes Związku p. radca dr. Głowacki w wstępnem swem przemówieniu podnosi powyższe sprawy, jako jeden z najpilniejszych postulatów i apeluje do ogółu okręgów i towarzystw należących do Związku, by w zrozumieniu doniosłości omawianej sprawy przenieść ją zechcieli na podległe sobie okręgi i towarzystwa.

Przemówienie swoje zakończył p. prezes okrzykiem na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta Mościckiego, podchwyconym gromko przez zebranych.

W dalszym ciągu zabrał głos p. Prezes Federacji gen. dr. Górecki, który w obszernym, a treściwym referacie nakreślił na wstępie cele i zadania Federacji, a w końcu wyjaśnił podjętą przez Związek akcję grupowego ubezpieczenia członków w P. K. O.

Wywodów p. Prezesa gen. Góreckiego wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem, darząc mówcę hucznemi oklaskami.

Szczegóły techniczne, związane z wypełnieniem kwestjonarjuszy

wzgl. wniosków ubezpieczeniowych, zreferował p. kpt. Twardowski z ramienia wojewódzkiego Zarządu Federacji.

Referent dla spraw ubezpieczeniowych, druh radny Minierski, zaapelował gorąco do zebranych, by w jak najkrótszym czasie nadesłali pod jego adresem zbiorowe wnioski swych członków.

W otwartej nad referatami dyskusji wypowiadali się poszczególni mówcy z różnych Okręgów i Towarzystw za przyjęciem proponowanego ubezpieczenia członków, dziękując p. prezesowi gen. Góreckiemu za podjętą inicjatywę. Tym zaś, którzy posiadali pewne wątpliwości udzielił wyczerpujących objaśnień p. prezes gen. Górecki.

Po załatwieniu powyższej sprawy przyjęto do wiadomości komunikaty Zarządu, a mian.: a) w sprawie połączenia się wszystkich Związków powstańczych i wojackich na terenie województwa poznańskiego, do czego się obecnie przystępuje na podstawie uchwał Zarządów zainteresowanych Związków, b) w sprawie wydania ulepszonej, a jednolitej odznaki powstańczej, c) w sprawach kasowych, d) w sprawie obchodu 11 rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego, przyczem zakomunikowano, że poszczególne Towarzystwa mogą wysłać swe poczty sztandarowe na obchód do Warszawy, do czego się zgłosiło z miejsca 40 Towarzystw, i e) w sprawie nabycia filmu z tegorocznego apelu związkowego.



Pomnik walk o Niepodległość w Koźminie Wkpol.

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Zw. b. Ucz. Powst. Narodowych

Dn. 10 listopada r. b. odbył się walny Zjazd Delegatów Związku b. Uczestników Powstań Narodowych, przybyłych ze wszystkich stron Rzeczypospolitej Polskiej.

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. bisk. Sznarbachowskiego w kościele garnizonowym i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, nastąpiły obrady Zjazdu. Po otworzeniu Zjazdu przez prezesa Zarz. Gł. gen. Bułak-Bałachowicza walny Zjazd delegatów uchwalił jednogłośnie wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta, do Pana Marszałka i do p. Gen. Góreckiego treści następującej:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Zamek — Warszawa.

Drugi doroczny walny zjazd delegatów Związku b. Uczestników Powstań Narodowych zasyła Ci Pierwszy Obywatelu i Najwyższy Zwierzchniku Rzeczypospolitej wyrazy czci i uczuć poddańczych, które ku Tobie jako głowie Państwa z głębi serc naszych płyną.

Do Pana I-go Marszałka i I-go Członka Honorowego Związku
Józefa Piłsudskiego
Belweder — Warszawa.

Wiekopomny Wodzu Ducha Narodu! Drugi wolny zjazd Delegatów Związku b. Uczestników Powstań Narodowych składa Ci najwyższy hołd i uroczyste ślubowanie, że na każdy Twój zew stawią się członkowie Związku, by walczyć pod Twymi rozkazami z wrogami Ojczyzny.

—

Do Pana Generała Góreckiego
Prezesa Federacji
Nowy Świat 35 — Warszawa.

Drugi doroczny Zjazd Delegatów Związku b. Uczestników Powstań Narodowych zasyła Ci Wielki Obywatelu i Żołnierzu wyrazy czci i najwyższego uznania za prace, które położyłeś dla stworzenia potężnej organizacji sfederowanych Związków. My pozostaniemy tym kamieniem, który przy budowie fundamentów Federacji położony był jako jeden z pierwszych.

Po sprawozdaniu złożonem przez Prezesa gen. Bułak-Bałachowicza z działalności Zarządu Głównego, Zjazd uchwalił wyrazić podziękowanie ustępującemu Zarządowi Gł. urządzając długotrwałą owację prezesowi gen. Bułak-Bałachowiczowi.

Do Zarządu Gł. zostali wybrani:

1) Gen. Bułak - Bałachowicz jako prezes.
2) Strzelczyk-Wysocki Sylwester z Warszawy.
3) Grzymała - Siemianowski z Wołynia.
4) Jesionek Kazimierz z Poznania.
5) Kończak Hipolit z Pomorza.
6) kpt. Fenrich Tadeusz z Poznania.
7) Gałecki Czesław z Warszawy.
8) Rauer Antoni z Warszawy.
9) Śledziński Jan z Warszawy.

Prezydjum Delegatów Byłych Powstań Zjazdu Związku Uczestników Narodowych



Prezydjum Zjazdu delegatów Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych W środku generał St. Bułak-Bałachowicz i gen. Iwanowski

10) Kubik Stefan z Białegostoku.

Do Komisji Rewizyjnej:
1) Gen. Iwanowski Leon z Warszawy.
2) inż. Kossowski z Kowla.
3) Rogowiec Władysław z Warszawy.

Walny Zjazd postanowił poprzeć jaknajgoręcej sprawę grupowego ubezpieczania się, na której opierać się będzie budżet Związku. Zjazd zakończył się wspólnym obiadem w restauracji „Powstańcza Strzecha" lokal Bagatela 10 z fotografjami. W czasie obiadu przemawiali: ks. biskup Sznarbachowski z Kowla, przedstawiciel Federacji, Sekr. Prezydjum, kpt. Połoński, prezes Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków płk. Krzyżanowski, Prezes Legjonu Puławskiego Bukaty, wiceprezes Legjonu Śląskiego Gościmski, przedstawiciel Zw. Podoficerów rezerwy Daremniak i Zw. Legjonistów Pallon i Śląskowski. Pismo „Federacja" reprezentował naczelny redaktor Augustynowicz.

Po obradach część delegatów, poczty sztandarowe i Zarządy Wojewódzkie przyjęły udział w obchodzie święta 11-to lecia Niepodległości R. P. oraz brały udział w pochodzie do Belwederu i ceremonji wręczenia Panu Marszałkowi J. Piłsudskiemu 1-go miljona złotych, zebranych na walkę ze szpiegostwem przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Po 3 dniowych obradach z poszczególnymi delegatami z prowincji wraz z prezesami Zarządów — na 1-szem posiedzeniu dnia 14 listopada Zarząd Główny ukonstytuował się następująco:

Prezes gen. Bułak-Bałachowicz St., Wice Prezes Strzelczyk-Wysocki Syl., Wice Prezes Grzymała - Siemianowski W., Wice Prezes Jesionek Kazimierz.

Sekr. Gen. Gałecki Czesław.

Czł. Zarz.: Fenrich Tad. kpt., Kończak Hipolit, Śledziński Jan, Kubik Stefan, Rauer Antoni. Kier. Ubezp. Osiecki Jerzy, do spr. spół. budowl. Małolepszy Józef.

Do Zarządu Głównego weszli automatycznie: 1) Prezes Zw. Okr. Warszawskiego Gen. Iwanowski, 2) Prezes Związku Okr. Wileńskiego pułk. Bobiatyński, 3) Prezes Związku Rob. Budowlanych Małolepszy, któremu powierzono reorganizację spółdzielni mieszkaniowej przy Związku.

Kapelan Związku ks. Kossowski.



Mjr. Ludyga-Laskowski, wybrany na ostatnim Zjeździe w Białogrodzie wiceprezesem Fidac'u

Sąd Honorowy:

1) Gen. Lipkowski Józef, 2) gen. Mroziński Witold, 3) płk. em. Syrokomla - Syrokomski Jerzy, 4) mec. Siwiński Leon, 5) mec. Sznarbachowski, 6) gen. Bielewicz.

Walny Zjazd jednogłośnie uchwalił zaprosić na honorowych członków Ministra Kühna i na honorowego Kapelana ks. Biskupa Sznarbachowskiego.

LEGJA POWSTAŃCÓW WOŁYŃSKICH

Ziemia Wołyńska, już od chwili rozpoczęcia wojny światowej, stała się terenem walk o Niepodległość i zespoliła siebie na wieki z macierzą Polską węzłami jedności i całości. Znany i słynny jest krwawy Stochód na Wołyniu, gdzie wśród łez i krwi męczeńskiej Polaków wykuwały się podwaliny zmartwychwstania Ojczyzny, siejąc sławę bohaterstwa żołnierzy i powstańców wołyńskich.



Major Feliks Jaworski, zasłużony Organizator i D-ca Powstańczej Ochotniczej Jazdy na Wołyniu, jako powstaniec przyniósł ogromne zasługi Ziemi Wołyńskiej, walcząc za Wolność Ojczyzny

Legja Powstańców Wołyńskich upamiętnia czyny swoich synów — „Krzyżem Powstańców Wołyńskich", który został uchwalony na zjeździe Powstańców Wołyńskich jeszcze w czerwcu 1921 r., we Włodzimierzu.

Dziś, kiedyśmy stanęli pod sztandarem FEDERACJI Obrońców Ojczyzny, zorganizowaliśmy się jako „LEGJA POWSTAŃCÓW WOŁYŃSKICH", w imię dobra sprawy polskiej stajemy na straży swej ziemi, pobudzamy do życia i dokonujemy wszystko to cośmy dotychczas nie zdołali dokonać, a czego wymaga dobro Ojczyzny. Krzyż Powstańców Wołyńskich będzie moralną nagrodą i wiekopomnym symbolem dla Ziemi Wołyńskiej za zasługi położone przez Oddziały Powstańcze jak: Oddział ochotniczy maj. Jaworskiego, I-szy Polski Partyzancki Oddział Ochotniczy na Wołyniu, Bojówka P. O. W. z Żytomierza, Szturmówka i szereg mniejszych wojskowych powstańczych organizacji, które powstały na Ziemi Wołyńskiej.



Witold Grzymała - Siemianowski, prezes Legji Powstańców Wołyńskich, jako dowódca oddziału partyzanckiego na Wołyniu przed 10-ciu laty

Związek Inwalidów Wojennych Rzpl. Polskiej

Zw. Inw. Wojen. Rzpl. Polskiej dzięki ś. p. A. Bąkowskiej otrzymał hojną darowiznę w postaci 42 mórg w maj. Gołotczyzna, pow. ciechanowskiego z tem, by powstał tam ośrodek pracy dla inwalidów wojennych i pozostałych po nich rodzin.

W celu zrealizowania powyższego zawiązany został Komitet budowy kolonji inwalidzkiej, im. Marszałka Piłsudskiego w Gołotczyźnie, który otrzymawszy od Zw. Inw. Wojen. Rzpl. Pol. i od innych instytucyj 70.000 zł. przystąpił do budowy 7-mio wydziałowej szkoły powszechnej z internatem dla 50 — 60 chłopców oraz budowy budynków folwarcznych. Chłopcy-sieroty i dzieci po inwalidach, otrzymywać będą poza tem wyszkolenie zawodowe w zakresie rymarstwa, bednarstwa i kołodziejstwa.

Prace rozpoczęto w czerwcu 1929 r. Celem uzyskania dalszych funduszów na budowę, wypuszczono znaczki 20 gr. ,50 gr. i 1 złotowe, zapotrzebowania na które należy kierować do sekretarjatu komitetu — Warszawa ul. Miodowa 19 m. 10. Konto czekowe P. K. O. Nr. 20070.



Komitet uzyskał dla swej akcji protektorat Prez. Min. dr. Świtalskiego oraz poparcie najwybitniejszych osobistości społeczeństwa.

Do komitetu jako członkowie honorowi wchodzą ministrowie: gen. Sławoj Składkowski, pułk. Prystor, Matuszewski, Czerwiński, Starzyński, prezes Banku Gosp. Kraj. i prezes „Federacji" gen. Górecki, dyr. dep. Szubartowicz, dyr. Krahelski, posłowie: Sławek, Kościałkowski, zast. szef adm. armji gen. Zarzycki, woj. Twardo, Komisarz Rządu Jaroszewicz, pułk. Kołłątaj-Srzednicki, dyr. dep. Jarmiński.

Do prezydjum Komitetu weszli: poseł Snopczyński — prezes, St. Rudowski — wiceprezes, A. Zarębski — sekretarz, W. Ściwiarski — skarbnik. Pozatem Komitet obejmuje jeszcze 20 nazwisk wybitnych przedstawicieli społeczeństwa, jako członków czynnych.

Ameryka o naszym miljonie

The New York Herald pisze:

POLISH NATIONAL FETE IS MARKED BY UNIQUE INCIDENT

Pilsudski Receives Big Sum for Defence

WARSAW. — The eleventh anniversary of Poland's regaining her independence was celebrated throughout the country witn great ceremony. Armistice Day has for several years been considered a national holiday.

The solemn mass in Warsaw Cathedral, followed by a military parade in the presence of President Moscicki and Marshal Pilsudski, were attended by thousands of people, in spite of bad weather.

An extraordinary feature of this year's celebration was that the delegates of the Polish Federation of Former Service Men presented to Marshal Pilsudski a million zlotys collected by this organization as a special fund to protect the country against the activity of the enemy spying systems. Last year the Diet cut off this special fund, considering it unnecessary, but the federation of former soldiers and officers decided to restore it by public subscription.

An evening reception was given by President Moscicki at the former Royal Castle to about 500 people, including the Diplomatic Corps, Government officials, military men and local society.

PIŁSUDSKI OTRZYMUJE DUŻĄ SUMĘ NA OBRONĘ NARODOWĄ

WARSZAWA. — Jedenasta rocznica niepodległości Polski była obchodzona w całym Kraju bardzo uroczyście. — Dzień Zawieszenia Broni od szeregu lat jest uważany za święto narodowe.

Uroczysta msza w Katedrze Warszawskiej oraz parada wojskowa w obecności Prezydenta Mościckiego odbyły się w obecności tysięcy ludzi, pomimo złej pogody.

Niezwykłym wyrazem tej uroczystości było wręczenie Marszałkowi Piłsudskiemu przez delegatów Polskiej Federacji byłych wojskowych miljona złotych, zebrane przez przez tę organizację, jako specjalny fundusz na obronę kraju przeciw działalności szpiegowskiej nieprzyjaciela. W ubiegłym roku Sejm odrzucił ten specjalny fundusz, uważając go za niepotrzebny, lecz Federacja byłych żołnierzy i oficerów zadecydowała zebrać go przez publiczną subskrypcję.

Wieczorne przyjęcie było wydane przez Prezydenta Mościckiego w dawnym Pałacu Królewskim, w którem wzięło udział około 500 osób ze świata dyplomatycznego, politycznego, wojskowego i miejscowego towarzystwa.



Wręczenie listów uwierzytelniających P. Prezydentowi Rzeczypospolitej przez posła egipskiego

Z KSIĄŻEK

Przewodnik Automobilowy po Polsce

Pierwsze w Polsce wydawnictwo tego rodzaju

Staraniem zasłużonego Automobilklubu Polski i jego nakładem ukazało się wspaniałe, a nadzwyczaj potrzebne wydawnictwo, pod powyższym tytułem.

Wytworna szata zewnętrzna, bogate ilustracje, kilkadziesiąt map i mnóstwo nadzwyczaj cennych turystycznych i krajoznawczych wiadomości, — tworzą całość, z której i wydawca Automobilklub Polski i autorzy Dr. Mieczysław Orłowicz oraz inż. Roger Morsztyn, mogą być szczerze dumni.

Dotychczasowe przewodniki po Polsce nie uwzględniały wcale automobilizmu. Dotkliwy brak jest teraz nareszcie usunięty.

A usunięcie tego braku, napozór drobnego — mieści w sobie ziarno wielkich skutków. Ta wspaniała książka, dostawszy się w ręce polskich sportsmenów i turystów — wzmoże znajomość kraju i jego piękna, zacierając różnice, dając roskosz oczom i duchowi, działając jako stała zachęta do szlachetnej włóczęgi.

a.

DZIAŁ OPISOWY

Województwo Lubelskie

POWIAT LUBELSKI

W pierwszych latach powstania Państwa Polskiego w zakresie budownictwa drogowego główna uwaga była zwrócona na odbudowę zniszczonych mostów w czasie działań wojennych. Od 1925 r. przystąpiono do budowy nowych dróg, która to akcja doszła do najwyższego napięcia w 1928 r., jednocześnie prowadzona była intensywna renowacja dróg istniejących, tak że obecnie większość ich jest doprowadzona do zupełnego porządku, czego najlepszym dowodem może być nadzwyczajny rozwój ruchu autobusowego (na linji Piaski — Lublin kursuje obecie około 76 autobusów).

W ostatnim czasie rozpoczęto obsadzanie dróg drzewkami owocowemi.

Rozwój szpitalnictwa na terenie powiatu, zapoczątkowany w roku 1919 przedstawia się następująco:

Szpital Sejmikowy w Jaszczowie nabyty w 1919 r.

1. a) Gruntowny remont i rozbudowa 1926 r.

Szpital Sejmikowy w Bełżycach, nabyty w 1919 r.

b) Przerobienie i remont w 1923 r.,

Stan sanitarny powiatu:

3. Studni w powiecie jest około 4.576 — w 51 miejscowościach zaludnionych brak studni, wobec czego 17.000 ludności czerpie wodę z rzeki i stoków.

Ustępy istnieją w 90% posesji wiejskich. Wszystkie szkoły posiadają urządzone ustępy, — projektowana budowa ustępów murowanych wzorowych przy szkołach średnio - klasowych w Głusku, Biskupicach i Bychawie.

Opieka higjeniczno-lekarska nad dziatwą szkolną w roku szkolnym ubiegłym polegała na wizytacji szkół przez lakarza szkolnego, który zbadał 11.279 dzieci szkolnych, obecnie ta akcja prowadzi się przy pomocy 6-ciu lekarzy umówionych.

Oprócz tego Sejmik zorganizował pomoc lekarską dla dzieci szkolnych, w której pracują lekarze zamieszkali na terenie powiatu w liczbie 6; na terenie miasta specjaliści w liczbie 16 i na terenie sąsiednich powiatów w liczbie dwuch. Ogółem 24 lekarzy. Organizacja ta zaczęła pracować od maja 1928 r., i za okres 5 miesięcy udzieliła około 3.800 porad.

Państwo Polskie szczególną opieką otoczyło szkolnictwo powszeche.

Od zarania Niepodległości datuje się wspaniały rozrost tego szkolnictwa, o czem świadczą poniższe dane, dotyczące budowy szkół:

Do roku 1926 wybudowano szkół:

1) Jednoklasowych — 5
2) Dwuklasowych — 5
3) Czteroklasowych — 1
4) Pięcioklasowych — 1
5) Siedmioklasowych — 2

Od maja 1926 r. wybudowano względnie rozpoczęto budowę następujących szkół:

1) Jednoklasowych — 3 (budowa ukończona), 2) Dwuklasowych — 4 (budowa ukończona), 3) Trzyklasowych — 2 (budowa ukończona), 4) Pięcioklasowych — 1 (budowa na ukończeniu), 5) Siedmioklasowych — 7 (w tem 4 w budowie).

Ponadto w powiecie staraniem Pow. Związku Komunalnego, utworzono dwie szkoły zawodowe, a mianowicie Szkołę Rzemieślniczą i Ogrodniczą

*

Do r. 1918 istniało w powiecie 9 straży pożarnych w następujących miejscowościach: Bełżycach, Głusku, Kiełczewicach, Bychawie, Woli Gałęzowskiej, Olszowcu, Kosarzewie, Krzczonowie i os. Piaski.

W r. 1918 zorganizowano straże ochotnicze w Krzu i Puchaczewie, w roku 1922 w os. Chodel, w Mełgwi, Zukowie, następnie w r. 1923 w fabr. Milejów, w r. 1924 w Trawnikach, Biskupicach, Wojciechowie, Niedrzwicy Dużej i Kościelnej. W roku 1925 zorganizowano straże ogniowe w Łuszczowie, Krępcu, w r. 1926 w Zaraszowie, Bystrzejowicach, Brzezinach, Palikijach i Wierzchowiskach, w r. 1927 w Łańcuchowie, Piotrkowie, w kol. Krzczonów, Kozicach Górnych, Jastkowie, Gałęzowie, w r. 1928 w Pliszczynie, Bystrzycy, Motyczu, Dominowie, Zosinie.

Równocześnie z akcją organizacyjną ochotniczych straży pożarnych zwrócono uwagę na odpowiednie wyszkolenie i zaopatrzenie w sprzęt strażacki.

Z wydatną pomocą ochotniczym strażom pożarnym przychodzi Pow. Związek Komunalny, subwencjonując Okr. Zw. Och. Str. Ogn.

We wszystkich miejscowościach, w których istnieją Och. Str. Poż., pobudowano remizy strażackie, bądź w postaci budynków specjalnie na ten cel przeznaczonych, bądź też prowizorycznych— drewnianych.

Celem podniesienia produkcji rolnej z początkiem 1927 r. Rząd przystąpił do zorganizowania bardzo wydatnej pomocy drobnym rolnikom. Udzielono kredytów na dogodnych warunkach na nawozy sztuczne, subwencjonowano z funduszów państwowych akcję zalesiania piachów lotnych — w gm. Chodel zalesiono około 100 ha.

Podmokłe grunta osuszano przez regulowanie stosunków wodnych przy młynach i przeprowadzenie meljoracji za pomocą rowów trwałych.

Wyniszczona w czasie działań wojennych hodowla bydła, koni, trzody chlewnej stale powiększa się pod kierunkiem fachowych instruktorów Okr. Zw. Kółek Rolniczych.

Kółek Rolniczych do r. 1926 istniało 26, zaś w 2 ostatnich latach założono 76.

Dla podniesieia hodowli zakładano stacje kopulacyjne — buhai 16 i 12 knurów.

Istniejące przed wojną w paru gminach targowice zostały w czasie wojny zniszczone, to też w ostatnich latach zorganizowano w 7 gminach jarmarki na bydło, konie i trzodę, zakładając targowice.

Równocześnie przystąpiono do uporządkowania rzeźni w osadach, z których i rzeźnie w Piaskach odremontowano, zaś w Bełżycach wybudowano nową w r. 1927.

Za pośrednictwem Kółek Rolniczych otrzymali rolnicy kredyty na zakup maszyn rolniczych, podniesienie gospodarstw i t. p. w wysokości około 1.000.000 zł.

W związku z rozwojem hodowli zakładano mleczarnie i zbiornice jaj.

Mleczarni do r. 1926 powstało 2, w r. 1927 i 1928 założono 12 mleczarni i 5 zbiornic jaj.

ZAKŁADANIE KAS POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Dla uprzystępnienia szerokim masom ludności kredytu na dogodnych warunkach, przystąpiono w r. 1926 do organizowania gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Kasy te założono w r. 1927 i 1928 w 10-ciu gminach. Wysokość udzielonych pożyczek wynosi około 400.000 zł.

Równocześnie organizowano Kasy Stefczykowskie, których po roku 1926 założono 8.

Założona w r. 1925 Kasa Oszczędności powiatu Lubelskiego wykazała z dniem 31.XII 1925 r. obroty buchalteryjne w wysokości 761.395 zł. zaś w r. 1927 obroty te wynosiły 11.205.028 zł.

Kasa ta przyjmuje kapitały na lokatę i płaci procenty:

przy wkładach z 3 mies. wypowiedzeniem — 11 proc., z 2 mies. wypowiedzeniem — 10 proc., z 1 mies. wypowiedzeniem — 9 proc., na każde żądanie — 6 do 8 proc.

POWIAT JANÓW LUBELSKI

Obszar powiatu wynosi 1964 km² — posiada 196.400 ha ziemi. Ludności 160.000. Do powiatu należą miasta Janów i Kraśnik, oraz 17 gmin, z których Stunapol, Modliborzyce, Urzędów, Zatalików i Zakrzówek (cukrownia) zaliczają się do osad.

Powiat pod każdym względem bardzo zaniedbany.

Do 1928 r. powiat zrobił pod każdym względem gospodarczym bardzo słabe postępy, a przedewszystkiem nie doprowadzono do porządku dróg, które dają jedyną podstawę rozwoju gospodarczego powiatu, leżącego w samem sercu Polski.

Zaniedbanie daje się odczuć i w kulturze powiatu i dużo należy poświęcić pracy by dorównać cywilizacji innych powiatów. Wiele w rozwoju gospodarczym psują posłowie, którzy korzystają z braku kultury ludności i wprowadzają waśnie partyjne.

Naogół powiat jest typowo rolniczym o dobrej glebie, za wyjątkiem południowej i południowo zachodniej części powiatu, obejmującej przestrzenie moczarów i piasków, które jednak stopniowo podlegają zalewaniu.

Na podniesienie stanu kultury rolnej sejmik rok rocznie asygnuje 40.000 zł. posiadając już swoich instruktorów rolnych, którzy prowadzą *poletka* doświadczalne w celu otrzymania pewnego typu nasion, czyniąc jednocześnie doświadczenia z nawozami sztucznemi, zakładają stacje kopulacyjne dla hodowli bydła rasy czerwonej i hodowli racjonalnej świń w czem pomagają kółka młodzieży wiejskiej zachęcane w swej pracy przez premje za wyniki hodowlane. Sejmik popiera sadownictwo i rybołóstwo. Zalesiono 150 mórg nieużytków większa własność nie prowadzi najmniejszych nawet kulturalnych ośrodków, a wreszcie dorobki rolne z braku większego miasta w powiecie, wywozi do Lublina.

Drogi w roku 1928 wybudowano dróg bitych: Annopol — Wymysłów 2 km. Annopol — Świeciech 4 km. dojazd kolejowy Kraśnik miasto — Kraśnik stacja 3 km., nowa szosa Polichna — Szastarka 5 klm., Kraśnik — Urzędów 4 klm., Kraśnik — Stróże 3 i pól klm.

Przy pomocy Sejmiku wybrukowao 2 km. ulic w Koklikowie, 1 km. w Potoku 1 i pół km. szosy, Słupie — Dąbie $^3/_4$ km. Urzędów — Wilkołaz, 1 km. do Zakrzówka ,1 km. w Dieszkowicach, gdzie były do nieprzebycia bagna.

Na przyszłość Sejmik projektuje budować około 20 km. rocznie nowych dróg bitych, a przedewszystkiem 40 km. Stojeszyce — Annopol.

Z okzaji 10-lecia Niepodległości Polski, jedna z najbiedniejszych gmin Kasin postanowiła dotychczas przepaścistą wprost drogę na przestrzeni 8 km. zabrukować własnymi siłami, ku czemu ludność okazuje kolosalny zapał i dokonała tego. podczas kiedy stosunkowo bogaty Kraśnik postanowił ufundować dom ludowy.

Wogóle budowa dróg jest pierwszą i najkonieczniejszą potrzebą powiatu, zważywszy, że powiat janowski, jako dawniej graniczny, ze względów strategicznych, był w budowie dróg specjalnie przez Rosjan upośledzony. Drogi obsadza się drzewami owocowemi, jesionem i morwą.

W Janowie zakłada się obecnie *szkoła* gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt.

Szpital powiatowy narazie bardzo skromny. Sejmik zaprowadza rejonowych lekarzy w Annopolu, Zaklikowie, Kraśniku, do których należy jednocześnie objazd szkół i badanie żywności.

W niektórych miejscowościach obsadzono akuszerki, którym za porady biednym wypłaca honorarjum sejmik. W Goście-Radowczyźnie jest oddział szpitala (fundacja dvr. dr. Suchodolskiego), utrzymywaa przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

W najbliższej przyszłości sejmik projektuje wybudować nowy szpital z wszelkimi nowoczesnymi urządzeniami: zdrowotność powiatu — zadawalniająca.

Powiat posiada przytułek dla sierot w którym znajduje schronienie 60 dzieci, oraz 2 przytułki dla starców w Janowie i Kraśniku — utrzymywane przez sejmik.

Ufundowano już 27 *straży* ogniowych, zaopatrzonych w kompletny tabor, organizując stale nowe, na co sejmik rok rocznie przeznacza 37.000 zł.

Dla korzyści drobnego rolnika ufundowano Komunalną *Kasę* Oszczędności z kapitałem zakładowym 22.000 zł.



Regulacja rzeki Wojsławki. Sierpień 1929 r.

POWIAT BIŁGORAJSKI

W powiecie zamieszkuje 126 171 mieszkańców, z czego Polaków 79%. Ogólna przestrzeń powiatu 156.475 ha. Gleba przeważnie piaszczysta i *sapowata*, dwie-trzecie przestrzeni zajmują lasy, oraz łąki i nieużytki.

Powiat obejmuje 15 gmin wiejskich i miasto Biłgoraj. Ze względu na gleby powiat jest biednym, to też Sejmik forsownie popiera spółki wodne, celem przeprowadzenia meljoracji rolnej.

POWIAT CHEŁMSKI

Znany w dziejach przedwojennej rusyfikacji powiat Chełmski. dawny teren działań Eulogjusza, pod opieką praw Rzeczypospolitej zaczyna żyć intensywnem życiem gospodarczem.

Przedstawiciele ludności bez względu na wyznanie, zgrupowani w kolegjach samorządu ziemskiego, t. j. w Sejmiku i Radach gminnych starają się przedewszystkiem podnieść rolnictwo. Stanowisko samorządu jest zupełnie uzasadnione, gdyż powiat Chełmski jest wybitnie rolniczym.

Pomimo, iż ziemie orne pod względem jakości gleby są żyzne, to jednak z powodu znacznej ilości nieużytków, na którą składają się moczary, piaski lotne i torfowiska w ogólnej liczbie 25.000 ha, rolnictwo nie prosperuje zbyt świetnie.

Powiat składa się z 13 gmin, gdyż miasto Chełm zostało wydzielone w osobny powiat, w którym mieszka 116.000 ludności. Pod względem wyznania przeważającym elementem są rzymsko-katolicy w liczbie 67.000, prawosławni 32.000, ewangelicy 9 000 i żydzi 7.000.

Racjonalnemu rozwojowi rolnictwa, a zwłaszcza wśród mniejszej własności rolnej stoi na przeszkodzie znaczne rozdrobnienie gruntów. Na ogólną bowiem liczbę gospodarstw rolnych 26.000 — jest 22% gospodarstw do 3 morgów, 26% do 6 morgów, 10% do 9 morgów, 11% do 12 morgów, 6% do 15 morgów. Na terenie powiatu znajduje się zaledwie 570 gospodarstw 25 morgowych, 37 — 50-morgowych, 29 — 75-morgowych, 10 — 100-morgowych i 39 ponad 400 morgów.

Jeżeli chodzi o zakłady przemysłowe, to na terenie powiatu znajduje się: 22 m'yny parowe, 29 młynów wodnych, 76 wiatraków, 6 tartaków, 10 cegielni, 3 garbarnie, 1 cementownia i 8 gorzelni.

Nic też dziwnego, iż polityka gospodarcza Sejmiku Chełmskiego ciągle idzie po linji rozwoju i podniesienia rolnictwa.

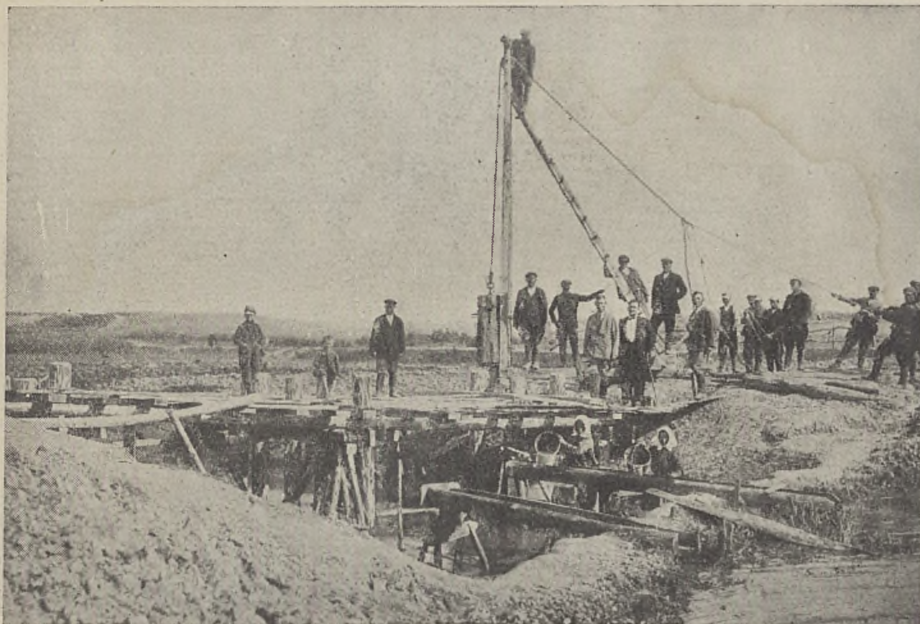
Staraniem przeto samorządu powiatowego wybudowano szkołę rolniczą, kształcącą 40 uczniów.

Celem prowadzenia doświadczeń z odmianami zboża, roślin okopowych oraz nawozami sztucznymi na glebach borowinowych, kosztem Sejmiku założono Stację Doświadczalną w Chełmie.

Pragnąc ulepszać zboże siewne, Sejmik założył 14 stacji oczyszczenia zboża.

Chcąc podnieść chów bydła założono 26 stacji kopulacyjnych oraz zorganizowano kilka gniazd zarodowych nierogacizny. Założono w powiecie dwa ambulatorja weterynaryjne, których zadaniem jest lecznictwo bydła i koni.

Sejmik udziela wydatnych subwencji Zarządowi Okręgowemu Kółek Rolni-



Budowa tymczasowego mostu drewnianego przy regulacji rzeki Wojsławki, w powiecie Krasnostawskim. Sierpień 1929 r.

czych, który utrzymuje trzy siły instruktorskie, organizujące odczyty, pogadanki oraz pólka doświadczalne.

Pragnąc rolnikom udogodnić przewóz ziemiopłodów, Sejmik wszczął budowę szos, których w 1928 roku wybudował około 10 klm., kosztem pół miljona złotych, nie licząc dostawy materjałów budowlanych bezpłatnie przez ludność.

Chcąc zmeljorować nawodnione grunta, Sejmik postanowił wszcząć regulację rzek, przepływających przez powiat Chełmski i w tym celu obecnie przeprowadza się pomiary, celem opracowania planu meljoracji podstawowej.

Aby ułatwić ludności kredyt, założono powiatową komunalną kasę oszczędności, a w gminach 11 kas gminnych pożyczkowo - oszczędnościowych. Tak kasa powiatowa, jak i gminne rozwijają się z roku na rok i dostarczają ludności taniego kredytu.

Również w kierunku podniesienia zdrowotności Sejmik może wykazać się nawet znacznym dorobkiem.

Dwa szpitale sejmikowe na 80 łóżek z urządzonemi ambulatorjami służą ludności dla celów lecznictwa, a w powiecie zorganizowano 6 okręgów sanitarnych, których zadaniem jest przy pomocy sił lekarskich roztoczenie pieczy nad zdrowiem dziatwy szkolnej i ubogich ludności.

Również Sejmik Chełmski wraz z innymi Pow. Związkami Komunalnemi Województwa Lubelskiego ma zamiar przystąpić do budowy szpitala psychjatrycznego na 1000 łóżek.

Opieką społeczną zajmuje się Chełmskie Towarzystwo Dobroczynności, subwencjonowane przez Sejmik 56.000 zł. rocznie Towarzystwo Dobroczynności prowadzi warsztaty rzemieślnicze, w których zatrudnia dzieci z Sierocińca.

Dzięki pracy sejmikowego instruktora i subwencji Sejmiku, liczba oddziałów ochotniczych straży ogniowych wzrosła do 42, a zjazdy rejonowe straży wykazują znaczną sprawność ochotników-strażaków przy pełnieniu ich trudnego obowiązku.

Gospodarkę samorządową prowadzi Wydział Powiatowy.

POWIAT TOMASZOWSKI

Typowo rolniczy powiat Tomaszowski obejmuje swoim obszarem około 500 klm kw. o ludności 100.000 mieszkańców, — w tem 65% Polaków. W skład powiatu wchodzi 13 gmin wiejskich i jedna miejska — Tomaszów Lub.

We wszystkich dziedzinach życia w powiecie uwidacznia się systematyczna praca sejmiku, praca celowa, praca, która stawia powiat w rzędzie powiatów kulturalnych. W pracy tej biorą udział wszystkie sfery społeczeństwa powiatu, bez względu na różnice polityczne.

Dopero od 1928 r. zaczyna się praca na polu rolnictwa ożywiać. Zaangażowani dwaj instruktorzy rolni prowadzą doświadczenia z nasionami i nawozami sztucznemi. Na 40-morgowym ośrodku, ofiarowanym beziteresownie przez p. Kazimierza Ligowskiego, sejmik zaprowadza wzorowe gospodarstwo rolne. Zakupiono 3 buhaje rasy czerwonej (polskiej). Zawiązano spółki maszynowe dla włościan. Subsydjuje się młodzież kształcącą się w szkołach rolniczych. Na szeroką skalę planuje się przeprowadzenie meljoracji, którą to akcję sejmik subsydjuje. W 1928 r. uporządkowano już 1500 morgów ziemi. Na najbliższy okres 10 lat opracowano całą akcję naprawy i podniesienia gospodarstwa rolnego, zakładania szkół rolniczych, powoływania do życia spółdzielni różnego typu, dbających o podniesienie dobrobytu rolnika.

Powiat Tomaszowski jest bodaj jedynym powiatem, którego sejmik zrozumiał doniosłość budynków ogniotrwałych, i z uznaniem należy podkreślić uchwalenie przymusowego ubezpieczenia nieruchomości. Wszelkie nowe budynki są pokrywane blachą i innym materjałem ogniotrwałym.

Jeszcze w niedalekiej przeszłości stan dróg w powiecie przedstawiał się fatalnie: bowiem za wyjątkiem drogi państwowej innych nie było. Dzisiaj ten stan przedstawia się odmiennie: o ile do 1927 r. wybudowao zaledwie 3 klm dróg, to w r. 1927 — 7 klm., w r. 1928 wykonano 19 klm. robót ziemnych i pokryto 13½ klm., a w r. b. 15 klm. Drogi są obsadzane lipą. Coraz to częściej spotyka się mosty żelazo-betonowe. Materjał do budowy dróg pochodzi z klinkierni, która na razie nie wystarcza, choć jej produkcja roczna przekracza 2.000.000 klinkieru.

Utrzymywany przez sejmik szpital na 48 łóżek zaopatrzony jest we wszelkie nowoczesne urządzenia i zawdzięczając energji kierownictwa odpowiada wszelkim wymaganiom lecznictwa doby obecnej. Przy szpitalu jest utrzymywana bezpłatna poradnia dla biednych, pozatem przychodnie przeciwgruźlicze i przeciwjaglicze. Na 35 morgach ziemi, ofiarowanej przez p K. Ligowskiego sejmik projektuje ufundować letnisko dla piersiowo chorych.

Na oświatę pozaszkolną oraz utrzymanie Rady Szkolnej sejmik preliminował 25.000 zł. Na budowę własnych gmachów szkolnych pobierany jest podatek inwestycyjny, sięgający do 75.000 zł. rocznie. Wykończono już kilka gmachów 5 i 3 klasowych szkół, przewiduje się budowę jeszcze 3 szkół 7 klasowych z funduszu sejmiku, świadczeń w naturze i subwencji państwowych.

Utrzymywany w powiecie sierociniec jest obliczony na 70 dzieci, przeważnie sierot i półsierot w wieku 4 — 14 lat. Dzieci uczęszczające do szkół powszechnych, po ukończeniu których będą wysyłane na koszt sejmiku do szkół zawodowych rzemieślniczych. Przy sierocińcu jest utrzymywany pawilon dla 25 starców. Pozatem sejmik rok rocznie utrzymuje 60 dzieci sprowadzanych z Górnego Śląska, Gdańska i Westfalji.

Dużą opieką sejmik otacza straże pożarne i przysposobienie wojskowe. Straży pożarnych jest w powiecie ponad 44 i są one zaopatrzone we wszelkie niezbędne przyrządy i akcesorja. Świetnie rozwija się również przysposobienie wojskowe, które kosztem sejmiku — 15.000 zł. — zostało umundurowane. Wszystkie organizacje p. w. pracują zgodnie, wzajemnie się popierając. Na pożarnictwo budżet sejmiku przewiduje 15.000 zł.

W latach 1927 — 28 Wydział powiatowy połączył kosztem 80.000 zł. cały powiat siecią telefonów (125 klm. linji telefonicznej).

Założona w 1926 r. Komunalna Kasa Oszczędności w Tomaszowie Lub. rozwija się dobrze. Początkowy kapitał zakładowy wynosił 50.000 zł.

Poza cegielnią sejmik prowadzi własną betoniarnię i dachówczarnię w celach propagandowych — zachęca ludność do budowli ogiotrwałych.

Nieomal wszystkie gminy posiadają agencje pocztowe, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, spółki maszynowe i kółka rolnicze.

Biura sejmiku mieszczę się w okazałym własnym budynku, wybudowanym za czasów Niepodległości.

Do zamierzeń na najbliższy okres 10-lecia należy zaliczyć projekt sejmiku pobudowania bez pożyczek 100 klm. dróg bitych i 12 szkół powszechnych siedmioklasowych. W roku 1930 z inicjatywy ludzi dobrej woli przy współudziale sejmiku odbędzie się w Tomaszowie Lub. wystawa rolniczo-przemysłowa.

*

Dr. Kazimierz Wielanowski, starosta pow. Tomaszowskiego, urodził się we Lwowie w 1884 r. Po ukończeniu gimnazjum w Tarnopolu i wydziału prawnego na Uniwersytecie Lwowskim poświęca się pracy administracyjnej. W czasie studjów należał do grupy młodzieży niepodległościowej i brał udział w pracach Związku Strzeleckiego. W r. 1918 brał udział w walkach z Ukraińcami. Po powrocie z niewoli ukraińskiej wstąpił do administracji powiatowej w Zamościu. Od lutego do listopada 1919 r. pracuje jako zastępca starosty w Kozienicach, następnie na stanowisku starosty w Krasnymstawie i Włodawie, od czerwca 1927 r. piastuje urząd starosty w Tomaszowie Lub.



Gmach Sejmiku Powiatowego w Tomaszowie Lubelskim

POWIAT BIALSKI

Do okresu niezwykle gorączkowej działalności sejmiku bialskiego zaliczyć dopiero można czas od roku 1928, od którego to czasu zauważyć się daje praca ku zaspokojeniu różnorodnych potrzeb społecznych, wywołanych zaniedbaniem powiatu jeszcze za czasów zaborców.

Powiat, zajmujący przestrzeni 1.456 klm² i ziemi 111.860 ha, posiada 77.499 mieszkańców, w tem 65% polaków, 25% prawosławnych i 10% żydów

Podczas wojny zniszczono przeszło 21.480 budowli, w tem kościołów 15, szkół 24, domów użyteczności publicznej 13, domów mieszkalnych 5.101, zabudowań gospodarczych 16.332 i dziś odbudowano niemal wszystko.

Dążąc do jaknajwydatniejszych rezultatów swej działalności, wydział powiatowy w swoich poczynaniach starał się usunąć te niedomagania, które w pierwszym rzędzie tamują podniesienie bogactwa społecznego powiatu, a więc: Drogi, które doprowadzono do stanu zupełnie dobrego i wybudowano w r. 1928 nowej drogi bitej 10 klm.: 6 klm. na drodze Łomazy—Biała ku granicy powiatu włodawskiego, 3½ klm. na przestrzeni Zalesie—Chotyłów i ½ klm. bruku we wsi Zagorów i ponadto przygotowao około 25.000 mtr.³ robót ziemnych, które to roboty wykonano prawie wyłącznie świadczeniami, zawdzięczając wielkiemu zrozumieniu potrzeby dróg bitych przez ludność powiatu.

W roku 1929 sejmik zamierza wybudować 30 klm. dróg bitych przy jaknajwiększem wykorzystaniu świadczeń, jednak biorąc pod uwagę, że kamienia narzutowego jest coraz mniej, poszukuje się go podczas orania, co oczywiście wpływa na zwiększenie kosztów.

Jeden klm. drogi bitej wynosi około 30.000 zł., z czego na opłatę gotówkową przez sejmik liczyć można 60% i świadczenia 40%.

Ogółem dróg bitych powiat posiada: państwowych 53 klm., wojewódzkich 38,4 klm., powiatowych 35,5 kilometra.

Dzięki budowie przez wojskowość parku lotniczego projektuje się odbudowę zniszczonego podczas wojny mostu na Bugu kosztem 800.000 zł.

Obecnie ukończono budowę drewnianego mostu w Porosiukach na rzece Krucie i rozpoczęto budowę mostu w Kijowcach.

2) *Szkolnictwo*. Od niedawna dopiero sejmik bialski rozpoczął owocną działalność w dziedzinie oświatowej.

Do roku 1925/6 zbudowano zaledwie dwa budynki szkolne w Wyczółkach 1-kl. i w Oborozku 2-kl., a już od roku 1927 powstają szkoły: 7-kl. w Piszczacu, 2-kl. w Husińce, 2-kl. w Ciciborze. Na ukończeniu jest budowa 4 kl. szkoły w Dokudowie i rozpoczęto budowę szkół 7-kl. w Łomazach i 5-kl. w Huszczy, ponadto oddano już do użytku nowowybudowaną szkołę 7 kl. w Białej. Pomimo to jeszcze 50% szkół mieści się w budynkach wynajętych i ze względu na brak pomieszczeń w całym szeregu szkół odbywa się nauka dwurazowa.

Szkoły powszechne zaopatrzone dostatnio w bibljoteki o zawartości tomów w każdej od 42 — 647.

W powiecie jest czynnych 12 latarń projekcyjnych, a inspektorat szkolny posiada centralę przezroczy, składającą się z 1.000 obrazów.

Wielkie zasługi w rozwoju szkolnictwa powszechnego położył niestrudzony działacz inspektor szkolny p. Leonid Krupczak.

Wszystkich szkół powszechnych jest 79, a ma powstać jeszcze 62. Dotychczas do szkół powszechnych uczęszcza 8.012 dzieci.

Biała posiada gimnazjum męskie i żeńskie, w których są pracownie fizyczne, sale gimnastyczne, scena, jak również zaopatrzone są w bibljoteki.

Istnieją w Białej jeszcze: szkoła zawodowo - dokształcająca, utrzymywana przez Polską Macierz Szkolną, oraz jednoroczna szkoła zawodowa, specjalnie poświęcona wychowaniu pracowników dla potrzeb rolnictwa i spółdzielczości.

3) *Rolnictwo*. Podkową życia gospodarczego powiatu jest rolnictwo. Racjonalna poprawa stanu rolnictwa w powiecie wymaga olbrzymich środków, które ze względu na szereg innych potrzeb powiatu, mogą być przez sejmik udzielane stopniowo. Dotychczas bardzo mało sprowadzono nawozów sztucznych, bowiem nikt o to nie dbał. Okręg Tow. Rolnicze akcję nawozową prowadziło słabo i dopiero od niedawna zajął się tą sprawą instruktor rolny. Z inicjatywy pana starosty powstała obecnie spółdzielnia rolniczo-zawodową, związana ściśle z sejmikiem (prezesem Rady Nadzorczej jest pan starosta), która bezwątpienia odda wielkie korzyści ludności.

Wydział powiatowy zamierza przeprowadzić rocjonalną hodowlę, jak również zwraca uwagę na poprawienie przemysłu lnianego, niegdyś tradycyjnego w powiecie. Narazie sprowadza się doborowe nasiona lnu a wprzyszłości powstanie spółdzielnia lniana. Na szerszą skalę prowadzi się już plantację morwy wraz ze szkółkami drzewek morwianych.

POWIAT WĘGROWSKI

Powiat węgrowski zajmuje 1.212 klm.² powierzchni i posiada 62.223 ha ornej ziemi, 11.904 ha łąk, 21.122 ha lasów i 9.218 ha nieużytków, wliczając rzeki Bug i Liwiec. Ludności jest 80.841 mieszkańców, w tem: 12% żydów, 4% niemców i 4% marjawitów — 80% polaków.

Powiat oprócz m. Węgrowa składa się z osad:

1) Liw, znana z historji — ruiny zamku ks. Mazowieckich, 2) Stoczek, 3) Miedzna i 4) Sadowne, oraz 14 zwykłych gmin.

Posiada 13.993 gospodarstw wiejskich, z których do 6 morgów — 4.757, do 10 morg. — 4.055, do 15 morg. — 2.644, do 20 morg. — 1.273, do 30 morg. — 886, do 50 mórg — 300, do 100 mórg — 57 i ponad 100 mórg — 51.

W rękach większej własności, ponad 300 mórg jest około 22% ziemi.

Samorząd powiatowy przejawia żywą i energiczną działalność niemal we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Powiat zaliczyć można do typowo rolniczych, aczkolwiek ziemie naogół słabe — dużo gruntów podmokłych, pozatem piaski

40.000 ha ziemi podlega meljoracji bądź podstawowej, bądź szczegółowej. Miejscowości nad Bugiem i Liwcem, oraz nad ich dopływami, nadają się dla gospodarstw hodowlanych.

Sejmik popiera hodowlę w kierunku bydła nizinnego rasy czerwono-polskiej. Sejmik współpracuje z Okr. Tow. Rolniczym, posiada instruktorów rolnego i hodowlanego, poletek doświadczalych, których na ziemiach chłopskich jest 162. Chodzi o wyhodwanie pewnego typu nasion i stosowania nawozów sztucznych. Wydział powiatowy posiada 3 stacje czyszczenia nasion.

W 1928 r. urządzono 4 pokazy rolnicze.

Na terenie powiatu istnieje 17 spółdzielni mleczarskich, które przeszło za 1 000.000 zł. wyrabiają masła rocznie, pozatem jest 35 kółek rolniczych i spółdzielnia rolniczo-handlowa, do której sejmik należy jako udziałowiec, popierając jednocześnie spółdzielnię za pomocą zamówień.

W 1928 r. powiat zużył 80 wagonów nawozów sztucznych, przeważnie superfosfatu. Zalesiono nieużytków 104 ha, oraz założono na 13 morgach plantację rośliny. Sejmik prowadzi również sadownictwo i lniarstwo.

W r. 1928 dokonano studjów zdjęć Liwca i Kostrzynia na przestrzeni 40 klm. oraz sposobem szarwarkowym uregulowano 35 klm. dopływów rzek i przekopano odwadniających rowów 150 klm. Wydrenowano wieś Poszewkę i przygotowano do drenowania dwie. Chłop rozumie doniosłość meljoracji rolnej i akcję tę popiera wszelkimi możliwymi sposobami. Większość wsi już skomasowano, a w 1929 r. podlega komasacji 33 wsi.

Wszystkie drogi oprócz 150 klm. państwowych są pod zarządem sejmiku. W 1928 r. wybudowano 19,5 klm. dróg bitych, wszystkich jest 143 klm. Zawdzięczając dużym świadczeniom ze strony ludności koszt 1 klm. nowej drogi wynosi 1.000 zł. Zarząd drogowy posiada własny wał parowy , 2-ch techników, 23 dróżników i 2-ch drogomistrzów pod kierunkiem inżyniera Franciszka Nowakowskiego. Mostów drewnianych jest 1.503 mtr., żelbetonowych 134 mtr. W 1928 r. przebudowano małych mostów 14, oraz 3 mosty 2-metr. i 3-metr. Na przestrzei 43 klm. wysadzoo drzew 9.542, z których 2.282 szt. owocowych.

Plan prac drogowych przygotowano na 6 lat.

Zasługującym na podkreślenie i imponującym jest szpital posiadany w Klimowiźnie na 50 łóżek z oddziałem zakaźnym. Szpital ten wybudowano w 1923 r. podług nowoczesnych wymagań—posiada gabinety elektroterapji, lamp kwarcowych, djatermji, kąpieli elektrycznych. Oddziały: położniczy, zakaźny, własne laboratorjum, chirurgiczny, własną aptekę.

Szpital znajduje się wśród ogrodów własnych i miłe wrażenie robi rozmachem prac i czystością.

OGŁOSZENIE

PRZETARG I

na gospodarstwa wzorowe (ośrodki)

Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 grudnia 1929 roku o godzinie 10-tej rano w lokalu Urzędu w Katowicach przy ul. Pocztowej 16 p. III. odbędą się w drodze konkursu ofert przetargi (otwarcie ofert) na sprzedaż niżej podanych gospodarstw wzorowych (ośrodków / resztówek) utworzonych przy parcelacji majątków państwowych, a mianowicie:

1. KOCHANOWICE, w powiecie Lublinieckim, w odległości 6 kilometrów szosą od miasta powiatowego Lubliniec przy samej szosie i torze kolejowym Lubliniec—Częstochowa tuż przy stacji kolejowej Kochanowice. Kościół, szkoła, poczta i t. p. na miejscu. Obszar ogólny ośrodka około 205 ha, w tem roli 82 ha, łąk 53 ha, stawów 6 ha, ogrodu i sadu 1.50 ha, podwórze drogi i t. p. 2.50 ha i lasu 59 ha, w tem 20 ha w wieku powyżej 80 lat z dużym zapasem drzewa użytkowego. Gleba pod lasem dobra. Polowanie.

Gospodarstwo jest w pełnym biegu i sprzedaje się wraz z budynkami, przydzielonemi inwentarzami żywemi i martwemi, z zasiewami i z niezbędnemi przydzielonemi zapasami. W domu mieszkalnym (zamek) 20 pokoi — system korytarzowy. Zabudowania masywne i odpowiednie. Bydło nizinne czarno-srokate fryzy — dobrane sztuki. Cena wywoławcza za wszystko jak wyżej 600.000 złotych w złocie (sześćset tysięcy).

2. FRELICHÓW *(Dwór Albrechta)*, pow. Bielsko, w odległości 1.50 klm. drogą bitą od stacji kolejowej i cukrowni Chybie i 8 klm. od miasta Strumienia. Obszar około 97 ha, w tem roli 48 ha, łąk 5 ha, pastwisk sztucznych 35 ha, ogrodu 0,50 ha, podwórza, drogi i t. p. 8 ha. Cena wywoławcza dla gospodarstwa wzorowego wraz z budynkami i urządzeniami gorzelni (o kontyngencie zakupu 270 hl. spirytusu) wynosi 282.400 złotych w złocie (dwieście osiemdziesiąt dwa tysiące czterysta). Zwrot kosztów dla dotychczasowego dzierżawcy około 5.665 zł. w ciągu 7 dni od dnia zatwierdzenia nabywcy.

3. GÓRKI - WIELKIE z folwarkiem „Areada", powiat Cieszyn, do stacji kolejowej i miasta Skoczów 6 klm, drogą bitą. Obszar około 132 ha, w tem roli 72 ha, pastwisk 50 ha, podwórza, drogi i t. p. 10 ha. Cena wywoławcza dla gospodarstwa wzorowego wraz z budynkami i urządzeniem gorzelni (o kontyngencie zakupu 280 hl. spirytusu) wynosi 294.000 zł. w złocie (dwieście dziewięćdziesiąt cztery tysiące). Zwrot kosztów za zasiewy i uprawy oraz za wkłady w gorzelni 14.800 zł. w ciągu 7 dni od dnia zatwierdzenia nabywcy.

4. RUDZICA, pow. Bielsko odległość drogą bitą od st. kol. Jaworze-Jasienica 6,5 klm. od stacji kolejowej i cukrowni Chybie 7 klm. od Bielska 15 klm. Obszar użytków rolnych około 83 ha, w tem roli 60 ha, pastwisk sztucznych i naturalnych 10 ha, łąk 3 ha, podwórze, drogi i t. p. 5 ha. Obszar stawów około 20 ha. Ogólny obszar około 103 ha. Ostateczne przyłączenie stawów do ośrodka zależy od orzeczenia rzeczoznawców. Cena wywoławcza dla gospodarstwa wraz z budynkami i ewent. stawami wynosi 253.000 zł. w złocie (dwieście pięćdziesiąt trzy tysiące). Zwrot kosztów zasiewów i upraw około 4.430 zł.

W razie nieprzyłączenia stawów cena wywoławcza zostanie odpowiednio obniżona. W ofertach należy cenę za stawy podać osobno.

5. Prócz powyższych czterech gospodarstw wzorowych zostanie w tymże terminie sprzedany ośrodek w majątku Góra pow. Pszczyna w odległości 1,5 klm. od stacji kolejowej Jawiszowice i 11,5 klm. od stacji i miasta Pszczyny drogą bitą. Bliższe dane co do tego gospodarstwa wzorowego, do którego należeć będą znaczne obszary stawów, mogą reflektanci otrzymać po dniu 6 grudnia w tymże Urzędzie Ziemskim.

Ceny wywoławcze powyższych gospodarstw wzorowych zostały podane w złotych w złocie w rozumieniu art. 16 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 listopada 1927 r. w sprawie zmiany ustroju pieniężnego.

Okręgowy Urząd Ziemski zastrzega sobie, że obszary wymienionych gospodarstw mogą ulec nieznacznym zmianom w wyniku ostatecznych pomiarów i że budynki względnie inwentarze, uprawy i zasiewy odda się nabywcy takie, jakie będą na gruncie w dniu wprowadzenia w posiadanie.

Wprowadzenie nabywców w siadanie wymienionych wyżej obiektów nastąpi po uiszczeniu conajmniej 25% ceny kupna i po uiszczeniu podanych wyżej zwrotów kosztów oraz po zawarciu z Urzędem Ziemskim formalnej umowy kupna - sprzedaży względnie, gdy orzeczenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego stanie się wykonalnem. Dotychczasowym dzierżawcom gdy nie nabędą ośrodka, służy prawo likwidacji mienia swego w terminach przepisowo obowiązujących.

Wszelkie opłaty skarbowe, samorządowe, notarjalne i hipoteczne oraz koszta ogłoszeń obowiązują nabywców.

Do udziału w przetargu dopuszczeni będą zawodowo wykształceni rolnicy, nie będący właścicielami samodzielnych gospodarstw rolnych względnie dotychczasowi dzierżawcy parcelowanych majątków państwowych. Za zawodowo wykształconych uznaje się rolników, którzy ukończyli wyższą lub średnią szkołę rolniczą lub ogrodniczą, albo też szkołę rolniczą lub ogrodniczą niższą, ale przynajmniej przez 5 lat gospodarowali z dobrym wynikiem w jednostkach gospodarczych o typie zbliżonym do objektu stanowiącego przedmiot przetargu.

Pozatem dopuszczeni być mogą do udziału w przetargu kandydaci, którzy nieukończyli szkoły rolniczej jakiegokolwiek typu, jednak wykażą się posiadaniem wyżej wspomnianej praktyki rolniczej i uznani zostaną przez Okręgowy Urząd Ziemski za uzdolnionych do prawidłowego prowadzenia danego gospodarstwa.

Kandydaci winni zobowiązać się:

A) do należytego prowadzenia gospodarstwa wzorowego,

B) do osobistego zarządzania gospodarstwem,

C) do wpłacenia w terminie ustalonym przez Okręgowy Urząd Ziemski względnie w ciągu 7 dni po zawiadomieniu o wykonalności przetargu conajmniej 25% ofiarowanej ceny tytułem wpłaty na poczet ceny kupna-sprzedaży.

Jako warunek dopuszczenia do przetargu poza warunkami wymienionemi powyżej stawia się:

1) złożenie wadjum przetargowego w gotówce lub papierach wartościowych, przyjmowanych przez Kasy Skarbowe w myśl przepisów Min. Skarbu w wysokości 10 proc. ogłoszonej ceny szacunkowej sprzedawanego gospodarstwa oraz,

2) złożenie w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Katowicach w opieczętowanej kopercie oświadczenia (oferty), jaką najwyższą cenę ofiaruje za wyżej wymienione gospodarstwo wzorowe.

(Oświadczenia ofiarujące cenę niższą niż wyżej podana cena szacunkowa i oświadczenie tej treści, że ofiaruje się cenę o pewną sumę wyższą od najwyższej ze złożonych ofert rozpatrywane nie będą).

Termin składania ofert na gospodarstwa wzorowe upływa 18 grudnia 1929 r.

Spóźnione oferty mogą pozostać nierozpatrzonemi.

Na kopercie winien być napis: „Oferta na nabycie gospodarstwa wzorowego w . . . .“

(nazwa objektu).

Do koperty tej nie należy wkładać żadnych innych dokumentów, prócz właściwej oferty łącznie z kopertą, zawierającą ofertę, należy złożyć następujące dokumenty:

a) dokumenty stwierdzające, że zgłaszający się do przetargu jest zawodowo wykształconym rolnikiem,

b) deklarację, że ogłaszający się nie jest właścicielem samodzielnego gospodarstwa rolnego, lub że zobowiązuje się do sprzedania posiadanego gospodarstwa,

c) zobowiązania podane wyżej pod A, B i C,

d) dowód złożenia wadjum,

e) dowody ewtl. udziału w pracy społecznej, zwłaszcza w dziedzinie rolniczej,

f) dowód obywatelstwa polskiego.

Nadesłane dokumenty nie będą zwrócone, dlatego należy je składać w uwierzytelnionych odpisach, a nie w oryginałach z wyjątkiem Deklaracji, które winne być złożone w oryginałach.

Do ważności przetargu niezbędnem jest zgłoszenie się conajmniej dwóch oferentów, odpowiadających wyżej przytoczonym warunkom.

Obecność oferentów podczas otwarcia ofert pożądana.

Bliższych informacji udzielają Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach i właściwe Powiatowe Urzędy Ziemskie w Cieszynie, Mokołowie i Tarnowskich Górach.

Okręgowy Urząd Ziemski zastrzega sobie:

1) prawo sprzedaży ośrodka nie dającemu największą cenę, lecz dającemu największe gwarancje dotrzymania warunków podanych w niniejszem ogłoszeniu oraz

2) prawo wycofania danego gospodarstwa wzorowego z przetargu.

Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach

Wydawca: Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny Za Prezydjum Federacji: **J. Świrysz-Ryszkiewicz**, wice-prezes

Druk. J. Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11
Klisze wykonano w chemigrafji Tow. „Bluszcz“, Marjenszat 16.